Dzisiaj w numerze

Zniesienie uboju rytualnego w Polsce

„Dziennik Popularny“ brał pieniądze od komuny

Orędownik

Dzisiaj 24 strony 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 72 Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, 28 marca 1938

Tajna narada masonów u Żyda francuskiego

Tajemnicze schadzki dyplomatów i różnych delegatów w mieszkaniu aptekarza żydowskiego w Ruffach w Alzacji naprowadzają Polaka, oszołomionego urodą Żydówki. na ślad chytrze obmyślanego, podziemnego spisku. **Szatańska robota tajnych sił żydostwa międzynarodowego** otwiera Polakowi oczy na grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo. Rozpoczyna się gigantyczne zmaganie z czarnym, chłepiącym krew pająkiem...

Oto osnowa fascynującej, jedynej w swoim rodzaju powieści, której początek znajdą czytelnicy dzisiaj **na dwóch stronach „Orędownika“.** Powieść tę p. t. **„ZAMACH“** Czytelnicy będą sobie wyrywać z rąk i stanowić ona będzie temat codziennych rozważań nad gardłową kwestią Polski.

Od dzisiaj wszyscy Polacy czytają powieść „Zamach“ w „Orędowniku“

Od dzisiejszego numeru począwszy będziemy drukować częściej na łamach naszego pisma niezwykle interesujące i ciekawe nowelki

Powieść p. t. „Szklany Samochód“, którą z takim zainteresowaniem śledzą wszyscy Czytelnicy „Orędownika“ drukować będziemy nadal w codziennym odcinku.

Zniesienie uboju rytualnego

Na posiedzeniu Sejmu uchwalono kilka ważnych ustaw

Warszawa. (Tel. wł.) **Żywą dyskusję na wczorajszym posiedzeniu Sejmu wywołała ustawa o pozbawieniu obywatelstwa.** Zadaniem jej według sprawozdania p. Hoppego jest uzbrojenie władzy państwowej w środki prawne ułatwiające naprawę dzisiejszego stanu rzeczy.

Państwo musi mieć środki na pozbywanie się podrzutków i niepożytecznych synów ojczyzny. Poza tym chodzi o walory wychowania, obronę honoru, podniesienie wagi słowa „obywatel polski".

SPRAWA WIĘŹNIÓW BRZESKICH

Poseł Morawski dotyka pewnej rzeczy, co do której rząd oświadczył się na komisji, że nie było zamierzeń, które mogłyby wywołać pewne zaniepokojenie. Mówię o więźniach brzeskich (sprzeciwy). Nie chodzi mi o Witosa, ale wszyscy dziś rozumieją potrzebę koalicji z ludźmi, którzy stanowią znaczniejszą liczbę zaludnienia kraju. Poprawka moja nie jest niebezpieczna. Komuniści nie byliby nią objęci. Komunistów szkodliwych, prawomocnymi wyrokami przebywających za granicą, jest wcale nie wielu i podpadają oni pod określenie działaczy na szkodę państwa. Wprawdzie rząd złożył odpowiednie oświadczenie na komisji, ale rząd i izby się zmieniają a ustawa zostaje.

Poseł Wymysłowski: Może dać odznaczenie Witosowi?

Poseł Morawski: Może dla pana posła to porozumienie, o którym mówię, nie jest potrzebne, ale ja uważam, jednak, że nie wolno nam robić tego kroku, który by jeszcze powiększył rozdział między tą liczbą ludzi a nami.

Poseł Hutten-Czapski zgłosił rezolucję, ażeby rząd stosował nadawanie obywatelstwa w zasadzie tylko do osób, których pochodzenie polskie nie ulega wątpliwości, celem ujednostajnienia praktyki nadawania obywatelstwa. **Decyzja musi należeć do ministra spraw wewnętrznych bez prawa delegowania uprawnień na niższe instancje.**

Po kilku innych przemówieniach przyjęto poprawkę posła Hutten-Czapskiego a wszystkie inne odrzucono a ustawę samą przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie po przyjęciu ustawy znoszącej rozporządzenie królewskie z 1867 r. zwalniające niektóre osoby z danin komunalnych i dodatków samorządowych, przystąpiono do dyskusji nad ustawą o ulgach inwestycyjnych.

USTAWA O ULGACH INWESTYCYJNYCH

Sprawozdawca pos. Hołyński stwierdził, że projekt jest kodyfikacją szeregu dotychczasowych ustaw zawierających ulgi podatkowe dla licznych inwestycyj.

Wicepremier Kwiatkowski, który zabrał bezpośrednio po referacie głos, przemówienie swe poświęcił uzasadnieniu ustawy, a m. i. stwierdził, że ustawa poważnie wzmocni natężenie koniunktury w Polsce, paraliżując częściowo depresyjne wpływy idące z zagranicy.

Pos. Szymanowski podniósł, że należy dla Warszawy dać te same ulgi przy budownictwie mieszkaniowym, z jakich korzystają Gdynia i COP.

W głosowaniu projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, oraz przyjęto projekt posła Szymanowskiego.

ZMIANA GRANIC WOJEWÓDZKICH

Następnie uchwalono ustawę o zmianie granic województw białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Po referacie posła Karśnickiego o projekcie ustawy o winach, regulującym zagadnienie produkcji i

Żydowska interpelacja w sprawie zajść w Warszawie

Żyd, sen. Trockenheim skarży się, że przed gmachem P. K. O. pobito jego współwyznawców

Warszawa (Tel. wł.) Na posiedzeniu w środę ub. Żyd, sen. Trockenheim wniósł do prezesa Rady Ministrów interpelację w związku z ekscesami ulicznymi w dniach 19 i 20 bm. w Warszawie.

Interpelacja mówi na wstępie, iż w okresie trwania zatargu polsko-litewskiego doszło do demonstracyj antysemickich, przy czym wykorzystano w czasie tych manifestacyj moment paniki u ciułaczy, wyjmujących oszczędności z instytucyj kredytowych.

Sen. Trockenheim twierdzi, iż wśród wyjmujących oszczędności z P. K. O. Żydzi stanowili mały odsetek, a gmina żydowska w dniu 18 bm. złożyła w P. K. O. znaczną sumę.

W dalszym ciągu interpelant zaznacza, że w dniu 19 bm. wobec skonsygnowanej policji, grupa studentów politechniki, złożona z około 150 ludzi, mniej więcej o godz. 10,30 przybyła na ulicę Jasną i poczęła bić Żydów, **czekających w kolejce przed gmachem P. K. O.**

W dalszych wywodach sen. Trockenheim utrzymuje, że policja zachowywała się biernie wobec napastników. Podaje dalej, że na ulicy Mazowieckiej i w Ogrodzie Saskim, tudzież na ul. Wierzbowej, Bielańskiej i innych wybito szyby w sklepach żydowskich, zniszczono towar na wystawach a ponadto pobito przechodniów żydowskich do krwi.

Zdaniem sen. Trockenheima, policja nie reagowała na wystąpienia bojówkarzy. Dodaje on, że na ulicy ekscedenci urządzili wiec, na którym wznoszono okrzyki antyżydowskie. Potem bojówkarze zablokowali gmach P. K. O. i wpuszczali tylko ludność chrześcijańską.

Sen. Trockenheim twierdzi, że kiedy jeden z pobitych prosił stojącego przed gmachem P. K. O. posterunkowego o pomoc, ten na to nie reagował.

Mówi dalej, że w czasie zajść na pierwszym piętrze gmachu P. K. O. stali w oknach urzędnicy i patrzyli, śmiejąc się, na to, co się dzieje. Peruki kobiece rzucano w powietrze ku uciesze zebranej gawiedzi, a szyby w pewnym sklepie wybito wśród hucznych oklasków na oczach policjanta.

Sen. Trockenheim przytaczając te wydarzenia, powołuje się na opinię naocznych świadków zajść. Dodaje, że wśród pobitych znalazł się sen. prof. Schorr. Ogółem, zdaniem interpelanta, pobito trzydzieści kilka osób. Następnie interpelant wymienia sklepy, w których wybito szyby i zniszczono towar na wystawach.

Kończąc swą interpelację sen. Trockenheim zwraca się do p. premiera z zapytaniem, czy zamierza pociągnąć do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej organa urzędowe, które w czasie sobotnich zajść nie spełniły swych obowiązków?

Zapytuje dalej, czy pan premier zarządzi energiczne dochodzenia dla wykrycia sprawców zajść i wreszcie czy przeciwstawi się tym organizacjom, które jawnie propagują i przygotowują ekscesy antyżydowskie?

sprzedaży win krajowych, wywiązała się dyskusja.

Pos. Mincberg: — Gdy rozmawiam z naszymi kolegami posłami, to słyszy się, że „tak słusznie, ale przecież". To „ale przecież" jest wystarczającym argumentem, aby przyjąć ustawę, ażeby dokuczyć interesom żydowskim.

Pos. Bakon: — A co było 18 i 19 marca rb. przed kasami PKO?

Pos. Mincberg: — Pan się na tych rzeczach nie rozumie!

Pos. Bakoń: — Ma pan rację, ja się na takich machlojkach nie rozumiem!

Pos. Mincberg: — Pan nie wie, co to machlojki. Ustawa niniejsza miała regulować także wina rodzynkowe, ale wystarczyło, że ktoś zwrócił uwagę, że wino rodzynkowe jest używane wyłącznie przez ludność żydowską, żeby wina rodzynkowe spod działania tej ustawy wyłączyć. Wnoszę o przywrócenie przepisów dotyczących win rodzynkowych.

Pos. Wanke: — Na komisji skarbowej pos. Mincberg powiedział, że ludność żydowska niekoniecznie potrzebuje win rodzynkowych. Tym samym zarżnął je.

W głosowaniu ustawę przyjęto z poprawkami, że handel winami mszalnymi jest dozwolony wyłącznie chrześcijanom. Wniosek posła Mincberga, za przyjęciem którego głosował również pos. Dudziński, projektodawca całkowitego zniesienia uboju rytualnego, co Sejm przyjął z ogólną wesołością, odrzucono.

OCHRONA LASÓW PAŃSTWOWYCH

W dalszym ciągu przyjęto ustawę o ochronie lasów prywatnych wraz z rezolucją wzywającą rząd, aby na sesji budżetowej 1939/40 wniósł projekt ustawy o opiece nad prywatnymi lasami poniżej 10 ha, oraz wzywającą do utworzenia inspektoratów leśnych w tych izbach, które dotychczas ich nie posiadały.

Projekt noweli do ustawy o mleczarstwie po dłuższej dyskusji odesłano do komisji. Przyjęto natomiast ustawę wprowadzającą przymus ubezpieczenia od ognia jeśli 1/3 rady gminnej taki przymus uchwali.

ZNIESIENIE UBOJU RYTUALNEGO

Pos. Dudziński, projektodawca ustawy o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego, po przemówieniu swym, powołując się na względy gospodarcze stwierdził, że zaszła potrzeba znowelizowania ustawy z 1936 r. w kierunku zupełnego skasowania uboju rytualnego, czyli przywrócenia tej ustawie jej pierwotnego brzmienia.

Wiceminister rolnictwa Jaroszyński, podobnie jak min. Poniatowski na komisji, domagał się ze względów gospodarczych i obawy spadku spożycia mięsa, utrzymania uboju rytualnego w dotychczasowej formie.

Pos. Rubinstein wypowiadając się za utrzymaniem ustawy o uboju rytualnego zwrócił uwagę na sprzeczność tej ustawy z konstytucją.

Wicemarszałek Schaetzel przywołał go do porządku i oznajmił, że projekt ustawy przeglądał marszałek Sejmu, który rozstrzygnął, że ustawa nie jest sprzeczna z konstytucją.

W głosowaniu znaczną większością głosów ustawę o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego uchwalono.

Za zachowaniem dotychczasowego stanu rzeczy wypowiedzieli się Ukraińcy, Żydzi i posłowie ugrupowań demokratycznych.

Na tym posiedzenie zamknięto. (w)

Odszkodowanie za wywłaszczenie

Mexico City (ATE). Rząd meksykański postanowił wypłacić odszkodowanie angielskim i amerykańskim kopalniom naftowym, które zostały wywłaszczone. W tym celu rząd meksykański zamierza zaciągnąć pożyczkę na rynku wewnętrznym przez emisję specjalnych bonów skarbowych.

Wysokość odszkodowania nie jest jeszcze znana, wiadomo jednak, że wartość inwestycji angielskiego i amerykańskiego kapitału zaangażowanego w meksykańskim przemyśle naftowym dochodzi do sumy 500 milionów dolarów.

Napad na wieś

Meksyk. (PAT) W okolicy Zalisco napadli bandyci na wieś El Colomo i puścili ją z dymem. Dziesięciu mieszkańców znalazło śmierć w płomieniach, wielu innych zostało rannych.

Techniczne narady polsko-litewskie w Augustowie

Dn. 25 marca o godz. 9.45 przybyła na punkt graniczny Gromadziszki delegacja litewska.

Obie delegacje równocześnie opuściły swe rogatki graniczne i spotkały się w połowie pasa granicznego, gdzie radca Barański kilkoma słowami przywitał delegację litewską.

Dwa litewskie i dwa polskie samochody, jadąc przez Suwałki, przybyły do Jachtklubu Oficerskiego w Augustowie o godz. 11.05, gdzie gospodarz ziemi augustowskiej starosta Ejchler przywitał kilku słowami delegację litewską.

O godz. 13 przewodniczący delegacji polskiej dyrektor M. S. Z. Tadeusz Gwiazdowski wydał śniadanie dla delegacji litewskiej, w którym wzięli udział członkowie delegacji litewskiej oraz członkowie delegacji polskiej.

Od godz. 11 rano na maszcie Jachtklubu Oficerskiego powiewają flagi litewska i polska.

Wspólne pierwsze plenarne posiedzenie delegacji rozpoczęło się o godz. 16. Na posiedzeniu tym przewodniczący delegacji polskiej dyr. Gwiazdowski wygłosił przemówienie, po czym zaproponował, aby w celu usprawnienia prac konferencji eksperci techniczni podzielili się na dwie sekcje według grup problemów komunikacyjnych, jakie mają być rozważane, a mianowicie aby do pierwszej sekcji przydzielono sprawy komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej, do drugiej sekcji zaś sprawy komunikacji telegraficznej, radiotelegraficznej, telefonicznej i pocztowej.

Za wspólną zgodą obrady toczą się w języku polskim i litewskim.

Polski lot przez Atlantyk

Odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę rano wyleciał stąd do Berlina przez Poznań, polskim samolotem komunikacyjnym typu „Douglas", dyrektor Polskich Linij Lotniczych „Lot", mjr Makowski, udający się do Stanów Zjednoczonych A. P. celem odbioru zakupionych tam przez Polskę pięciu nowych samolotów komunikacyjnych typu „Lockhead".

Jednym z tych samolotów, który przystosowuje się obecnie do lotów długodystansowych przez wbudowanie w kabinie pasażerskiej dodatkowych zbiorników na benzynę, mjr Makowski zamierza, wraz z pilotem Wysiekierskim oraz z radiooperatorem, dokonać przelotu z Ameryki do Europy.

Pilot Wysiekierski wyjechał do Stanów Zjednoczonych już przed tygodniem.

Polski lot przez Atlantyk odbędzie się przypuszczalnie w drugiej połowie kwietnia. (lz)

Oświadczenie senatu gdańskiego

Urzędowy komunikat senatu gdańskiego stwierdza:

„W pismach zagranicznych pojawiły się twierdzenia o wydaniu w Gdańsku zarządzeń, mających na celu dokonanie połączenia z Rzeszą bądź to drogą zamachu lub rokowań z Polską.

„Nie trzeba dowodów, że twierdzenie to jest najzupełniej gołosłowne."

Odgłosy z Litwy

Oficjalny organ czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych „Prager Presse" donosi z Kowna:

„Litewski minister obrony narodowej, gen. Dirmantas, wygłosił we wtorek w dyskusji sejmowej o reorganizacji floty napowietrznej przemówienie, w którym kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o przekroczeniu w ubiegłą sobotę granicy litewskiej przez wojska polskie.

„Przyjęcie ultimatum polskiego — mówił gen. Dirmantas — łączy się nie tylko z sytuacją Litwy, lecz przede wszystkim z położeniem międzynarodowym. Armia litewska znalazła się w krytycznych dniach na posterunku. Minister wyraził przekonanie, że w chwili niebezpieczeństwa, gdy zajdzie potrzeba obrony niepodległości Litwy — znajdą się wszyscy Litwini w szeregach armii. Godzina ta nie wybiła jeszcze — oświadczył gen. Dirmantas. — Dzisiaj mają głos dyplomaci, nie wojskowi."

„Prager Presse" donosi następnie o informacji pisma litewskiego „20 Amzius", według którego przed kilku dniami ukazały się nad miastem litewskim Szawle trzy niemieckie samoloty wojskowe i odleciały w kierunku Prus Wschodnich. To samo pismo donosi następnie o skoncentrowaniu w rejonie Tylży w Prusach Wschodnich w ostatnich dniach około 10.000 ludzi z formacyj hitlerowskich S. A. i S. S.

Hitler porównuje Prusy Wschodnie do Austrii

Znamienne przemówienie kanclerza Rzeszy w Królewcu

Królewiec. (Tel. wł.). Przyjazd Hitlera do Królewca był wielką manifestacją. Od lotniska do starożytnego zamku w Królewcu, na przestrzeni 6 km stały olbrzymie tłumy, witające Führera.

Wieczorem o godz. 20 w bardzo obszernej sali Szlageter-Haus, odbyło się zebranie, na którym przemawiał Hitler.

Kanclerz Hitler w swym przemówieniu podkreślił, że przybył do Królewca po to, aby nikt nie sądził, że ta prowincja jest opuszczona. Wszyscy mają wiedzieć, że za tą dzielnicą stoi cały naród niemiecki. Tematem przemówienia była oczywiście Austria, ale forma i ujęcie były wielce wymowne.

Zebrane tam tłumy szczegółowo zareagowały, kiedy kanclerz Hitler mówił o nieprawościach traktatowych, na które Niemcy mają jeszcze obecnie powody narzekać i które trzeba będzie dopiero odrobić. Kanclerz Hitler nie powiedział, o jakie nieprawości chodzi, ale dodając przy tym słowa: „ja wiem, co wy odczuwacie", oraz robiąc liczne porównania losu Austrii do losu Prus Wschodnich, dał dostatecznie do zrozumienia, o co mu chodzi. Dobrze też go zrozumiały zebrane tłumy.

Z przebiegu królewieckiej manifestacji, należy przyjąć, że była to demonstracja, na którą baczną uwagę winno zwrócić się przede wszystkim z Polski.

Stanowisko Słowaków

Ks. Hlinka o próbach wciągnięcia jego stronnictwa do rządu

Bratysława. (PAT). W miejscowości Namiestów na Orawie odbyło się zebranie Słowackiego Stronnictwa Ludowego, na którym m. i. przemawiali ks. Hlinka i pos. Florek.

Ks. Hlinka przedstawił zabiegi i usiłowania, zmierzające do wciągnięcia Słowaków do rządu i podkreślił, że jego stronnictwo odrzuci wszelkie propozycje w tym kierunku, dopóki nie zostaną spełnione zasadnicze postulaty Słowaków. Nie wyrzekną się oni odrębności narodowej i prawa autonomii i walczyć będą aż do zwycięstwa.

Pos. Florek wskazał na ostatnie wypadki w dziedzinie międzynarodowej, ich wpływ na położenie Czechosłowacji i wezwał Słowaków do jedności w walce o wykonanie umowy pittsburskiej.

Z NASZEGO STANOWISKA

Padają zaborcze kordony

Z dniem 1 kwietnia rb. wchodzi w życie zmiana granic województw poznańskiego i pomorskiego przez przyłączenie szeregu powiatów z woj. warszawskiego i łódzkiego. W ten sposób runą kordony, wzniesione przez zaborców, które do ostatnich jeszcze dni utrzymywały się w postaci granic administracyjnych.

Woj. poznańskie wróci do dawnych granic historycznej Wielkopolski. Ziemia Pomorska zaś zyska wreszcie granice, odpowiadające jej potrzebom gospodarczym, strategicznym i kulturalnym. Obok więc zjednoczonej Wielkopolski powstaje wielkie Pomorze.

Zmiana granic województw zachodnich przyniesie cały szereg niewątpliwych korzyści. Nie można jednak zamykać oczu na cały szereg trudności, które zmiana ta w pierwszym okresie po przyłączeniu za sobą pociągnie. W przyłączonych powiatach odbija się dziś jeszcze wpływ fatalnej administracji rosyjskiej, zarówno w urządzeniach publicznych, jak i w stanie miast i wsi. Pod tym względem zarówno Ziemia Kaliska, jak i wschodnia część Kujaw wraz z Ziemią Dobrzyńską nie dorównują jeszcze Poznańskiemu i Pomorzu w dotychczasowych granicach.

Braki te wyrównuje jednak pracowitość i zapobiegliwość ludności przyłączonych powiatów oraz dość wysoka stosunkowo jej zamożność, spowodowana urodzajnością gleby. To sprawia, że różnice te nie są tak duże. Obok odbudowanego po straszliwych zniszczeniach z sierpnia 1914 r. Kalisza, miasta wyróżniającego się pięknem urbanistycznym, obok rozwijającego się w szybkim tempie i uprzemysłowionego Włocławka, obok zupełnie nowocześnie urządzonego zdrojowiska, jakim jest Ciechocinek, spotykamy zarówno w Ziemi Kaliskiej, jak we wschodniej części Kujaw oraz ziemi Dobrzyńskiej szereg miast i miasteczek z ciekawymi zabytkami historycznymi, porządkujących swój wygląd zewnętrzny.

Również i na wsi obserwujemy znaczną poprawę, czego wyrazem jest zwiększająca się ilość zabudowań murowanych, szkół i ożywienie działalności społeczno - gospodarczej. W Ziemi Kaliskiej niemałą rolę odgrywa przykład wzorowej wsi Liskowa.

Poważne trudności sprawiać będą natomiast różnice natury prawnej i organizacyjnej. Wprawdzie szereg urzędów i instytucyj dostosowało względnie dostosowuje terytorialny zasięg swej działalności do nowego rozgraniczenia. W dziedzinie jednak np. prawa cywilnego — wobec braku jednolitego kodeksu polskiego — obowiązywać będą na razie nadal, poza działami już zunifikowanymi, kodeksy zaborcze.

Podobne trudności zachodzić będą również w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza w samorządowej i podatkowej — na przyłączone bowiem powiaty trzeba będzie rozciągnąć nieznaną tam instytucję samorządu wojewódzkiego.

Wreszcie kwestia żydowska. Nie należy przecież zapominać, że przez przyłączenie nowych powiatów Wielkopolska otrzyma „podarunek" w postaci 50.000, Pomorze zaś — 30.000 „obywateli" mojżeszowego wyznania, którzy zarówno w Ziemi Kaliskiej, jak na Kujawach wschodnich i w ziemi Dobrzyńskiej do tej pory mają w swych rękach znaczną część handlu, rzemiosła i przemysłu. Urasta przeto nowe zadanie: spolszczenia stanu mieszczańskiego w przyłączonych powiatach oraz równocześnie zapobieżenia przenikania Żydów na dotychczasowy obszar Wielkopolski i Pomorza.

Otwiera się przed obu województwami w obu granicach nowa droga. Droga wspólnych zadań, wiodąca w atmosferze głębokich, szczerych przekonań narodowych społeczeństwa obu tych województw ku Polsce wielkiej, ku Polsce narodowej.

W ZNP nic się nie zmieniło

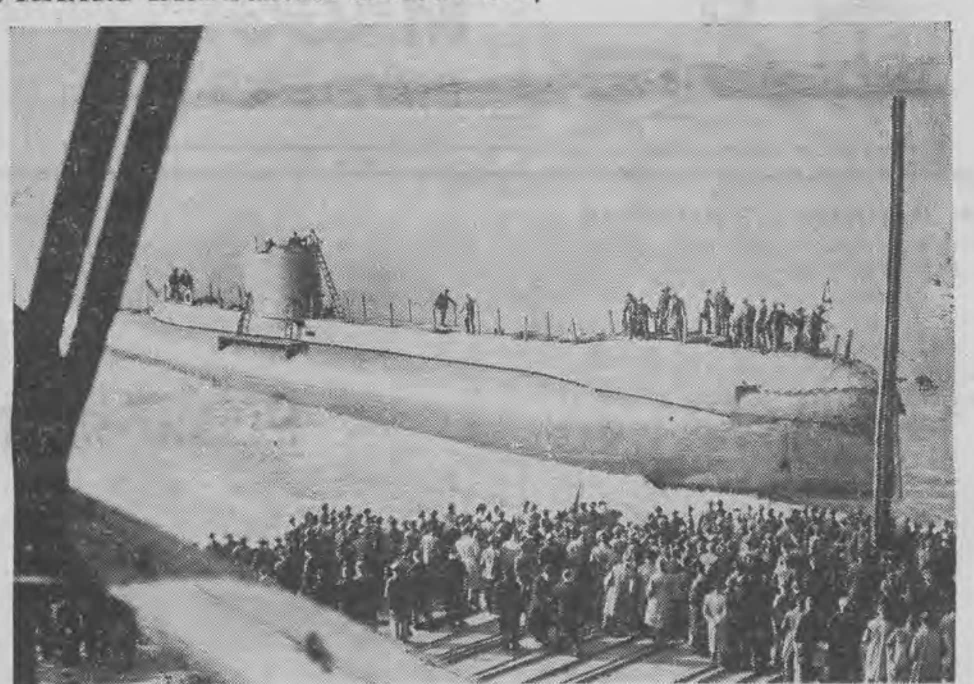
Zdawałoby się, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego, po przebytych perypetiach komisarskich i wielokrotnym przyrzeczeniu poprawy, pod odnowionym zarządem skieruje działalność swą na lepsze tory albo też choćby przycichnie. Tymczasem zespół p. prezesa Nowickiego stara się gorliwie wykazać, że jest spadkobiercą tradycyj p. Kolanki.

Oto centralny organ ZNP, „Głos Nauczycielski", nabiera znów dawnego wigoru i usiłuje przekonać szerokie koła nauczycielstwa związkowego, iż duchowieństwo katolickie i katolicy w ogóle są zaciekłymi wrogami nauczycielstwa i nowoczesnej pedagogiki. W tym celu pismo to w rubryce „Przegląd prasy" umieszcza specjalnie dobierane, wyrwane cytaty z pism katolickich i współpracujących z Kościołem. Zabawnym jest zwłaszcza ton wyższości w stosunku do „Przeglądu Powszechnego".

Cytowany jest też i socjalistyczny „Robotnik", ale po to, by podkreślić, iż niedoli nauczycielstwa winne są „szczyty społeczne" i „atmosfera pracy". Mamy więc i judzenie klasowe, byle tylko zrzucić odpowiedzialność ze „szczytów" poprzedniego kierownictwa ZNP, które przyczyniło się wydatnie do wytworzenia „atmosfery" i całego kompleksu warunków, utrudniających pracę nauczycielstwa.

„Głosowi Nauczycielskiemu" wciąż wydaje się, że można nie tylko nauczycielstwu, ale i opinii publicznej narzucić ideały, ożywiające pp. Kolankę i Nowickiego z towarzyszami. Nie uda się jednak „Głosowi" artykułem o przysposobieniu męskiej młodzieży szkolnej do obrony kraju zasłonić tej prawdy, że obrona ta wymaga zasadniczych zmian w wychowaniu młodzieży i że dobrym żołnierzem i obywatelem kraju może być tylko dobry chrześcijanin-katolik patriota.

WIELKA BRYTANIA ZBROI SIĘ



W Zakładach Vickersa zbudowane zostały i ostatnio spuszczone na wodę trzy nowe łodzie podwodne dla angielskiej marynarki wojennej. Na zdjęciu jedna z łodzi, „Unity".

„Polityka Narodowa"

Ukazał się w sprzedaży pierwszy zeszyt miesięcznika „Polityka Narodowa".

Zeszyt zawiera poza przedsłowiem i recenzjami następujące artykuły: Roman Dmowski — „Człowiek i społeczeństwo", Władysław Folkierski — „Dyktatura Salazara", Roman Rybarski — „Pełne gospodarstwo narodowe", Karol Stojanowski — „Nakazy narodowej polityki ludnościowej", Stanisław Głąbiński — „Sprawy reformy skarbowości samorządowej", Marian Żegota-Januszajtis — „Zagadnienia woiskowe w polityce zewnętrznej", Jędrzej Giertych — „Rumunia", Stanisław Kozicki — „Enrico Corradini", Zygmunt Berezowski — „Inicjatywa angielska".

Prenumerata kwartalna (od 1 kwietnia 1938) wraz z przesyłką wynosi zł 4.50.

Cena zeszytu — zł 2; zeszytu marcowego (podwójnego) — zł 3. Stali prenumeratorzy mogą nabywać zeszyt marcowy w cenie 2 zł.

Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe PKO nr 19937.

Adres Administracji: Al. Jerozolimskie 17 m. 5 (tel. 987-90).

Rząd ks. Mironasa i „tautininków"

Nowy rząd litewski z premierem ks. kapelanem Mironasem na czele opiera się na tej samej podstawie politycznej, co dymisjonowany w czwartek rząd premiera Tubelisa.

Podporą rządu jest nadal nacjonalistyczne stronnictwo „tautininków". Doszedłszy do władzy drogą zamachu stanu przed laty, zazdrośnie strzeże monopolu rządów. Nawet obecnie, w przełomowym dla Litwie okresie, stronnictwo „tautininków", odrzuciło myśl powołania rządu koncentracji narodowej.

O stworzenie rządu koalicyjnego zabiegały stronnictwa: ludowców i chrześcijańskiej demokracji, lecz bezskutecznie. Zgodność myśli panowała w ostatnim czasie tylko co do dalszego premierostwa chorego i bawiącego wciąż jeszcze w Szwajcarii Tubelisa. Wypowiadali się przeciwko niemu nie tylko przedstawiciele stronnictw opozycji, lecz również „szaulisi", wojskowi i duża część „tautininków".

Dymisjonowaniu tego rządu opierał się przede wszystkim prezydent Smetona, wybitny przedstawiciel „tautininków". Ważył tu, zdaje się, w dużym stopniu moment prestiżowy. Prezydent Smetona pragnął uniknąć opinii, że uległ naleganiom o dymisjonowanie rządu w chwili wielkiej presji na rzecz normalizacji stosunków sąsiedzkich z Polską.

Zdymisjonowanie rządu Tubelisa poprzedziła w czwartek nowa fala delegacyj stronnictw i wojskowych u prezydenta z żądaniem zmiany rządu.

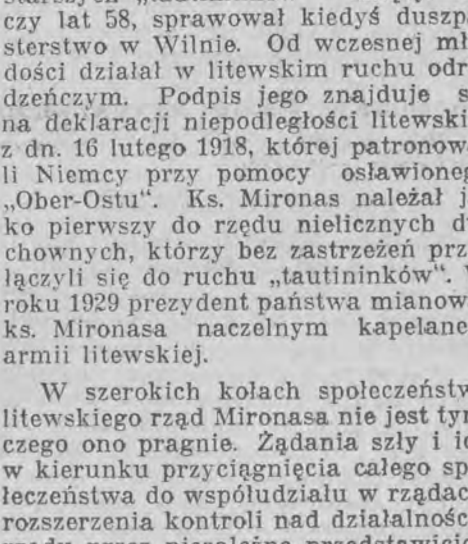
Skład osobowy nowego gabinetu litewskiego zmienił się tylko w odniesieniu do trzech ministrów. Tubelis, dotychczasowy premier i minister finansów objął czasowo tekę ministra rolnictwa. Ministrowie składają się nadal wyłącznie z przedstawicieli stronnictwa „tautininków", które jest ostoją „wielkolitewskiej" myśli państwowej.

Premier Mironas jest jednym z najstarszych „tautininków" - księży. Liczy lat 58, sprawował kiedyś duszpasterstwo w Wilnie. Od wczesnej młodości działał w litewskim ruchu odrodzeńczym. Podpis jego znajduje się na deklaracji niepodległości litewskiej z dn. 16 lutego 1918, której patronowali Niemcy przy pomocy osławionego „Ober-Ostu". Ks. Mironas należał jako pierwszy do rzędu nielicznych duchownych, którzy bez zastrzeżeń przyłączyli się do ruchu „tautininków". W roku 1929 prezydent państwa mianował ks. Mironasa naczelnym kapelanem armii litewskiej.

W szerokich kołach społeczeństwa litewskiego rząd Mironasa nie jest tym, czego ono pragnie. Żądania szły i idą w kierunku przyciągnięcia całego społeczeństwa do współudziału w rządach, rozszerzenia kontroli nad działalnością rządu przez niezależne przedstawicielstwo narodowe itd.

Wobec metody tłumienia wszelkich objawów opozycji wewnątrz kraju przez stronnictwo rządzące, duże wrażenie sprawiły zeszłoroczne uchwały emigracji litewskiej w Ameryce Północnej. Domagano się tam gruntownej zmiany systemu rządów wewnątrz państwa i rewizji polityki zagranicznej. W rządzie Mironasa żywioły opozycyjne nie mają jednak żadnego przedstawiciela.

NA FRONCIE ARAGOŃSKIM



Pułkownik Yague, dowódca lewego skrzydła frontu aragońskiego.

Z cyklu „Szary obywatel na prowincji"

Niezwykłe pieniactwo małomiasteczkowego samorządu

Sądy swoje, a małomiasteczkowy magistrat swoje — Sprawa-wąż pracownika miejskiego z gminą m. Praszki

Praszka, 26. 3. — Stosunek władz publicznych do tzw. „szarego obywatela", szczególnie na prowincji, pozostawia, mimo wielu deklaracyj ministerialnych i parlamentarnych, wiele jeszcze do życzenia. Uwagi te wypowiadamy z okazji niezmiernie charakterystycznego procesu-węża, jaki ciągnie się od kilku już lat w maleńkim nadgranicznym miasteczku — Praszka, pow. wieluńskiego, woj. łódzkiego.

ZWOLNIONY BEZ POWODU

Przez 13 lat pracował w Zarządzie Miejskim m. Praszki p. Stefan Łucki, który nagle, bez konkretniejszych powodów został zwolniony z posady, bez odszkodowania. Ponieważ Praszka swego czasu przystąpiła do powiatowego funduszu emerytalnego, który upoważnia do emerytury już po 10 latach służby, przeto niespodzianie zredukowany pracownik, powołując się w dodatku na opinię władz nadzorczych, zwrócił się do Zarządu Miejskiego o odszkodowanie. Pisma pozostały bez echa. Wobec tego poszkodowany pracownik zmuszony był wystąpić na drogę sądową przeciwko Zarządowi Miejskiemu m. Praszki do Sądu Okręgowego w Kaliszu. Na 4 dni przed rozprawą sądową pełnomocnik p. Łuckiego wystąpił do magistratu z propozycją o polubowne załatwienie sprawy z tym, że klient jego otrzyma pracę z powrotem w magistracie i należne mu odszkodowanie. Zarząd Miejski zgodził się na warunki, zawarto ugodę i p. Łucki zajął z powrotem swe stanowisko w magistracie.

DRUGIE ZWOLNIENIE

Niedługo jednak trwała jego praca, bo kiedy zaczął się domagać wypełnienia reszty umowy, tj. wypłaty odszkodowania, został powtórnie bez najmniejszego powodu usunięty z pracy.

Wobec tego znowu strony znalazły się w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, który zasądził na rzecz p. Łuckiego emeryturę i koszty sądowe. Zarząd Miejski nie dał za wygraną i wniósł skargę apelacyjną. Sąd Apelacyjny sprawę umorzył, uzasadniając swe orzeczenie zawartą poprzednio, pozasądową ugodą, której Zarząd Miejski nie dotrzymał.

Trzeba było wnieść nową sprawę sądową w Kaliszu. Przedtem jednak adwokat p. Łuckiego zwrócił się do magistratu m. Praszki o dobrowolne wykonanie ugody z października 1935 roku. Dygnitarze samorządowi z Praszki pozostali głusi na to upomnienie. Wytoczono więc Zarządowi m. Praszki nową sprawę, w której na mocy wyroku zaocznego zasądzono całą pretensję p. Łuckiego.

Czujny Zarząd Miejski m. Praszki wniósł, oczywiście, sprzeciw od wyroku, jednak bez skutku, bo Sąd go odrzucił. Wobec tego troskliwy samorząd m. Praszki wniósł skargę apelacyjną, której także Sąd Apelacyjny w Poznaniu nie uwzględnił, zatwierdzając jednocześnie zapadły już wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu. Od tego wyroku w czerwcu 1937 r. gorliwy Zarząd m. Praszki wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, która nie ma jeszcze swego terminu.

Umyślnie przytoczyliśmy dokładnie tę uderzającą drogę sądową, jaką musiał przebyć p. Ł., by dochodzić swych, jak wynika już z dotychczasowych orzeczeń sądowych, słusznych pretensyj za tak bezpodstawne zwolnienie go z pracy.

Czy małomiasteczkowy magistrat, któremu przewodzi od 10 lat burmistrz Krzemiński, znany z głośnego procesu z b. radnymi miejskimi, którzy stawiali rozmaite zarzuty, może w ten sposób załatwiać sprawy? Przecież duże koszty sądowe i procenty obciążą w rezultacie gminę, a w praktyce ogół płacących podatki obywateli, którzy za upór, czy fantazje swych tzw. ojców miasta będą musieli słono zapłacić.

Może władze nadzorcze, do których także apelował p. Łucki, wejrzą w tę sprawę, bowiem całkiem niezasłużenie cierpi tutaj interes publiczny oraz skromny pracownik miejski.

Niezwykle dziwnie wygląda pieniactwo małomiasteczkowego samorządu.

W PIERWSZĄ PODRÓŻ



Nowy pasażerski statek holenderski „Nieuw Amsterdam" opuszcza port w Hoek van Holland udając się w swą pierwszą podróż.

Na łono Kościoła Katolickiego

W grudniu ub. roku dał się zauważyć na Wołyniu pocieszający objaw powracania tamtejszych zruszczonych Polaków na wiarę swych przodków, zapoczątkowany przez mieszkańców wsi Hrynki, pow. krzemienieckiego. Fakt ten o znaczeniu dla interesu narodowego polskiego bardzo wielkim spotkał się na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu w dniu 3. II. rb. z dziwną krytyką ze strony posła T. Kozłowskiego. Echa tego wystąpienia znajdujemy obecnie w prasie warszawskiej, która zamieszcza następujący list:

„Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, odbytym w dn. 3. 2. 1938, określiłem krytycznie akcję przejścia na katolicyzm wsi Hrynki na Wołyniu. Opinię swą wypowiedziałem na podstawie błędnych informacyj, przeze mnie dostatecznie nie sprawdzonych. Po dokładnym zapoznaniu się z całą akcją, związaną ze wsią Hrynki, stwierdzam swój błąd i wyrażam ubolewanie, że zarzut, postawiony przeze mnie, dotknął niesłusznie najcenniejsze czynniki polskie na Wołyniu.

(—) Tomasz Kozłowski,
poseł na Sejm."

W związku z powyższym listem posła Kozłowskiego, który w tak ważnej sprawie opierał się na informacjach nieprawdziwych, „Polska Zbrojna" informuje, że:

„W przeciągu trzech miesięcy liczba konwertytów w 32 miejscowościach osiągnęła 1.600 dusz. W ostatnich dziesięciu dniach liczba ta podwoiła się i obecnie jest obliczana na 3.500 osób, przy czym na wiarę katolicką przeszli całkowicie mieszkańcy dalszych ośmiu miejscowości.

„Dowodem przejęcia się ludności aktem zmiany wiary niech służy fakt, że we wsi Milatyn, pow. zdołbunowskiego, gdzie nie ma kościoła, jeden z Polaków wrócił na łono Kościoła Katolickiego, oddał swój dom mieszkalny na kaplicę, a sam wraz z rodziną zamieszkał w stodole."

Szkoda, że temu słusznemu zapałowi nie towarzyszy należyta polityka czynników do tego powołanych.

Zawieszone wykłady

Warszawa. (Tel. wł.) Rektor politechniki Zawadzki zawiesił wykłady aż do odwołania. Powodem było wrzenie, które zapanowało wśród akademików po ostatnich zajściach z powodu wiecu w sprawie litewskiej.

Wiec urządzono we środę, a w czwartek nie było wykładów. W tym czasie wydarzyły się zajścia przeciwżydowskie.

Związek „Wici" prowadzony przez Żydów

Charakterystyczny list byłego działacza „wiciowego" — „Wici" kierowane są niewidzialną ręką ze szkodą dla wieśniaka polskiego

W tych dniach od jednego z wieśniaków otrzymaliśmy list, wymownie malujący wpływy, panujące w organizacji „Wici". List ten podajemy bez komentarzy:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach pisma moich doświadczeń z długoletniej pracy w organizacji „Wici". Byłem przez długie lata członkiem tej organizacji, bardzo oddanym, a nawet piastowałem w niej przez dwa lata stanowisko sekretarza powiatowego w Turku. Obserwując jednak ten ruch z roku na rok, **zacząłem dochodzić do wniosku, że jest on kierowany niewidzialną ręką na szkodę nie tylko dla wieśniaka polskiego, ale dla całego narodu. W organizacji tej działają siły podrywające wiarę ojców, niszczące uczucie narodowe, a sama organizacja jest kierowana przez Żydów.** Najbardziej wymownym dowodem stał się dla mnie zjazd „Wici" w Dobrej, w pow. tureckim, na którym jako prelegent wystąpił Żyd z miasta Łodzi, a w czasie obiadu zasiadło wielu Żydów wspólnie z nami do stołu, prowadząc podłą agitację. Zrozumiałem wtedy i ja, i wielu moich kolegów, którzy w równym stopniu byli oszukani, że **kto chce budować Polskę nie żydowską,** ale dla prawowitych Polaków, **musi zerwać z „Wiciami" i wstąpić do organizacji Stronnictwa Narodowego.**

Idźcie, o bracia chłopi, moim śladem i wstępujcie pod sztandary Stronnictwa Narodowego, gdzie są polskie i szczere hasła „Bóg i Ojczyzna". Wieś polska nie może dłużej ulegać klasowej demagogii, **czas aby naiwni przejrzeli na oczy,** zdali sobie sprawę z grożących niebezpieczeństw **i zjednoczyli się do walki o Polskę dla Polaków.**

BARTOSZEK PIOTR.

Brodnica, gm. Pęczniew,
pow. turecki.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 26 marca 1938 r. Żyto 18.00 do 18.25; pszenica I st. 24.75—25.25, II st. 24.00 do 24.50; jęczmień I gat. 16.50—16.75, II gat. 16.25 do 16.50; owies 18.00—18.50; otręby żytnie 12.50 do 13.00; otręby pszenne miałkie 14.75—15.25, śr. 14.25—14.75. gr. 15.25—16.00; mąka żytnia 65% 28.25—28.75; mąka pszenna 65% 38.00—39.00.

Katowice, 26 marca 1938 r. — Żyto 19.25 do 19.50; pszenica czer. tw. 26.50—27.00, jed. 26.00 do 26.50, zb. 25.50—26.00; jęczmień przem. 18.75 do 19.25, past. 18.00—18.50; owies jed. 21.50—22.00, zb. 20.50—21.00; otręby żytnie 11.25—11.75; otręby pszenne gr. 14.50—15.00, śr. 13.50—14.00, miałkie 13.00—13.50; mąka żytnia 65% 27.75—28.75, mąka pszenna 65% 37.00—37.50.

Warszawa, 26 marca 1938 r. Żyto I st. 19.25—20.25; pszenica czerw. 27.50—28.00, jedn. 27.00—27.50, zb. 26.50—27.00; jęczmień I st. 17.75 do 18.00, II st. 17.25—17.50, III st. 16.75—17.25; owies I st. 21.50—22, II st. 19.75—20.25; otręby żytnie 12.25—12.75; otręby pszenne gr. 16.25 do 16.75, śr. 14.75—15.25, miałkie 14.75—15.25; mąka żytnia 65% 28.00—28.50; mąka pszenna 65% 37.50 do 39.50.

Piąty dzień procesu dra Drobnera

„Dziennik Popularny" brał pieniądze od komuny

Współpraca Drobnera z komunistami w świetle zeznań świadków

Kraków, 26. 3. Rozprawa piątkowa rozpoczęła się od zwolnienia jednego z przysięgłych od dalszego udziału w rozprawie z powodu jego choroby. Następnie zeznawało kilkunastu świadków odwodowych i dowodowych, przeważnie spośród policji.

Świd. Boszko, przod. służby śledczej w Warszawie, stwierdza, że pracując w wydziale śledczym w dziale komunistycznym znał od dawna działalność dra Drobnera. Był on bowiem przywódcą grupy „jednolitofrontowej" wśród PPS. Na 23 kongresie PPS Drobner wprowadził punkt o protektoracie ZSSR nad rewolucją socjalną. Córka Drobnera była znaną członkinią K. P. P.

Świadek z kolei oświetla sprawę „Dziennika Popularnego". Pismo, to uważa za wynik dyrektyw VII kongresu Komiternu. Powstało ono bowiem na równi z innymi, zlikwidowanymi za jawny komunizm, przy czym współpracownicy tych pism powtarzali się, pisząc pod różnymi pseudonimami. Stwierdzono, że „Dziennik Popularny" otrzymał od K. P. P. subwencję w kwocie 10 000 zł. Założycielami pisma byli Wojciechowski, b. kandydat z listy komunistycznej do Sejmu, aptekarz w Warszawie, b. komisarz bolszewicki, dr. Muszkatenblit, u którego w r. 1934 odbywały się zebrania komunistyczne, Natanson, znany z kontaktów komunistycznych na terenie Łodzi. Oni powołali na redaktorów pp. Barlickiego i Dubois, zwolenników współpracy z komunistami. Redaktorem odpowiedzialnym pisma był Pietrzykowski, skazany za działalność komunistyczną. Do pisma pisywali m. in. przebywający w Berezie Pasternak i komunista Szenwald. Śledztwo w sprawie „D. P." jest w toku. Co do broszury o Rosji, znajdywano ją w Warszawie stale u komunistów.

„Czerwony sztandar zawiśnie na najwyższej wieży Krakowa"

Świd. R. Klappern, przod. P. P., był na zebraniu „Bundu" w dniu 1 maja 1936, na którym Drobner mówił, że już na przyszły rok nie będzie musiał mówić osobno do robotników żydowskich, bo będzie jeden tylko lud. Komunista Babicz powiedział wtedy: „tylko my", na co odrzekł oskarżony: „tak, tylko my".

— „W przyszłości — ciągnął mówca — sam proletariat będzie decydował o swoich obchodach i nie będzie potrzebował pytać się władz o zezwolenie na urządzanie pochodów 1 maja. Na przyszły już rok (1937) czerwony sztandar zawiśnie na najwyższej wieży Krakowa".

W tym miejscu oskarżony stwierdza, że miał na myśli budynek Feniksa, na co przewodniczący zauważa, że Feniks dotąd nie uchodził za najwyższą wieżę.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

Z kolei prokurator proponuje odczytanie broszury Drobnera p. t. „Co widziałem w Rosji sowieckiej?", a ponieważ broszura ta została skonfiskowana, żąda tajności rozprawy. Sąd po naradzie przychyla się do powyższego wniosku.

Po wznowieniu jawności rozprawy zeznaje referendarz starostwa grodz. w Krakowie, E. Szymański, twierdząc że Drobner przed zajściami marcowymi w Krakowie podburzał tłum, wołając ze powtórzy się rok 1923. Drugi referendarz starostwa zeznaje, że na jednym z zebrań oświadczył oskarżony: „Z bólem serca zmuszony byłem usunąć z pochodu transparent sowiecki. Gdyby było wolno, sam bym krzyczał: „Niech żyje Rosja sowiecka". Następnie świadek tłumaczy historię wydania i cenzury broszury Drobnera.

ZEZNAJE „DEMOKRATA"

Przed trybunałem staje Żyd Witold (!) Bieder, b. redaktor krakowskiej mutacji „Dziennika Popularnego", który oświadcza, że pismo to w Krakowie zlikwidowano z braku pieniędzy.

Ciekawe są zeznania następnego świadka b. komunisty Jana Kowalczyńskiego, szewca, stwierdzającego, że tak lewica PPS jak komuniści szczycili się Drobnerem, jako swoim człowiekiem. Na jednym z zebrań Drobnera byli sami komuniści, którzy potem uformowali pochód z instrukcją, aby najpierw szły dzieci, potem kobiety, a na końcu demonstranci.

KONTAKTY DROBNERA Z KOMUNISTAMI

Ostatni świadek tego dnia przodownik sł. śled. Karol Macioł opowiada szeroko o licznych kontaktach dra Drobnera z działaczami komunistycznymi. Po pogrzebie ofiar krakowskich w r. 1936 z cmentarza wracał Drobner z komunistami, śpiewając Międzynarodówkę. W czasie rewizji u notorycznego komunisty Burgina znaleziono rękopis z żądaniem zwolnienia Drobnera z więzienia jako znanego działacza fronto-ludowego. Gdy weszła policja, pismo to komunista chciał połknąć. U Drobnera znaleziono listę abonentów „Dziennika Popularnego", wśród których znaczną większość stanowili komuniści.

Na tym rozprawę tego dnia skończono.

Wiadomości

Wojskowe lotnictwo belgijskie otrzymało 5 samolotów bombowych z 16 zamówionych w Anglii. Są to jednopłatowce 3-osobowe o szybkości 500 km na godzinę.

Władze pocztowe w Austrii od 27 marca zobowiązane są swe rachunki przeprowadzać w markach. Ustalono stosunek marki równający się 1,50 szylingom.

Do Rzymu przybył nowy ambasador belgijski hr. Kerckhove de Denterghen, akredytowany przy królu Włoch i cesarzu Abisynii. Na dworcu powitał go min. spraw zagranicznych.

Z okazji rocznicy układu białogrodzkiego prasa włoska dużo miejsca poświęca związkowi z Jugosławią. Podkreśla się znaczenie tego układu dla pokoju europejskiego.

Flota angielska po ukończeniu manewrów odpłynęła, jedna część w kierunku Malty, a druga na swe wody macierzyste.

Stany Zjednoczone odpowiedziały Sowietom odmownie na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji międzynar., skierowanej przeciw państwom totalistycznym.

Ostatni dzień procesu morderców z Włocławka

Matka osk. Dudnika zeznaje — Prokurator żąda dla dwóch oskarżonych kary śmierci

Włocławek, 26. 3. — W czwartym dniu rozprawy w sprawie okrutnego zamordowania dwu kobiet: A. Mision i W. Kaźmierek przy ul. Ceglanej we Włocławku, jako pierwsza zeznaje matka oskarżonego Dudnika.

— Syn po zbrodni — mówi nieszczęśliwa kobieta — stał się jakiś wystraszony. Dowiedziałam się, że w domu nie sypia, stracił apetyt. Raz się odezwał, że to tylko Puzdrakiewicz mógł zrobić. Kazałam mu być cicho, bo z takiego gadania możemy mieć nieprzyjemności. Na drugi czy trzeci dzień po zbrodni położył się spać przy mnie i zasnął. Naraz zaczął krzyczeć: „Panie, co pan robi?" — kilka razy mówił, że się boi zabitych kobiet i... nie dokończył. Dopiero wtedy się uspokoił jak oddał siekierę policji...

Następują zeznania trzech świadków, sprowadzonych z więzienia. Świd. Tenenbaum twierdzi, iż nie wpływał na Dudnika, aby ten nie obciążał Strzeleckiego. Świadek siedział 2 miesiące razem ze Strzeleckim, a następnie z Dudnikiem. Zaprzecza twierdzeniu prok., że wczoraj po powrocie z sądu miał się oskarżony Strzelecki wyrazić do niego w ten sposób: „Ten szczeniak powiedział teraz prawdę i chociaż byłem uczesany do góry, to mnie poznał". Świadek Tenenbaum opowiada dalej, że pewnego razu w rozmowie z drugim więźniem Dudnik miał się wyrazić: „Mnie nie zmuszono do wydania, ani biciem, ani groźbą. Tylko sumienie mnie zmusiło do tego".

Dwaj inni świadkowie z więzienia twierdzą, że świd. Tenenbaum wpływał na Dudnika, aby ten nie wydawał zbrodniarzy.

Po przesłuchaniu świd. Sadowskiego następują wyjaśnienia biegłego dra Godlewskiego. Następnie sąd przystępuje do przesłuchania dodatkowych świadków, którzy jednakże nic nowego do sprawy nie wnoszą. Potwierdzają jedynie jeden szczegół, że szwagierka Puzdrakiewicza oświadczyła pewnego razu, że tylko oni mogli zabić (Puzdrakiewicz i Strzelecki) i że widziała Puzdrakiewicza i Strzeleckiego obydwu razem kilka minut przed zbrodnią.

Po zeznaniach świadków przemawiał prok. Błędski, który po analizie zeznań świadków, tła zbrodni i jej motywów żąda kary śmierci dla Puzdrakiewicza i Strzeleckiego, a dla Dudnika domu poprawczego.

Obrońcy Puzdrakiewicza i Strzeleckiego domagają się uniewinnienia obu. Obrońca Dudnika wykazuje, iż klient jego nie zabił i prosi o uniewinnienie go.

Po naradzie sąd postanowił wyrok ogłosić w poniedziałek.

Wyrok w procesie o zajścia w Wyszonkach

Warszawa. (Tel. wł.). O godz. 13,30 Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w sprawie o najście nocne na wieś Wyszonki w powiecie wysokomazowieckim.

Sąd na 26 oskarżonych, uniewinnił trzynastu, a pozostałych trzynastu skazał. Główny oskarżony Stanisław Brzozowski został skazany na półtora roku więzienia. Ośmiu oskarżonych, a to Czesław Szymborski, Antoni Truskowski, Stanisław Dołęgowski, Antoni Fagierej, Józef Wyszyński, Franciszek Pruszyński, Stanisław Niemyjski i Wojda, zostali skazani po roku więzienia. Trzej oskarżeni, a to Wojda, Józef Grabowski i Stanisław Wyszyński, zostali skazani po 10 miesięcy więzienia. Nieletni Gąsowski został skazany na 10 miesięcy domu poprawy z zawieszeniem wykonania kary do czasu przyjścia do pełnoletności. W stosunku do przebywających od dnia 15 października r. ub. w więzieniu, Sąd postanowił zmienić środek zapobiegawczy na kaucję po 200 zł od każdego, a od Brzozowskiego na 300 zł. Do pozostałych na wolności Sąd zastosował dozór policyjny. Prokurator i obrona zapowiedzieli apelację. (w)

Składki i pokwitowania

Na dokończenie budowy kościoła w Luboniu: Dnia 25. 3. 1938 przekazaliśmy na konto PKO nr 213 314 — 2 839,01 zł. Na nowo złożono: Cech Mistrzów Ślusarzy w Poznaniu 50.—, Władysław Kontrowicz 25.—, razem 75.— zł.

Na pomnik dla ks. prob. Streicha: Dnia 25. 3. 1938 przekazaliśmy na konto w PKO nr 214 314 — 1 114,14 zł. Na nowo złożono: Wład. Kontrowicz 25.—, razem 25.— zł

Biedny robotnik dorobił się milionów

Znalazł w Kanadzie bogate złoża złotodajnego kwarcu — Zmarł w wspaniałej willi na Florydzie — 32-letnia Polka z Chicago dziedziczką milionów

Chicago (PAT). W Miami Beach na Florydzie zmarł w 54-tym roku życia Tony Oakland (Antoni Oklenda), emigrant Polak z Kresów Wschodnich, który przez 27 lat był biednym robotnikiem w Chicago, aż uśmiechnął się doń los, który zeń zrobił bogacza.

W r. 1929 podczas depresji Oklenda stracił pracę i w poszukiwaniu za nią zawędrował aż do kanadyjskiej prowincji Ontarie, gdzie przypadkiem natrafił, 10 mil na północ od Toronto, na bogate złoża złotodajnego kwarcu.

Oklenda sprytnem i wytężoną pracą zbogacił się szybko i obecnie pozostawił majątek, oceniony na ponad milion dolarów. Oklenda podczas mozolnej pracy w okresie zdobywania majątku nauczył się pisać i czytać.

Tutejsze pisma polskie zamieszczają wywiady z jedynym z proboszczów tutejszych ks. Stefanem Bubaczem, który był przyjacielem Oklendy i odwiedzał go w jego wspaniałej willi w Oakville pod Toronto.

Ks. Bubacz opowiada, że Oklenda posiadał kilka drogich samochodów, używał bryłek złota jako przycisków na biurku i utrzymywał liczną służbę. Cały majątek po zmarłym dziedziczy wdowa o 22 lata odeń młodsza, Polka, z którą ożenił się przed czterema laty, a która poprzednio pracowała w Chicago jako manicurzystka.

Socjaliści prowadzą robotnika do nędzy

Wywołany przez socjalistów strajk w przemyśle kotonowo-pończoszniczym w Łodzi — w interesie żydowskich fabrykantów

Łódź, 26. 3. — W poniedziałek robotnicy przemysłu kotonowo - pończoszniczego przystępują do pracy po pięciotygodniowym strajku. W ciągu najbliższego tygodnia komisja rozjemcza ustali warunki pracy w nowej umowie zbiorowej, zawartej w drodze przymusowego rozjemstwa. Taki jest wynik konferencji zainteresowanych stron, zwołanej przez Min. Opieki Społecznej w Warszawie.

Na konferencji tej reprezentowało Zw. Zaw. „Praca Polska" 7 delegatów z prezesem kotoniarzy p. Bednarczykiem na czele. Przebieg konferencji jak i jej wynik w całej rozciągłości potwierdziły nasze stanowisko, określone w jednym z artykułów, w którym pisaliśmy. że strajk idzie po linii interesów żydowskich fabrykantów, którym zależało na przerwaniu produkcji w okresie martwym i wysprzedaży zapasów, spoczywających w magazynach.

Strajk w międzysezonie nie jest żadnym środkiem do zmuszenia przemysłowców do ustępstw, wręcz odwrotnie, idzie im całkowicie na rękę. Toteż wywołanie go w tym czasie przez związek klasowy było wodą na młyn żydowski. Socjaliści, ogłaszając strajk odrzucili kategorycznie wszelkie inne środki doprowadzenia do nowej umowy zbiorowej. Jak zwykle, buńczucznie zapowiadali, że będą walczyć do... zwycięstwa, że nie odstąpią od swych postulatów, ba, dla poparcia akcji w przemyśle kotonowo - pończoszniczym wywołali demonstracyjny strajk w całym przemyśle włókienniczym. I teraz w haniebny, tchórzliwy sposób skapitulowali.

Ale ta kapitulacja była świadoma, oni już w chwili, gdy wywoływali strajk, wiedzieli, że będą kapitulować, wiedzieli również, że na poprawę warunków pracy nie zgodzi się przemysł. Świadczy o tym głos „czerwonego marszałka", tow. Jurczaka, który na konferencji, odpowiadając przemysłowcom, wręcz oświadczył, że socjaliści gotowi są zgodzić się na stare warunki.

Ta rozbrajająca szczerość, granicząca z cynizmem, przedstawiciela klasowców zdarła maskę z obłudnego, chytrego oblicza „czerwonych bonzów". Więc po co wywołaliście strajk, po co kazaliście robotnikom głodować przez pięć długich tygodni, po co narażaliście ich na represje ze strony władz, kiedy dziś macie czelność mówić, że gotowiście przyjąć... stare warunki?!

A może zdobędziecie się na odwagę i powiecie szczerze, że strajk został proklamowany wyłącznie w interesie fabrykantów? Czy zadacie kłam odezwaniu się na konferencji przedstawiciela przemysłowców Zajdewurma, który, gdy sprawa przymusowego rozjemstwa była przesądzona, odezwał się dosłownie: „Ależ panie naczelniku, my nie możemy uruchomić całej produkcji, bośmy jeszcze nie wysprzedali pończoch pierwszego gatunku" (!) Czy gotowiście temu przyznaniu waszego sprzymierzeńca zaprzeczyć? Ferwor Żyda fabrykanta zdradził właściwy sens strajku.

Fabrykanci chcieliby, aby strajk potrwał jeszcze kilka tygodni, kiedy mogliby wysprzedać wszystkie zapasy aż do zmurszałych i przegnitych braków. Wyznania tow. Jurczaka i przemysłowca kapitalisty Zajdewurma są odbiciem jednej i tej samej roboty, są objawem wspólnej akcji fabrykancko - socjalistycznej.

To stanowisko mafii socjal - kapitalistycznej napiętnował na konferencji przedstawiciel „Pracy Polskiej", prezes Bednarczyk, i na podstawie ścisłych danych wykazał, że głodowe zarobki robotników przemysłu kotonowo-pończoszniczego winny być podniesione do należytego poziomu.

Przez pięć tygodni robotnicy głodowali a żydowscy fabrykanci pozbywali się po wysokich cenach swych zapasów. Do ich kieszeni płynęły pieniądze, robotnicy natomiast żywili się... nadzieją uzyskania lepszych warunków płacy. Socjaliści łudzili i jątrzyli, usiłowali rozpętać burzę, chcieli strajk przedłużyć. Nie udało im się. Mocna postawa Zw. Zaw. „Praca Polska", wystąpienia jej przedstawicieli na konferencji pokrzyżowały szacherki żydowsko - socjalistyczne. Musieli się zgodzić na rozjemstwo wcześniej, niż tego chcieli. I teraz przyjmą wszelkie warunki, poddadzą się orzeczeniu. Ale kto zapłaci robotnikowi za czas stracony w czasie strajku, kto wyrówna niedobory w jego budżecie rodzinnym?

I czy socjaliści będą mieli jeszcze czelność stanąć przed robotnikiem i narzucać się na jego obrońców? Chyba nie, bo spotkać ich może mocne robotnicze kopnięcie za zaprzepaszczanie interesów robotniczych!

Czy potrzebny jest Polsce lanital?

Zarobili Włosi, zarobią Żydzi, a my, Polacy, zostaliśmy na lodzie

Pabianice, 26. 3. — Łódzki świat przemysłowy z baczną uwagą obserwuje prace przygotowawcze przedsiębrane w związku z mającym nastąpić otwarciem pierwszej fabryki lanitalu w Polsce.

Hale fabryczne pabianickiego bloku zazdrośnie strzegą tajemnicy dokonywanych prób. Miarodajne czynniki zapewniają, że podjęte próby nad otrzymaniem z kazeiny sztucznych włókien, mających imitować wełnę, wypadły pomyślnie. Z tej samej strony dowiadujemy się, iż kazeiny nie będzie sprowadzać się z zagranicy, a dostarczy jej wielkopolska ziemia (Grodzisk i Krotoszyn). Kazeina zagraniczna używana była tylko w trakcie wstępnych doświadczeń.

KTO PRZYSTĘPUJE DO FABRYKACJI LANITALU?

Fabrykacją lanitalu zajęła się spółka akcyjna „Polana". Kto wchodzi w skład jej rady nadzorczej? Listę członków otwiera prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi dr Feliks Maciszewski, prezes rady nadzorczej zakładów Scheiblera i Grohmana, członek zarządu Banku Polskiego. Dr Maciszewski jest prezesem rady nadzorczej „Polany". Funkcję wiceprezesa piastuje inż. Leon Felix, dyrektor firmy Hirszberg i Birnbaum w Łodzi.

Zarząd „Polany" stanowią: Kazimierz Markon, prezes firmy Markus Kohn w Łodzi — prezes, dalej Emeryk Bellen, dyrektor tejże samej firmy, konsul Ernest Saladin oraz Jean Saladin, dyrektorzy firmy Allart, Rousseau i Co w Łodzi. Nazwiska członków rady nadzorczej i zarządu mówią same za siebie.

Kapitał zakładowy spółki wynosi półtora miliona złotych. W obecnym stadium fabryka zatrudnia około stu robotników.

CZY POTRZEBNY JEST NAM LANITAL?

Lanital wynalazł włoski chemik dr Antonio Feretti i Włosi pierwsi przystąpili do fabrykacji tego sztucznego włókna, pragnąc się w jak największym stopniu uniezależnić od zagranicy. Dzisiaj Włosi dzierżą pierwszeństwo w produkcji sztucznej wełny, zwanej „lana italiana", redukując ogromnie przywóz zagranicznej wełny.

Czyż jednak my dążąc również do jak największego uniezależnienia się od zagranicy, zmuszeni jesteśmy pójść drogą wskazaną przez Włochy? Czyż nie można u nas znaleźć rozwiązania tego zagadnienia na innej płaszczyźnie?

Zdaniem wielu przedstawicieli życia gospodarczego, właściwa droga do uniezależnienia krajowego przemysłu od zagranicznej wełny nie prowadzi przez produkcję „erzaców", ale należy stworzyć takie warunki, aby zapotrzebowanie wewnętrzne pokryła wełna polskich owiec.

OGÓLNE PODNIESIENIE GOSPODARCZE KRAJU

Takie rozstrzygnięcie zagadnienia przynosi wielokrotne korzyści gospodarstwu narodowemu. Przede wszystkim uzyskuje się wzmocnienie siły ekonomicznej rolnictwa. Uniezależniając się od gospodarstwa światowego, wzmacniając podstawy krajowego przemysłu otwieramy nowe horyzonty przed produkcją rolną.

ZAROBILI WŁOSI I ZAROBIĄ ŻYDZI

W dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy zamiast postarać się o zastąpienie zagranicznej wełny — wełną polskich owiec, skupia się uwagę na produkcji „erzacu" — lanitalu, zarobili Włosi, zarobią Żydzi, a polskiemu rolnictwu dostanie się... figa.

Zarobili Włosi, bo trzeba było im wcale słono zapłacić za patent. Zarobią Żydzi, bo w ich rękach skupia się fabrykacja produktów wełnianych. Jak stąd widać, my Polacy, zostaliśmy na lodzie. (j. wyg.)



Stragany szkolne w Stanisławowie cieszą się zasłużonym poparciem publiczności

Rozwój przemysłu narzędziarskiego

Coraz mniej narzędzi przywozimy z zagranicy

W latach ostatnich obserwuje się silny rozwój produkcji przemysłowej w Polsce pod względem ilościowym, jak również w zakresie obejmowania coraz nowych dziedzin wytwórczości. Jedną z nich to produkcja narzędzi. Cyfry ich przywozu z zagranicy maleją z roku na rok, przy jednoczesnym wzroście zapotrzebowania wewnętrznego. Świadczy to o rozwoju tej gałęzi produkcji w Polsce.

Zewnętrznym wyrazem coraz większego uniezależnienia się od zagranicy w dziale przemysłu narzędzi i jego postępu będą tegoroczne Targi Poznańskie, na których po raz pierwszy zostanie całkowicie wyodrębniony dział narzędziarski. Związek Producentów Narzędzi zarezerwował bowiem dla siebie i to na przeciąg lat 5 specjalny pawilon, wybudowany ongiś przez Lwów.

Rozwój produkcji przemysłowej w dziale narzędzi świadczy nie tylko o wzroście koniunktury gospodarczej, lecz również o ekspansji polskiego przemysłu metalowego. (P. A. A.)

Pierwsza szkoła dla straganiarzy-Polaków

Stanisławów, 26. 3. Cały handel straganiarski w miastach i miasteczkach Małopolski Wschodniej dzierżyli dotychczas Żydzi, wszelkimi sposobami niszcząc śmiałków, którzy nie przygotowani należycie starali się wkroczyć w tę dziedzinę handlu zazdrośnie strzeżoną. Obroty straganiarzy opierają się przeważnie na klienteli włościańskiej, która z coraz większą nieufnością i niechęcią odnosi się do żydostwa.

Ostatnio staraniem wielu organizacyj i stowarzyszeń, oraz ludzi dobrej woli, a rozumiejących, jak ważnym zagadnieniem jest spolszczenie handlu straganiarskiego — utworzone zostały kursy straganiarskie, a na placu targowym w Stanisławowie wykwitło 5 straganów szkolnych (3 bławatne, 1 z galanterią i 1 z naczyniami). Wkrótce zapewne powstaną jeszcze dalsze stragany i obejmą resztę zakresów. Polskie społeczeństwo z radością powitało powstanie tych straganów, darząc je dużym zaufaniem i poparciem.

W każdym straganie odbywa przeszkolenie praktyczne 2—3 kursistów, którzy w przyszłości staną się pionierami straganiarstwa polskiego na tutejszym terenie. Jadowite spojrzenia ciskane w stronę straganów przez Żydów świadcząc jak bardzo im nie w smak ta akcja.

Kupiectwo polskie w Stanisławowie ustosunkowało się do tej akcji bardzo pdzychylnie, a p. Szczepański — kupiec z Wielkopolski, który niedawno otworzył tu sklep bławatny ufundował 1 kompletny stragan szkolny.

Podajemy tu szereg ilustracyj, zdjęć straganów szkolnych. (sc)



Fragment zabudowań fabryki lanitalu w Pabianicach



Art.-mal. prof. Wacław Dobrowolski, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida w Łodzi (autoportret)

Gdy w chacie chłopskiej gości poezja

Na skraju skalnej Majerczykówki tuż za Poroninem stoi chatynka góralska, zamieszkała przez rodzinę Stachoniów. Rodzinę opuścił ojciec, udając się przed trzydziestu laty „za chlebem“ do Ameryki. Pozostali członkowie rodziny jak: żona emigranta, córka Józka oraz synowie Franek i Stach ratowali swoje życie, ciężko pracując na roli, rzeźbiąc regionalne ozdoby itd. Franek poza pracą na kawałek chleba umie uszyć guńkę, wyhaftować spodnie góralskie, zrobić gęślę, no i jest dyrygentem góralskiej orkiestry w Poroninie. Staszek we wszystkim mu pomaga.

Najwięcej inicjatywy wykazuje Józka, która nie gardzi żadną pracą. Umie rzeźbić, haftować, ba, nawet kosić koniczynę lub siano, najwięcej jednak czasu poświęca czytaniu książek, pisaniu wierszy i pracy społecznej w S. M. P. Ż. przy parafialnym kościele w Poroninie. Dzięki zdolnościom i oczytaniu doskonale orientuje się w literaturze polskiej, co potwierdzają jej słowa: „Chociaż kocham Kasprowicza, bo żyłam się z nim, jednakże Mickiewicz pisał fajniej — dostępniej“.

Poniżej zamieszczamy prosty w formie, ale jakże ciepły i ujmujący w treści wiersz młodej góralki.

WIEJSKA DZIEWCZYNA

Żem wiejska dziewczyna
nie wstydzę się tego,
choć ubogo mieszkam —
nie ma w tym nic złego.

Kocham ja swą wioskę
i wszystkich w niej ludzi
i tego skowronka,
co mnie ze snu budzi.

Kocham swoją chatkę
stojącą pod smrekiem,
góry, co się złocą
pod niebem dalekim

Kocham krasną zorzę,
cichy zachód słońca
Całą mą ojczyznę
od końca do końca.

JÓZEFA STACHOŃ

Lud polski tworzy literaturę

Do najbardziej ważnych książek o kulturze polskiej, jakie się kiedykolwie pokazały, należy dwutomowa, niedawno wydana publikacja dra Karola Ludwika Konińskiego pt. „Pisarze ludowi“.

Jest to wybór najlepszych i najcharakterystyczniejszych pism ludzi pracy fizycznej, chłopów i robotników, którzy czuli potrzebę pisania prozą lub wierszem, pamiętników, uwag moralnych, czy opowieści.

W książce tej jest poza tym wiele teoretycznych uwag o kulturze i literaturze ludowej i wiele rozważań nad tymi zagadnieniami. Dobór autorów i utworów nie jest dokonany według klucza historycznego, gdyż w ogóle literatura ludowa w Polsce prawie że nie ma historii, powstała albo za naszych dni albo z końcem ubiegłego wieku.

Książka o „Pisarzach ludowych“ ukazała się w czasie, kiedy kończy się jedna epoka piśmiennictwa ludowego, a zaczyna inna. Kończy się mianowicie okres, w którym lud polski wyzwalał się, szturmem zdobywał sobie pozycję w społeczeństwie i ciągle prześladowała go myśl, że on dopiero co uwolnił się od pańszczyzny i że jest czymś gorszym od panów.

Typowym przykładem tej epoki jest broszura Jakóba Bojki, chłopskiego polityka z ziemi krakowskiej, zatytułowana „Dwie dusze“. Bojko spowiada się tam, iż czuje, jak w nim pokutuje obok duszy człowieka wolnego — duch pańszczyźniany, piętno długiej niewoli, uległość, upodlenie, nieśmiałość i zawiść. Literatura chłopska tego okresu, jak pocje Jana Raka, pamiętniki Słomki, Magrysia i Kurasia, a nawet jeszcze „Pamiętniki chłopów“ z ostatniej doby pełne są wspomnień i żalów z powodu ciężkiej walki chłopa o równouprawnienie społeczne.

Ta podległość chłopska fatalnie odbijała się i do dziś się odbija na życiu Polski. Bardzo ciekawe światło na tę sprawę rzuca pamiętnik Jana Słomki, nieprzeciętnego gospodarza z tarnobrzeskiego. Chłop w XIX stuleciu był to człowiek zabobonny, ciemny, analfabeta, często pijak, dający się za nos wodzić Żydom, nie mający żadnej świadomości narodowej. Tym też szlachetniej na tym tle — które zresztą, jak dobrze wiadomo, nie było winą chłopów — odbijają jednostki twórcze, ambitne, uspołecznione, taki Bojko, Słomka, Rak, bolejący nad upadkiem powstania, Witos, Nakonieczny, narodowiec, poseł do Dumy, świetny ekonomista Andrzej Średniawski, nieprzeciętni poeci Kuraś i Jantek z Bugaja (Kucharczyk).

Ale nadeszła nowa całkiem epoka ludowej twórczości. Jedni zbuntowali się przeciw długiemu poniżeniu ludu i wpadli w wiry rewolucyjne i doktrynerskie. Inni zakasali rękawy i wzięli się do rzetelnej pracy nad poprawą. Rozkwitły ambicje chłopów i robotników, poczęli oni nie tylko pisać, ale zaczęli tworzyć literaturę narodową (Dobrzyński, Pawlak, Brzoza, Wojciechowski, Sawczuk, Suski, Mazur, Nędza, Nowobielska i sporo innych), a nawet zaczęli stawiać samodzielnie programy ludowego piśmiennictwa.

Zaczęły się i trwają gorące dyskusje, jak tworzyć, aby wyrazić ludowość, czy trzeba odrębnej literatury chłopskiej i robotniczej, czy pisać gwarą?

Wszystkie te procesy, jak wielki obraz tworzenia się polskiej kultury i budzenia się ludu, odzwierciedlają się w książce dra Konińskiego. Dlatego jej wartość dla narodu jest ogromna.

JAN BIELATOWICZ.

„Żagwie na wichrach“

Drugi tom K. Dobrzyńskiego

W tych dniach ukazał się drugi zbiór wierszy autora „Czarnej Poezji“ Konstantego Dobrzyńskiego pt. „Żagwie na wichrach“.

Młody, utalentowany poeta, o zdecydowanym profilu duchowym, przedstawiciel walczącej narodowej poezji, zdobył sobie szerokie uznanie wśród licznych rzesz czytelników. Aczkolwiek nieodznaczony żadną oficjalną nagrodą, zyskał sobie pierwszym tomikiem wielki rozgłos. Świadczy o tym po prostu rozchwytanie pierwszego tomiku poezyj, którego nakład wyrażający się liczbą 4 000 egz. jest już całkowicie wyczerpany.

Zważywszy dość nikłe zainteresowanie poezją, zwłaszcza w latach ostatnich stanowi to swego rodzaju rekord i daje najwymowniejszy dowód, że Dobrzyński znalazł właściwy język, który pozwala mu przemówić do czytelników. Tym językiem wspólnym i pomostem, łączącym czytelnika z poetą, jest i d e a n a r o d o w a.

Nie należy Dobrzyński do epigonów i dekadentów zamierającego świata. Jego wiersze, pełne ekspresji, dynamiki, tworzone w gorącej rzeczywistości dzisiejszego dnia, w walce, a nie w kontemplacyjnej ciszy samotnika, niosą żagiew płomiennej idei, rozpalającej młode pokolenie.

Niewątpliwie nowy tomik, jak i poprzedni, wzbudzi zainteresowanie krytyki, a przede wszystkim zostanie żywo przyjęty przez tych, którzy poezje Dobrzyńskiego znają, rozumieją i odczuwają, dla których stanowi ona poetyckie sformułowanie ich tęsknot, i pragnień.



NA NIZINACH WIOSNA — W GÓRACH ŚNIEG

Złota dola

Fragment z obrazka scenicznego pt. „Zaręczyny Anusi“

„...pan mówił o złotej doli?
Widziałem ją kiedyś w polu...
Złota dola... złota dola...

Zda się, było to na wiosnę,
Zdrzemnąłem się pod tarniną,
Nagle patrzę, polem płyną złote
złote wichry, w niebo rosną
Coraz wyżej, coraz wyżej,
Nad pagórkiem, ponad krzyżem,
Nad dzwonnicą u kościoła,
Złote blaski dookoła,
A od lasu, od strumienia
Złote palą się promienie,
Ogarniają wioskę całą,
Wszystkie pola, wszystkie grusze...

Jakiś dziw ogarnął duszę,
Słońcem wkoło zapachniało...

Złota dola, złota dola,
Złote łany, złote pola,
Moje pola, moje łany,
Moje...
Jezu mój kochany!...

...Wisłą szła w niebieskiej chuście
Z pokraśniałym w słońcu liczkiem
I furczała tak spódniczką,
Jak dziewucha na odpuście.

Potem las z zieloną brodą,
Taki rzeźki ot dziadyga,
Młode łąki gonił przodem,
Na ramieniu słońce dźwigał...

Biegły żwawo żytnie pola,
Pytały się, gdzie jest dola,
Złota dola, moja dola?...

Potem brzozy, sosny, graby,
Wierzby — siwowłose baby,
Jodły, świerki, harde buki,
Brnęły w piaskach nogą bosą
Z gwarem, szumem, trzaskiem, hukiem...

Potem czyjeś ciepłe ręce
Pierś rozcięły mi jak kosą,
Że mi serce wyfrunęło,
Jak skowronek z klatki ciasnej,
Rozdzwoniło się w piosence,
A blask trwał i już nie gasnął...

Dola moja?... Złota dola?...

Zakopano serce w polach,
Czarną skibą je przykryto...
Rośnie teraz na nim żyto,
Chabry, maki, macierzanki,
Bratki polne i rumianki...

W tych tu lasach, łąkach, polach
Jest me serce, moja dola,
Złota Dola...

Innej mi już dziś nie kupić...“

KONSTANTY DOBRZYŃSKI.

Poznań.

Na niwie literackiej

Zapomniany Wł. Bełza

Któżby z nas nie pamiętał wierszyka: „Kto ty jesteś?“— „Polak mały?“ To jest przecież ten słynny „Katechizm polskiego dziecka“, którego uczyła się na pamięć wielka rzesza dzieci polskich przed wojną. Ale któż z nas wie, że w tym roku minęło 25-lecie jego autora, Władysława Bełzy? Zapomnieliśmy o poecie, choć wierszyki jego żyją w nas jeszcze, choć skromne, lecz gorące słowa jego rozpaliły nam dziecięce serca uczuciem patriotyzmu. Pamiętał jedynie o nim Kornel Makuszyński, który w „Kurierze Warszawskim“ skreślił dzieje jego życia i zasługi. Oto np. co pisał ulubieniec dziatwy polskiej:

„Pana Bełzowe szare, cieniutkie, biedniutkie i rozkoszne książeczki były wszędzie, wszędzie. Śmiech powiedzieć, były nawet tam, gdzie ich nie było! Wierszyki jego bowiem niosły się powietrzem jak kwietne puchy i wiatr przyjazny wiał je do najlichszej izdebki, w której się wiercił jakiś mały brzdąc. Kiedy „sześć latek mi było“, nie posiadałem żadnej książki, a jednak umiałem na pamięć dziesiątki wierszyków, które łaziły przez opłotki, a wśród nich jeden, oszałamiająco „sprytny“: — „A. B. C. — chleba chcę, lecz i wiedzieć mi się godzi, z czego też ten chleb się robi. D. E. F. — naprzód siew...“ Wciąż mi się wydaje w tej chwili, gdy dawne wołam wspomnienia, że pan Bełza jak na egzaminie, nagle mnie zapyta: — „Kto ty jesteś“ — a ja odpowiem jak żak — „Polak mały“!

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orędownika" Pabianice, ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Kino Oświatowe — „Szczęśliwa 13".

Kino Nowości — „Tarzan i zielona bogini".

Akademia ku czci N. M. P. Katolickie Stow. Kobiet przy parafii N. M. P. urządza w niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 17 (5-tej) w sali Domu Katolickiego przy ul. Żeromskiego akademię ku czci Najświętszej Marii Panny na program której składać się będą: deklamacje, śpiewy i odegranie odpowiedniej sztuki.

Z życia K. S. M. parafii św. Mateusza. W dniu 24 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. R. Koźmińskiego miesięczne zebranie Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. Referat na temat Akcji Katolickiej wygłosił prezes p. K.

Śmierć sędziwego pastora. W czwartek, dn. 24 bm. o godz. 2 zmarł po krótkich cierpieniach 76-letni pastor tut. parafii ewangelickiej Rudolf Schmidt. Zmarły był 61 lat pastorem. W Pabianicach zaś pełnił ten obowiązek przez 41 lat.

Czas trwania targów i jarmarków. Zarządzeniem władz targi i jarmarki na wszystkich rynkach mogą się odbywać najwyżej do godz. 16 (4-tej). Po tej godzinie wszystkie wozy i stragany muszą być usunięte. Zarządzenie to jest słuszne, ponieważ wskutek późnego opróżnienia rynków nie można było w odpowiednim czasie zanieczyszczonych terenów oczyścić.

Wojewódzki zjazd tkaczy-chałupników. W niedzielę, dnia 27 bm. odbędzie się w Pabianicach zjazd tkaczy-chałupników z całego województwa, który rozpoczęty zostanie nabożeństwem w kościele św. Mateusza o godz. 10. Po nabożeństwie zaś odbędą się obrady w salach p. Budzińskiego, przy ul. Zamkowej 1.

Drugie posiedzenie Rady Miejskiej. W czwartek, dnia 24 bm. odbyło się drugie po wtorku posiedzenie Rady Miejskiej którego porządek obrad obejmował głównie uchwalenie pożyczek w drugim czytaniu i to na kanalizację, na wykup gruntu pod budowę osiedla robotniczego itp.

KRONIKA ZGIERZA

Komunikat S. N. Dziś o godz. 5 w południe w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 odbędzie się walne doroczne zebranie członków Stronnictwa Narodowego.

Samobójstwo. Onegdaj we wsi Kały pod Zgierzem popełnił samobójstwo przez powieszenie się 18-letni Gustaw Hitz.

Z Zarządu Miejskiego. Zarząd Miejski Zgierza w związku z rozszerzeniem się robót sezonowych przyjął nową partię bezrobotnych w liczbie 30 osób.

KRONIKA ŁASKU

Pożary. W dniu 23 bm. we wsi Bałucz na szkodę Ottona Hofmana spaliły się chlewy wartości ok. 2000 zł. W nocy na 25 bm. w Strońsku, gm. Zapolice w zagrodzie Szczepana Ochmana wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie całą zagrodę. Straty bardzo znaczne. Dnia 25 bm. w kolonii Ochle, gm. Dąbrowa Rusiecka na szkodę Józefa Łączyńskiego spalił się dom, obora, stodoła oraz koń i większa ilość drobiu. Strat i przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

Zatrudnić rzesze bezrobotnych sezonowców

Muszą znaleźć się fundusze na uruchomienie robót sezonowych

Łódź. 26. 3. — Obecnie rozpoczął się już w całej pełni sezon robót miejskich. Wyjątkowo wczesna wiosna i sprzyjająca pogoda, pozwalają na uruchomienie robót we wszystkich dziedzinach. Zdawałoby się więc, że powinna w tej chwili praca wrzeć w całej pełni. Niestety tak nie jest, roboty czekają, ale ludzie nie pracują, brak bowiem kredytów na ich uruchomienie.

W tej chwili zatrudnionych jest na duszu Pracy i innych źródeł w wysokości około 9 miln., z budżetu administracyjnego ma być przeznaczone około 2 milionów, razem więc na roboty przeznacza się około 11 milionów złotych.

Jest to oczywiście suma projektowana, czy całkowicie będzie zrealizowana czas pokaże. Na razie bowiem z pierwszej repartycji przekazano na rozpoczęcie robót tylko 4 miliony 600 tys. złotych. Dla porównania dodajmy, że



Robotnicy sezonowi przy pracy nad zabrukowaniem ul. Niemcewicza

plantacjach przy robotach drogowych i częciowo wodociągowo-kanalizacyjnych okoł 700 osób. Na razie są słabe widoki, aby stan zatrudnienia się zwiększył. Jak dotąd bowiem kwestia kredytów jest dopiero przedmiotem obrad komisji Finansowo-Budżetowej, która uchwaliła zaciągnięcia kredytów z Fun- w ubr. z pierwszej repartycji wpłynęło około 7 milionów.

Jak widać sprawa kredytów jest na razie przedmiotem rozważań, skądinąd wiadomo, że Fundusz Pracy w rb. znacznie ograniczył kredyty, toteż na razie nie wiadomo, jaki będzie wpływ z tego źródła.

Nic więc dziwnego, że wobec takich widoków wśród robotników panuje duże zaniepokojenie. Ilu bezrobotnych znajdzie zatrudnienie i na jakich warunkach. Oto są pytania, które stawiają sobie robotnicy.

W ubiegłym roku na robotach sezonowych łącznie zatrudnionych było 4350 robotników, stawka dzienna wynosiła 4,20 zł. Było to oczywiście minimum, które nie pozwalało robotnikom na utrzymanie, tym bardziej że praca nie trwała pełny tydzień. Toteż w niedługim czasie wybuchł strajk, trwający blisko trzy tygodnie. Postulaty robotników w kwestii podwyżki płac i zatrudniania przez 6 dni w tygodniu nie zostały załatwione pozytywnie.

Robotnicy zmarnowali kilkanaście dni pracy, ponosząc na tym duże straty. Obecnie związki, rozumiejąc, że strajk w sezonie robót, jest nie wskazany, jeszcze w lutym i w początkach marca przystąpiły do akcji, mającej na celu zrealizowanie żądań robotniczych. Związki interweniowały w Zarządzie Miejskim, w województwie, w Funduszu Pracy, wyjeżdżała delegacja do Warszawy do min. op. społ., przedstawiając wszędzie konieczność podwyżki płac robotników o 25 pct, zatrudnienia przez pełny tydzień i przyjęcia do pracy wszystkich sezonowców.

Wszędzie podkreślano zrozumienie słuszności postulatów robotniczych, zapewniano o swej przychylności i woli załatwienia żądań po myśli robotników. Jak dotąd nic nie wskazuje na to, by tak było istotnie. Pracuje zaledwie około 700 osób, co w porównaniu choćby z liczbą zatrudnionych w ubr. (4350 osób) stanowi znikomy procent.

Zatrudnienie reszty sezonowców jest koniecznocią. Nie można robotników zwodzić i łudzić, dla nich racje skąd wziąć kredyt na uruchomienie robót nie istnieją oni są głodni i mają prawo do życia. Praca musi się dla nich znaleźć i muszą być uwzględnione ich słuszne postulaty.

Ze świata pracy

Akcja malarzy i lakierników Zjazd urzędników państwowych — Sprawa spółdzielni chałupniczej

Łódź, 26. 3. Malarze pokojowi i lakiernicy wystąpili o zawarcie układu zbiorowego, gdyż dotychczasowa umowa kończy się z dniem 31. bm. Konferencję w tej sprawie wyznaczono na 1 kwietnia br.

Wczoraj wyjechali do Warszawy delegaci w składzie pięciu osób z ramienia koła łódzkiego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, którzy wezmą udział w dwudniowym zjeździe w Warszawie.

Zjazd ma się zająć omówieniem spraw organizacyjnych, ustawy uposażeniowej, pomocy lekarskiej itd. Narady potrwają dwa dni, 27 i 28 bm.

Do Pabianic zwołany został wojewódzki zjazd tkaczy chałupników na 27. bm. Zjazd ma zająć się utworzeniem wojewódzkiej organizacji tkaczy chałupników, opracować plan rozwoju, sieci spółdzielni tkackich oraz plan uruchomienia spółdzielni handlowo-kredytowych w Łodzi (nakładni), która zajęłaby się sprzedażą produktów tkackich i uniezależniła tkaczy chałupników od nakładców przeważnie Żydów, którzy na pośrednictwie

Żydzi między sobą

Na własnym podwórku gwałcą prawo, na zewnątrz krzyczą o wolności obywatela

Łódź. 24. 3. W tych dniach odbyło się zebranie budżetowe łódzkiej gminy żydowskiej, czyli, jak to żydowska prasa chełpliwie nazywa, „sesja budżetowa łódzkiego parlamentu żydowskiego".

Z pewnych względów warto tej „sesji" poświęcić trochę uwagi, pozwala ona bowiem wejrzeć za kulisy samorządowego życia żydowskiego i zorientować się w nurtujących wśród żydostwa prądach politycznych.

Okazuje się, że budżet gminy żydowskiej za rok ubiegły wyniósł okrągło 1 milion 700 tys. zł. W ramach tego budżetu gmina zrobiła poważne inwestycje. Mianowicie nabyła ona za 250 tys. zołtych gmach na siedzibę gminy i wykupiła szpital dla umysłowo-chorych na Radogoszczu, który po wykończeniu ma być największym w Polsce.

Na pozycje dochodowe budżetu gminy składają się w pierwszym rzędzie podatki nakładane na ludność żydowską, wynoszące na głowę 5,20 zł. (Dla informacji dodajemy, że w Warszawie na głowę wypada 6,26 zł, w Krakowie 8,90, we Lwowie 9 zł). W Łodzi najwyższa stopa opodatkowania wynosi 5 tys. zł na głowę (w Warszawie 12 tys. zł), przy czym opodatkowaniu w granicach 3—5 tys. zł podlega 7 Żydów, w granicach 1.600—3.000 zł, 41 Żydów.

Tak się przedstawia strona finansowa gminy żydowskiej. Niemniej ciekawy jest układ sił żydowskich na terenie gminy. Otóż okazuje się, że dziś po dyktatorsku rządzi gminą poseł Mincberg, przy pomocy posłusznej większości agudowskiej. Pozostałe ugrupowania polityczne złożyły bowiem swe mandaty, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za gospodarkę pana Mincberga.

Jak sobie postąpiła większość agudowska? Nie chcąc się narażać na ewentualne rozwiązanie gminy, nie przyjęła do wiadomości rezygnacji pozostałych radnych i w ten sposób rządzi sama. Jest to widowisko godne podziwu, Żydzi wśród siebie ścierpią kadłubowe przedstawicielstwo ludności, ale niechby się to stało w jakiejś instytucji np. w Radzie Miejskiej gdzie zaistniałaby taka sytuacja, że większość polska nie dopuściłaby Żydów, wtedy podnieśliby gwałt na cały świat o podeptaniu prawa i pokrzywdzeniu. W łonie własnego społeczeństwa gwałcą prawo, na zewnątrz krzyczą o demokracji.

Pożar zniszczył 8 zagród

Łódź, 26. 3. — We wsi Dzierubin w zagrodzie Michała Ulewicza wybuchł pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie zagrody i łącznie zniszczył 8 zagród włościańskich około 40 budynków.

Ogień wyrządził strat na 40 tysięcy złotych. Pożar powstał wskutek nieostrożności.

Katastrofa samochodowa znanego adwokata łódzkiego

Łódź, 26. 3. — Na szosie w kierunku Strykowa uległ wypadkowi samochód znanego adw. łódzkiego 66-letniego Stefana Kobylińskiego.

Adw. Kobyliński jechał do swego majątku Cesarka. Przy kierownicy siedział szofer Władysław Rogala. Przy kol. Rogi wskutek zatarasowania drogi przez dwa jadące równolegle obok siebie wozy, samochód wpadł na wóz, przy czym dyszel przebił szkło przed siedzeniem szofera i uderzył go tak silnie, że Rogala padł zemdlony. Samochód zboczył w pole i zatrzymał się

Adw. Kobyliński odniósł okaleczenia szkłem. Koń został zabity, a woźnica został ciężko ranny.

Rannych przewieziono w autobusie do Łodzi.

Jak się okazało Rogala prowadził samochód, znajdując się w stanie nietrzeźwym i wskutek tego nastąpiło zderzenie.

wicza nieżywego.

kąpielowego, gdzie znaleziono Rabino-

Kto chce być hrabią?

Łódź, 26. 3. — Na terenie Łodzi pojawili się przedstawiciele tzw. Polskiego Instytutu Kultury Historycznej, tworu prowadzonego przez osobnika z kryminalną przeszłością.

Instytut odwiedza snobów, przemysłowców, bogatych kupców i proponuje pośrednictwo przy wyrabianiu szlachectwa, względnie tytułów barona, hrabiego itp.

Na działalność przedstawicieli instytutu zwróciła uwagę władza i tak w pierwszym rzędzie poddano obserwacji przedstawicieli świata gospodarczego, pochodzenia „handlowego".

Zjazd Harcerstwa w Łodzi

Łódź, 26. 3. — Dziś w niedzielę dnia 27 bm. odbędzie się walny zjazd okręgu łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego.

O godz. 8.55 na placu Katedralnym odbędzie się raport drużyn, po czym o godz. 9 J. E. ks. biskup sufragan dr Kazimierz Tomczak odprawi nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki.

O godz. 11.30 nastąpi otwarcie zjazdu w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16.

Dziecko z czterema nogami

Łódź, 26. 3. — W klinice Maternika przy ul. Głównej 30 przeprowadzono operację na 19-letniej położnicy.

Usunięto płód pięciomiesięczny stanowiący rodzaj unikatu. Był to bowiem płód dwóch chłopców zrośniętych brzuchami, posiadających po cztery ręce i cztery nogi, lecz jedną głowę.

Potworka zabezpieczono przed zepsuciem i przesłano do uniwersyteckiej kliniki w Warszawie celem przeprowadzenia badań.

Marzec

27

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Jan Damasc.
Poniedziałek: Sykstus III pap. Jan Kapł.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Świętobój
Poniedziałek: Bohdar bł.
Słońca: wschód 5.40 zachód 18.17
Długość dnia 12 g. 37 min.
Księżyca: wschód 3.31, zachód 13.34
Faza: 4 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pastorowa Łagiewnicka 96 Kahane (Żyd). Limanowskiego 80 Koprowski. Nowomiejska 15 Rozenblum (Żyd). Śródmiejska 21 Bartoszewski. Piotrkowska 95. Czyński. Rokicińska 53 Zakrzewski. Kątna 54. Siniecka Rzgowska 51 Trawkowska Brzezińska 56.

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski o godz. 16 i 20,30 — „Kres wędrówki".

Teatr Popularny o godz. 16,30 — „Mecz małżeński" o godz. 20,15 „Oj mężczyźni, mężczyźni".

KINA

Capitol — „Motyl hiszpański".
Corso — „Trójka hultajska".
Ikar — „Anioł śmierci" i „Grzesznik mimowoli".
Metro — „Król i chórzystka".
Mimoza — „Kościuszko pod Racławicami".
Oświatowy-Słońce — „Panowie z towarzystwa" i „Niesamowity dom".
Palace — „Fortancerki".
Przedwiośnie — „Robert i Bertrand".
Rialto — „Kobiety nad przepaścią".
Stylowy — „Kaprys milionera".

KOMUNIKATY

„NA SYBIR". Dziś w niedzielę, 27 bm. o godz. 6 wieczorem w sali chóru „Gloria" ul. Miodowa 4 (boczna od Lutomierskiej, obok bazarów) Teatr Uniwersytetu Narodowego odebra przepiękną 4-aktową sztukę Lucjana Rydla pt „Na Sybir" — osnutą na tle powstania styczniowego.

Zebranie kupców rynkowych. W niedzielę, dn. 27 bm. odbędzie się w lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9/11 ogólne zebranie kupców rynkowych z terenu całej Łodzi. Początek o godz. 10.

Pociąg popularny do Ciechocinka odejdziej ze st. Łódź-Kal. 9. 4. o godz. 23 min. 50. przyjście do st. Ciechocinek 10. 4. o godz. 6 min. 25. Odejście ze st. Ciechocinek 11 4. o godz. 0 min. 32, przyjście do st. Łódź-Kal. 11. 4. o godzinie 6 min. 35.

Cena karty kontrolnej na ten pociąg, ważnej na przejazd koleją w obie strony (miejsca numerowane do leżenia) wynosić będzie 10 zł.

Karty kontrolne są do nabycia w kasie biletowej w Biurach Podróży „Orbis" i Wagons-Lits/Cook oraz na stacji w Łodzi

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Misje parafialne. W dniach od 3 do 9 kwietnia odbędą się powszechne misje parafialne w kościele Podwyższenia św. Krzyża pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Warszawy. Na zakończenie nauk misyjnych zostanie wzniesiony i poświęcony nowy krzyż misyjny na cmentarzu kościelnym.

Pierwsza tegoroczna pielgrzymka na Jasną Górę. Pod protektoratem J. Eminencji ks. Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda i J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego wyruszy z kościoła św. Krzyża, dnia 7 maja rb. w godzinach popołudniowych wielka pielgrzymka do Częstochowy ku czci Królowej Korony Polski na Konkres Przyjaciół św. Jana Bosko z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci tegoż Świętego. Powrót nastąpi 8 maja wieczorem na Dworzec Fabryczny.

Z parafii Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi. W dniu 27 bm. o godz. 18 w sali teatralnej Domu Ludowego przy ul. Przejazd Nr. 34 odegrane zostanie misterium religijne w 6 odsłonach pod tytułem „Między Tronem a Krzyżem" czyli „Męka Chrystusa Pana". Dochód przeznaczony jest na budowę Domu kulturalno-oświatowego przy parafii św. Krzyża. Bilety dla starszych w cenie zł 1 gr 50, zł 1 gr 09, gr 90 i gr. 50, dla dzieci gr 25, nabywać można w kancelarii parafialnej w godzinach od 9 do 12 i 15 do 18 i w dniu przedstawienia przy kasie.

KRONIKA MIEJSCOWA

Ferie wielkanocne w szkołach. Zarządzeniem władz szkolnych ferie wielkanocne rozpoczynają się w Wielką Środę 13-go kwietnia i potrwają do 19 kwietnia. Normalne zajęcia rozpoczynają się 20 kwietnia rb.

Budowa hali sportowej w Łodzi. Budowa hali sportowej w parku Poniatowskiego jest już na ukończeniu. Wewnętrzne wykończenie hali nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu, tak, iż w dniu 1 kwietnia rb. hala będzie oddana do użytku. Hala obliczona została na 1 tysiąc miejsc siedzących, lecz będzie mogła pomieścić znacznie więcej osób na miejscach dostawnych. Zewnętrzne wykończenie hali, jak otynkowanie itp., obliczone zostało na okres dalszy.

„Dni Kolonialne" Pod protektoratem, gen. Sosnkowskiego odbędą się na terenie całej Polski w czasie od 7 do 13 kwietnia rb. „Dni Kolonialne". Z tej okazji Liga Morska i Kolonialna w Łodzi wydała odpowiednią odezwę.

Ofiary na F. O. N. Zarząd Główny Stow. Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan Przedmieść Łodzi wzywa wszystkie podległe odziały do składania ofiar na F. O. N. Wysokość ofiar ustalono jako minimum pół pct od dochodu brutto z nieruchomości za rok 1937.

Zmiana systemu sprzedaży jaj. Zgodnie z zarządzeniem władz od 1. kwietnia rb. obowiązuje w handlu jajami wyłącznie sprzedaż na wagę, nie zaś na sztuki, jak się to dotychczas praktykuje. Winni niestosowania się do zarządzenia podlegać będą karom administracyjnym.

Kontrola letnisk. Władze administracyjne zarządziły szczegółową kontrolę sanitarno-porządkową, mającą na celu sprawdzenie stanu budowli miejscowości letniskowych, urządzeń higienicznych ubikacyj, studzień itp. Wille i hotele letniskowe, w których komisja dostrzeże jakiekolwiek braki, nie będą miały prawa wynajmować mieszkań letnikom. Równocześnie poszczególne samorządy czynią przygotowania do wprowadzenia w niektórych popularniejszych miejscowościach letniskowych opłat klimatycznych.

Uroczystości szkolne. W poniedziałek, 28 bm. przybywa do Łodzi kurator okr. szkolnego Ambroziewicz w towarzystwie wyższych urzędników kuratorium, celem wzięcia udziału w uroczystościach, organizowanych w szkołach powszechnych w Łodzi. M in. odbędzie się rozdanie kompletów narzędzi do pracowni szkolnych, ufundowanych dla 8 szkół przez Tow Popierania Budowy Szkół Powszechnych i społeczeństwo, oraz otwarcie świetlicy dla młodzieży pozaszkolnej przy ul. Podmiejskiej.

ZE ŚWIATA PRACY

Zbiorowa akcja pracowników umysłowych. Związki zawodowe pracowników umysłowych, zarówno prywatnych jak i państwowych od kilku miesięcy czynią przygotowania do zbiorowej akcji o poprawę swych warunków bytu. Opracowane już zostały żądania, które mają być złożone odnośnym władzom i organizacjom pracodawców. Żądania te zmierzają do podniesienia płac o 25 pct, zniesienia podatku specjalnego, upowszechnienia zawartych umów zbiorowych itp.

Sezonowcy interweniują. Związki zawodowe robotników sezonowych prowadzą już od stycznia zabiegi o podwyższenie płac dla robotników sezonowych o 25 pct, podwyższenie kredytów i rozszerzenie robót do sześciu dni w tygodniu. Jak dotąd, akcja ta nie odniosła żadnego skutku. W przyszłym tygodniu podobnie wyjeżdża do Warszawy delegacja robotników, która będzie interweniowała w Ministerstwie Opieki Społecznej w powyższych sprawach.

DZIEŃ W ŁODZI

W mieszkaniu własnym przy ul. Przędzalnianej 106 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie większą ilością kwasu solnego 36-letni Artur Berg. Desperata Pogotowie Ratunkowe przewiozło w stanie groźnym do szpitala. Powodów zamachu samobójczego nie ustalono.

Z mieszkania Wojciecha Cajdlera (Andrzeja 43) nieznani sprawcy skradli garderobę i inne rzeczy na 500 zł.

Do zakładu ślusarskiego Jana Wolskiego (Sienkiewicza 10) po wybiciu otworu w murze dostali się złodzieje i skradli różne rzeczy wartości kilkuset złotych.

Roboty sezonowe w Łodzi

Stan zatrudnienia na robotach drogowych i plantacjach

Łódź, 26. 3. Roboty konserwacyjne rozwinięto prawie w 90 procentach. Stan zatrudnienia w dziale komunikacji wynosi w chwili obecnej około 350 robotników na wszystkich odcinkach drogowych. W początkach kwietnia zaangażowanych będzie 150 robotników, by w ten sposób w końcu tego miesiąca pracować mogło ogółem 500 robotników. Z tym stanem zatrudnienia pracować będzie można do późnej jesieni. Roboty konserwacyjne prowadzi się obecnie w śródmieściu na głównych arteriach oraz w dalszych częściach od śródmieścia na ulicach z ruchem wylotowym. Konserwuje się jezdnie, chodniki oraz konserwację odwadniającą.

W dziale inwestycyjnym rozpoczęto roboty na arteriach wylotowych, a więc ul. Piotrkowskiej, Rzgowskiej i Pabianickiej — na Piotrkowskiej od Głównej do Czerwonej, na Pabianickiej od Cieszyńskiej do rzeki Jasienia i na Rzgowskiej od Mazurskiej do Bednarskiej. Projektowane przeprowadzenie połączenia od ul. Mazurskiej do toru kolejowego zostało zaniechane ze względu na zamierzoną budowę wiaduktu kolejowego, który prowadzić będzie ponad torami.

W chwili obecnej czyni się przygotowania do przebicia ul. Bandurskiego do Łąkowej, by ułatwić dostęp do hali sportowej.

Wznowiono również roboty na plantacjach miejskich. Stan zatrudnienia wynosi ogółem 231 robotników, w tym zatrudnia się 15 kobiet.

Wyzysk i nieuczciwość Żydów

17 tysięcy służby domowej nie zgłoszono do Ubezpieczalni

Łódź, 26. 3. Swego rodzaju plagą dla Łodzi, dotkliwie odczuwaną przez miasto, jest niepokojące zjawisko masowego porzucania dzieci. Długie i pilne obserwacje stwierdziły, że źródłem, z którego płynie to zło, jest służba domowa, rekrutująca się przeważnie spośród młodych, nieuświadomionych dziewcząt wiejskich, które, dostawszy się na bruk wielkomiejski, bywają wyzyskiwane i krzywdzone moralnie i materialnie przeważnie przez Żydów. Wielką krzywdą niepowetowaną dla tych dziewcząt jest właśnie krzywda moralna.

Istnieją bowiem w Łodzi takie domy, w których służba wyzyskiwana bywa przez niemoralną młodzież pracodawców. Rezultat takiego układu stosunków jest smutny. Służącą się wydala. Pozbawiona zarobku i dachu nad głową dziewczyna staje się matką, a urodziwszy dziecko, porzuca je, idąc na drogę występku.

Tą kategorią ofiar zajął się Dom dla Matek Bezdomnych. Nadmienić należy, że Łódź, jak stwierdzają zestawienia, posiada 17 tysięcy dziewcząt-służących, których pracodawcy nie zgłaszają do Ubezpieczalni. W ten sposób pozbawione opieki i pomocy dziewczęta wykolejają się.

Trzy pożary w Łodzi

Łódź, 26. 3. O godz. 1,20 po północy wybuchł pożar w domu przy ul. Moniuszki 5 stanowiącym własność H. S. Zakhajma.

Ogień powstał w mieszkaniu dozorcy Zaczka na parterze, gdzie zapalił się sufit. Odpadające zwęglone kawałki sufitu zapaliły pościel i poprzyły śpiącego syna dozorcy 17-letniego Franciszka Zaczka, któremu pomocy udzielił lekarz.

Przybyły na ratunek 5 pluton straży pożarnej, po godzinnej pracy ogień ugasił. Strat nie obliczono.

Pożar, jak ustalono, powstał od wadliwie zbudowanego komina, wskutek czego zapaliła się belka.

Nieco później wezwano ponownie straż do pożaru na ul. Moniuszki 3, w domu A. Chaskielisa. Od tegoż komina zapaliła się podłoga w mieszkaniu na pierwszym piętrze, zajmowanym przez J. Wiadernego oraz sufit mieszkania na parterze, zajmowanym przez Najberga.

Na ratunek przybyła ponownie straż i pożar wkrótce opanowała.

Trzeci pożar miał miejsce w stolarni A. Waclawa przy ul. Targowej 49. Ogień powstał po rozpoczęciu pracy o godzinie 5,45. Od iskry w pile tarczowej zapaliły się wióry i trociny.

Ponieważ wskutek nagromadzenia łatwopalnych materiałów pożar groził znacznym rozszerzeniem się, na ratunek przybyły trzy plutony straży, które po półgodzinnej pracy ogień stłumiły. Straty nieznaczne.

Zuchwały napad rabusiów

Łódź, 23. 3. Na ulicy Przędzalnej 90 na powracających do domu małżonków Kierszel z ulicy Przędzalniej 88 napadło trzech rabusiów i zażądało pieniędzy na wódkę, a gdy Kierszel odmówił poczęli go bić, po czym jeden z napastników kopnął Martę Kierszelową, wyrywając jej sakiewkę z 28 złotymi. Rabusie następnie zbiegli.

Zarządzone przez policję poszukiwania doprowadziły do zatrzymania Jana Książka, ulica Przędzalnia 98, w którym poszkodowana Kierszelowa rozpoznała jednego z rabusiów. Dalsze poszukiwania trwają.

Żydowskie kombinacje

Łódź, 26. 3. Do robót, spełnianych przez zwolnionych z tych czy innych przyczyn od służby wojskowej, powoływani są w 90 pct Żydzi. Żydowscy wojacy i tej zastępczej służby nie chcą wypełniać, czego dowodem są liczne sprawy karne przeciw Żydom.

Ostatnio ujawniono specjalny żydowski sposób uchylania się od robót zastępczych. Mianowicie Żydzi wynajmowali Polaków, którym płacili po 5 zł dziennie za to, że stawali za nich do szpadła i pracy.

Za tego rodzaju kombinacje zostali skazani przez Sąd Starościński Scholsberg (Cegielniana 35), Fastag (Zgierska 49), Halpern (Zgierska 28) i Hersz Leśniak (Kopernika 45). Halpern, Leśniak i Schlosberg po 10 dni aresztu i 30 zł, Festag na 3 dni i 50 zł grzywny.

Marian Wieczorkowski (Śląska 28) za wynajmowanie się do robót skazany został na 7 dni aresztu

Przemycał Żydów do Niemiec

Łódź, 25. 3. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi odpowiadał Żyd Haskel Lubelski, oskarżony o przemyt ludzi do Niemiec.

Lubelski przy pomocy niewykrytego dotąd wspólnika w dniu 20 czerwca ub. roku przemycił przez zieloną granicę 10 osób, samych Żydów i przeprowadził ich na teren Niemiec.

Lubelski został przytrzymany przez straż graniczną i oddany w ręce sprawiedliwości.

Sąd skazał go na łączną karę jednego roku i 4 miesięcy więzienia oraz na 400 zł grzywny.

Uciekł z niemieckiego wojska

Łódź, 26. 3. — Przed kilku dniami zbiegł z armii niemieckiej żołnierz nazwiskiem Stachurra Ernst z 24 infanterie regiment. Stachurra podał, że powodem jego dezercji było złe traktowanie go przez jego przełożonych oraz złe wyżywienie.

Żyd obraził prokuratora

Łódź, 26. 3. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał Żyd Menachem Kamieniec, osławiony oszust i fałszerz paszportów, karany już wielokrotnie.

Kamieniec w skardze apelacyjnej w obelżywy sposób wyraził się do prokuratora, za co został skazany przez sąd na karę jednego roku więzienia i 500 złotych grzywny.

Ukaranie oszusta

Łódź, 26. 3. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 28-letni Bronisław Górny. Skradł on legitymację i czapkę harcerską a następnie od maja 1936 r. do listopada 1937 r. zgłaszał się do różnych osób i podawał się za sekretarza i instruktora harcerskiego. Przy tej okazji wyłudzał on różne kwoty.

W ten sposób Górny poszkodował kilkadziesiąt osób, z których większość nie zgłosiła meldunku.

Za osiem oszustw sąd skazał Górnego łącznie na półtora roku więzienia.

Handel przed świętami

Łódź, 25. 3. Władze starościńskie ustaliły przepisy odnośnie godzin handlu przed świętami i nadzoru nad cenami.

W niedzielę przedświąteczną (palmową) dopuszczony jest handel w godzinach od 13-ej do 18-ej. W wielki tydzień do piątku włącznie godziny handlu przedłużone zostają do godziny 21-ej, a w wielką sobotę skrócone do godziny 18-ej.

W przewidywaniu spekulacji i podbijania cen zarządzono szczegółową kontrolę i obowiązek ujawniania cen, zarówno maksymalnych, jak i orientacyjnych i przestrzegania ich w handlu.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Zabawa w „chowanego" na Zielonym Rynku

„Postojowe" od nieba, a nie od ziemi — Jak tymczasowy Zarząd Miejski spowodował wzrost zażydzenia Zielonego Rynku

Łódź, 26. 3. — Obszerny czworobok Zielonego Rynku tylko w stosunkowo niewielkiej części pokryty jest rzędami straganów. Pozostała przestrzeń placu targowego świeci pustkami. Jak dotychczas na Zielonym Rynku usadowiły się stragany z owocami i warzywem. Przejścia pomiędzy drewnianymi szkieletami straganów wcale nie są zatłoczone kupującymi.

— Marny tu targ — objaśnia mnie polski straganiarz. Stoję już parę godzin, a utargowałem dopiero zaledwie złotówkę. Nie zarobiłem nawet na opłacenie „postojowego".

Przy straganie mojego rozmówcy zaczynają się gromadzić chrześcijańscy straganiarze. Jeden przez drugiego przedstawia niedogodności placu targowego, nazwanego oficjalnie Placem im. płka Boernera.

— Stragany — mówi starsza kobieta — mają być rozbierane co dnia. A zatem trzeba je będzie rano ustawiać, a po upływie godzin targowych składać i chować. Przecież to istna zabawa w „chowanego". Aż dziw, że panowie z magistratu takie sztuki wymyślają. I gdzież mamy stragany te poukrywać? Gospodarze domu nie pozwolą na to, aby szkielet straganu stać miał na podwórzu.

— Ale to nie wszystko jeszcze. W zwykłe dni, wolno jest tylko prowadzić handel do godz. 13-tej. I kiedy właściwie ma człowiek zarobić na życie? Przecież targ we wspomniane dni trwa tylko kilka godzin.

— Racja — wtrącił straganiarz. Powinno się stanowczo przedłużyć godziny handlu na Zielonym Rynku, jak i na wszystkich placach targowych. Winniśmy mieć też możność dłuższego handlowania w soboty, w które to dni wypłaca się wielu pracownikom tygodniówkę, jak np. robotnikom kanalizacyjnym. Przy tym robotnik ma w sobotę najwięcej czasu i trzeba dać mu w te dni możność poczynienia zakupów na niedzielę.

— Trzeba też panu wiedzieć — dodaje inny straganiarz — że opłacamy „postojowe" od nieba, a nie od ziemi. Powinniśmy opłacać za plac, który zajmuje stragan, a tymczasem pobierają od nas pieniądze od przestrzeni górnej powierzchni straganu. W ten sposób ściąga się od nas znacznie wyższe kwoty.

— W ogóle urządzają z nami sztuki. Czyżby panie doszło do tego zażydzenia rynku, żeby nie magistrackie sztuczki? Kazali nam wysadzić się na stragany wedle podanego wzoru. Kto się takim straganem nie wykazał tego na rynek nie dopuścili. I jaki tego rezultat? Wystarczy rozejrzeć się po zajętej części placu targowego, aby przekonać się, że my Polacy stanowimy tu znikomą grupkę.

— Jak obliczyliśmy — otrzymuję w dalszym ciągu wyjaśnienia — na Zielonym Rynku przed jego przebudową stało przeszło 100 straganiarzy chrześcijan. Obecnie nie ma nas nawet czterdziestu.

— A ile jest żydowskich straganów? — pytam.

— Przeszło 160 — pada odpowiedź.

Zielony Rynek jest wymownym przykładem tego, jak tymczasowy Zarząd Miejski osłabia przez swe zarządzenia i postępowanie żywioł polski w Łodzi. Wychodzimy ze stanowiska, że tego rodzaju praktyki nie powinny się powtórzyć. Zarząd Miejski, składający się z Polaków, ma za swój zasadniczy i kardynalny obowiązek dbałość o rozrost siły społeczeństwa polskiego. Rządcy miasta nie idący w swej pracy po linii życzeń tego społeczeństwa, nie wykazujący należytej staranności o umocnienie jego pozycji, nie spełniają elementarnych zadań swego urzędu.

Sternikami samorządu miasta Łodzi nie powinni być ludzie, za których rządów Żydzi zdobywają nowe pozycje gospodarcze. (j. w.)



Grupa „rządców" Zielonego Rynku (placu Boernera)

Prowokacyjna uroczystość krwawej rocznicy

Jak donosi socjalistyczny „Robotnik", „klasa robotnicza Krakowa uczciła pamięć poległych w wypadkach marcowych 1936 r. robotników: Janiny Krasickiej, Józefa Cieślika, Jana Jędrygasa, Andrzeja Prata, Jana Szweda, Jana Szybiaka, Piotra Wrony i Antoniego Żłobińskiego" przerwaniem pracy na 5 minut na sygnał syren fabrycznych.

Warto przypomnieć, że krwawe wypadki marcowe w roku 1936 w Krakowie, które pociągnęły za sobą śmierć 10 robotników Polaków, wywołała żydo-socjal-komuna. Była o nich mowa na procesie Doboszyńskiego.

Śmierć w pokoju kąpielowym

Łódź, 26. 3. — W mieszkaniu Wajkselfiszów (Zamenhofa 38) uległ niecodziennemu wypadkowi sublokator apl. adwokacki 27-letni Jerzy Rabinowicz, który w czasie kąpieli dostał ataku sercowego i utonął w wannie.

Po dłuższej dopiero chwili zaniepokojeni domownicy weszli do pokoju

Niesłychane zażydzenie drukarstwa łódzkiego

W Łodzi jest około dwustu żydowskich drukarń — Druki należy zamawiać tylko u chrześcijan

Łódź, 26. 3. Drukarstwo łódzkie jest niesłychanie zażydzone. Dość stwierdzić, że na około 200 drukarń żydowskich przypada niespełna 20 zakładów chrześcijańskich. Wśród drukarń żydowskich przeważają zakłady małe, zatrudniające niewielką ilość pracowników.

Te małe drukareńki żydowskie starają się na wszelki sposób konkurować z drukarzami chrześcijańskimi. Trzeba jednak z przyjemnością stwierdzić, że chrześcijanie skutecznie konkurują cenami z zakładami żydowskimi. Najlepszym tego przykładem jest fakt coraz pełniejszej eliminacji drukarzy żydowskich przez właścicieli drukarń-chrześcijan z dostaw magistrackich, gdzie decyduje wyłącznie taniość oferty. Jak dotąd, to jeszcze utrzymały się przy przetargach dwie tylko żydowskie firmy, a mianowicie B-cia Smolarscy i Szweicer.

Swoją drogą fakt istnienia w Łodzi kolosalnej cyfry 200 żydowskich drukarń świadczy, że chrześcijańskie placówki muszą wydatnie popierać Żydów. Jak się zdołaliśmy zorientować bardzo poważna ilość większych firm chrześcijańskich korzysta z usług żydowskich drukarń.

Uważamy, że chrześcijańskie firmy, popierane dziś tak wydatnie przez ogół polskiego społeczeństwa dopuszczają się wyraźnego nadużycia pokładanego w nich zaufania wspomagając Żydów przez zamawianie u nich druków. Stan ten powinien natychmiast ulec radykalnej i gruntownej zmianie.

Zajścia antyżydowskie w Szczercowie

Żydzi pobili rekruta, odjeżdżającego do wojska — Wzburzona ludność wybiła szyby w domach żydowskich

Pabianice, 26. 3. We czwartek, dnia 24. bm. w Szczercowie w czasie targu Żydzi pobili Polaka rekruta Jana Perlińskiego ze Szczercowa, który w tym dniu odjeżdżał do wojska.

Poszkodowany zwrócił się do posterunkowego p. p. Kukieły o interwencję. Posterunkowy odmówił wylegitymowania Żydów. Rozgoryczone tym wypadkiem społeczeństwo polskie Szczercowa zareagowało na ten prowokacyjny czyn Żydów wybijaniem szyb w domach żydowskich a m. i. również w bóżnicy.

Przechodzący ulicą Częstochowską w czasie tych zajść członek Stronnictwa Narodowego Władysław Brzozowski ze Szczercowa został pobity przez Żydów do utraty przytomności.

Przybyła policja z pobliskich posterunków i przywróciła spokój. W związku z powyższym zajściem aresztowano członków Stronnictwa Narodowego Nykla Walentego i Siewierę Bronisława ze Szczercowa.

Klasowy „obrońca" proletariatu

poszkodował związek tramwajarzy na 11 tys. złotych — Znamienny i pouczający fakt dla polskich rzesz pracujących

Łódź, dnia 26. 3. W czerwcu ub. r. w związku z fermentami na terenie klasowego związku tramwajarzy opublikowaliśmy na łamach naszego pisma szereg sensacyjnych szczegółów na temat działalności prezesa tego związku tow. Marciniaka, b. radnego z ramienia PPS.

Rządy Marciniaka w klasowym związku tramwajarzy były jednym wielkim skandalem. Wbrew statutowi w ciągu kilku lat nie zwoływał on walnych zebrań, nie dopuszczał komisji rewizyjnej do zbadania ksiąg kasowych, nie liczył się z opinią tramwajarzy, jednym słowem rządził się niemal po dyktatorsku.

Dopiero na odbytym pod naciskiem członków, walnym zebraniu wyszły na jaw wręcz niesamowite szczegóły, dotyczące" działalności „tow." Marciniaka Okazało się mianowicie, że w kasie istnieją braki na sumę około 11 tys zł i że Marciniak za pracę w związku pobierał wynagrodzenie „za stracony czas" — jak on to nazwał — w wysokości 700 zł.

Mało tego, za sporządzenie sprawozdania z działalności zarządu wziął sobie 750 zł, za sporządzenie projektu umowy zbiorowej 180 zł. Oprócz tego pobierał doraźne sumy za czynności takie, jak zamiatanie lokalu itp.

Pobierali też pensje inni dygnitarze partyjni, jak Dąbrowski — 400 zł, Tutak 61, łącznie wydatki na pensje dygnitarzy klasowych wyniosły 2.100 złotych.

Walne zebranie odkryło i wytknęło w ostrych słowach różne kombinacje w Kasie Pogrzebowej w tzw. „dziale handlowym", którego głównym zadaniem było kupowanie od Żyda Wodzisławskiego węgla dla tramwajarzy. Na tej transakcji tramwajarze stracili około 7 tys. zł.

Ogólnie dyktatorska, fatalna gospodarka „tow." Marciniaka naraziła związek na straty około 11 tys., zmarnowano pieniądze, pochodzące z głodowych zarobków tramwajarzy, którzy płacili na związek, myśląc, że będą one obracane na obronę ich interesów.

W tych dniach na łamach socjalżydowskiego „Dziennika Ludowego" ukazała się taka skromna „pogrzebowa" wzmianka:

„Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej, na posiedzeniu w dniu 3 bm. postanowił wydalić ze Związku Józefa Marciniaka za działalność szkodliwą dla Związku."

Robotnicy Polacy mogą sobie z tego faktu wyciągnąć odpowiednie wnioski o działalności patentowanych klasowych „obrońców" proletariatu.

„Król nieboszczyków" nastraszył Otwock

Wypuszczony niedawno na wolność „król nieboszczyków" Morys Pinkiert wywołał panikę w Otwocku, otwierając tam swoją filię przy ul. Warszawskiej 19.

Ten fakt możeby jeszcze nie był tak denerwujący, gdyby nie to, że na ulicach miasta pojawiły się afisze, oznajmiające o powstaniu filii oraz dwa wielkie szyldy. Na interwencję bardziej bojaźliwych mieszkańców Otwocka, współwyznawców Pinkierta, kierownik wydziału klimatycznego inż. Hlasko polecił zdjąć szyldy i zedrzeć afisze. (N. A. I.)

Targi remontowe w woj. wschodnich

Kierownictwo Remontu podaje do wiadomości zainteresowanych rolników, że na terenie województw wschodnich targi na konie remontowe odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: woj. nowogródzkie: Lida — 12. 7.; woj. wileńskie: Oszmiana — 14. i 15. 7.; woj. poleskie: Kobryń — 19. 7; woj. wołyńskie: Łuck — 20. i 21. 7. Sarny — 14. 9., Równe — 15. 9. Początek targów: w Lidzie, Oszmianie i Kobryniu o godzinie 7 rano na miejscowej targowicy, w Łucku i Równem o 9, w Sarnach o 10. Plac pod targi wyznaczy w trzech ostatnich miejscowościach Związek Hodowców Koni.

(P. A. A.)

Zjazd Górski odbędzie się w Nowym Sączu

Związek Ziem Górskich, organizujący od kilku lat imprezy regionalne pod nazwą „Tygodni Gór" i Zjazdów Górskich przystąpił obecnie do przygotowań tegorocznego Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu. Zjazd odbędzie się w miesiącu sierpniu i trwać będzie trzy dni.

Program Zjazdu przewiduje szereg popisów grup regionalnych z obszaru karpackiego, wycieczki do Rożnowa, Szczawnicy, Krynicy i innych miejscowości w okolicy Nowego Sącza. Prócz tego odbędą się atrakcyjne zawody kajakowe, imprezy folklorystyczne z udziałem okolicznych grup regionalnych itp.

Jednocześnie Związek Ziem Górskich wyjaśnia, że Tydzień Gór jako impreza tygodniowa odbywa się co dwa lata, zaś Zjazd Górski jako impreza trzydniowa w międzydwuleciu — za każdym razem w innej miejscowości.

ludzkiego wyczerpania. Mimo to nie usiadł. Czuł, że nie podniósłby się więcej. Wysoki, dziwnie w tak krótkim czasie wychudły, ze zwichrzoną czupryną, wyglądał strasznie. Ustępowano mu bez słowa z drogi i śledząc za jego wzrokiem, odgadywano myśli bez komendy. Marijka, blada z śmiertelnego strachu i pracy nad siły, podpierała go, bo chwiał się na nogach, jak młody dębczak, któremu pień u korzeni podcięto. Rogowski zanosił się od uporczywego kaszlu. Ów tragiczny wieczór mógł przypłacić życiem.

Tej nocy położono się spać dopiero nad ranem, gdy zniknęło wszelkie niebezpieczeństwo.

XIII.

Pościg policji za podpalaczem fabryki na Mariszewskiej, Hryciem Rutką, pozostał bez wyniku. Zbrodniczy Hucul zniknął bez śladu. Skryć się w mało znanych, miejscami niedostępnych, lesistych górach, było łatwo dla człowieka, co tu wyrósł i wychował się od dziecka. Mógł również ujść do Czechosłowacji, co nie nastręczało żadnych zgoła trudności. Wypadek skończył się ostatecznie spisaniem przez władze protokółu i na znacznej szkodzie materialnej firmy, wynikającej nie tyle ze spalenia części budynku, ile z powodu wstrzymania prac na przeciąg przeszło tygodnia. Finansowo przedstawiało to stratę kilku tysięcy, nie licząc kosztów odbudowy.

Boroniecki nie pozostał ani przez jeden dzień w łóżku. Zabandażowany jak mumia, kręcił się po fabryce i kierował robotami. Rogowski ciężko zaniemógł. Pamiętnej nocy przeziębił się, przez co gorączkował i bezustannie kaszlał. Marijka pełniła czynności samarytanki. Znała wiele ziół leczniczych i ich właściwości, czym się obecnie popisywała. Mech islandzki, za-

ska wieś mazurska, zapracowany, zatroskany o codzienne potrzeby i o chleb codzienny.

Ten lud nie dawał się demagogom, stał daleko od destrukcyjnej polityki. Jego zepsuć mogła tylko nieudolność polskich władz administracyjnych, system nękania, bezduszny biurokratyzm, brak odczucia i zrozumienia, które na szczęście w głąb Czarnohory jeszcze nie dotarły... System, raz drakoński, raz do przesady tolerancyjny i schlebiający, wprowadzał anarchię do duszy chłopa, który na tle tak biegunowo skrajnych a sprzecznych odskoków, znał tylko dwie uczuciowe alternatywy: albo ja się muszę bać, albo mnie się boją... Nie znał natomiast trzeciego uczucia: miłości, wyrastającej na poczuciu ładu, spokoju i sprawiedliwości. Nie umiano jakoś przekonać tego ludu, że choć jest w Polsce, jest u siebie. Że nie ma praw ani większych, ani mniejszych, tylko te same, co chłop z Kujaw czy Mazurów. A przekonać go właśnie należało i to koniecznie, bo na tle agitacji zbrodniczych demagogów, wytworzyło się na tym punkcie przeczulenie. Tego jakoś nikt nie potrafił.

Nie tak dawno, bawiąc w Worochcie, Boroniecki był świadkiem następującej sceny:

W obejściu gazdy Wasyla Homena zebrała się komisja, składająca się z weterynarza, komisarza starostwa, miejscowego wójta i czterech posterunkowych z najeżonymi bagnetami. Dwóch żydków starozakonnych szwargotało coś z wielkim ożywieniem. To byli taksatorzy. Trzeci Żyd, o wyglądzie zbója, stał obok z rzeźnickim toporem.

Ktoś kiedyś doniósł, że wśród stadniny Homena wybuchła pryszczyca. Tak było w istocie, tylko że na pryszczycę zapadł na połoninie jeden jedyny wół. Doświadczony gazda sam to wkrótce spostrzegł, izolując co rychlej od reszty zarażoną sztukę. Na skutek doniesienia kazano Huculowi zsypać wapnem antyseptycz-

nym nietylko oborę i obejście, osedok, ale także spory obszar łąki. Homen posypywał codzień cierpliwie, jak mu przykazano, choć niszczył przez to siano, swój podstawowy majątek. Za to stwierdził z radością, że nie tylko żadna sztuka bydła, ale nawet żadna owca nie uległa zarazie. Co więcej, chory wół miał się już całkiem dobrze i zaczynał jeść z apetytem, a choć mu zeszły racice, odrastały powoli nowe.

Po tygodniu takich zabiegów, których wykonania pilnował specjalny pachołek gminny, sterczący dniem i nocą u wrót obejścia, weterynarz powiatowy widocznie się rozmyślił i zarządził wybicie całego inwentarza gazdy. W tym to właśnie celu zebrała się owa komisja, czemu się przypatrywał Boroniecki.

Jako pierwszy poszedł pod topór sprawca Homenowego nieszczęścia, istny olbrzym, łagodny jak dziecko. Oszacowano go na 200 złotych, choć wart był 600. Cała rodzina Hucuła wraz ze starą, siwą jak gołąb matką, patrzyła z rozpaczą, jak zabijano wspaniałe zwierzę, wyhodowane od maleńkiego. Gazda miał zgrozę w oczach, ale nie odzywał się ani słowem, nie przewidując, że to dopiero początek ogólnej rzezi.

Zaczęło się najdziksze polowanie na owce. Stare i młode, uciekłszy z zagrody, podbiegły z żałosnym beczeniem do swoich gospodarzy, od których zaznały tyle opieki i starania, lecz wnet umknęły precz, pędzone przez dwu wynajętych łapaczy i Żyda z toporem. Każdą sztukę rozciągano na miejscu i znoszono tam, gdzie już leżał zabity wół. Przerażone owce snać przeczuwały śmierć, gdyż z okropnym lamentem wyślizgiwały się z najchytrzejszych łapanek, z najprzemyślniej urządzanych zasadzeń. Dobrano jeszcze kogoś do pomocy i po godzinie, zarówno stare, jak młode, leżały martwe u stóp taksatorów w chałatach...

Kto nie wie, czym jest bydło dla Hucuła, ten nie może mieć pojęcia o bezmiarze krzywdy, jaką wyrzą-

inicjatywę, a jednocześnie łupiono skórę, żeby zaokrąglić ową kontyngentową sumę i otrzymać w zamian remunerację.

I jeśli na kresach wybuchały czasem płomienie, miejscowe władze administracyjne umiały tylko jedno: wskazać z domyślnym uśmieszkiem na ustach najwyższe czynniki rządzące. One były oczywiście winne, wszystkiemu, któżby inny! Łatkę przypinano ludziom zasłużonym, w pracy posiwiałym, tylko nie sobie. Warszawa miała obowiązek wiedzieć, że w Worochcie wybuchła pryszczyca wśród Homenowego bydła i że nie należy je wybijać, lecz tylko izolować, przez co pożytek byłby obustronny, a nastrój jakże inny! Warszawa miała domowe wykształcenie, za to na kresach odrabiał pan radca z panem nadradcą „kawałki" a obaj wyczekiwali na pierwszego. Egzekutor, gbur i prostak, wybijał od schorowanej wdowy pieniądze, w zamian za co otrzymywał prowizję, a pan naczelnik rozprawiał uczenie o odpowiedzialności swego urzędu i wielkości Polski przy... bridżu. W rozporządzeniach widziano suche litery, a nikt nie pomyślał, ile troski serdecznej wkładali w nie ich twórcy. Gdy dom się chwiał, pokazywano na fundamenta, nie chcąc widzieć głupi, że ściany się jeno walą, gdzie oni sami stanowią źle wypaloną cegłę...

Widząc roześmiane, życzliwe twarze majstrów huculskich przy bezpłatnej odbudowie swej fabryki, Boroniecki myślał:

— Mnie powinien rząd wydzierżawić kresy, jak Szwedom zapałki... Z ludźmi trzeba jednak umieć żyć!...

XIV

Ta huculska „tołoka" kosztowała firmę z winy dyrektora znacznie drożej, niżby wypłacono za szychty. Boroniecki, który sam lubił zarobić, nie znosił wyzy-

parzony jak herbata, przynosił Rogowskiemu znaczną ulgę. Znakomicie działał też olejek kosodrzewinowy, zażyty w minimalnych dawkach z cukrem; usuwał chrypkę, oczyszczał przewody oddechowe i uśmierzał kaszel na poczekaniu.

Boroniecki patrzył z coraz większym podziwem na tę prostą dziewczynę. W czasie pożaru zaimponowała mu jak nigdy dotąd. Cicha, zadumana dońcia, zamieniła się nieoczekiwanie w swoistą Joannę d'Arc; widząc niebezpieczeństwo, rzuciła się jak lwica, której zabierają młode. Nie tylko sama pracowała za dwóch ludzi, ale ona pierwsza z podziwienia godną przytomnością umysłu zwracała uwagę na takie szczegóły, jakich nawet Boroniecki nie byłby zauważył. Ona to kierowała całą akcją ratowniczą, gdy on rozrąbywał jak furiat zarzewie i pchał się w największy ogień. Bystre oczy dziewczyny, baczne na każdy szczegół, najuważniej przecie śledziły ukochanego człowieka. Skoro tylko zauważyły, że niszczycielski żywioł do niego się dobiera, zaraz spadał na zagrożonego zbawczy strumień wody. Ona to, widząc zdenerwowanie Rogowskiego, wyrwała mu gumowy wąż z rąk, a jego samego namówiła do pompy, przez co dziś tak cherlał. Gdy ludziom opadały ręce z przemęczenia, wystarczyło, by na nich spoczął jej błyszczący, rozpłomieniony wzrok. Magnetyzowała, zmuszając do wydobycia więcej siły, niż jej każdy miał. Nie było czasu na zrzucenie szafirowej sukienki, w którą się ustroiła dla Boronieckiego. W niej pracowała przez cały czas, czarując olśniewającym marmurem nagich ramion i niezwykłym wdziękiem smukłej postaci. Kiedy po pożarze wróciła do domu, z kosztownego ubioru pozostały strzępy. Wyglądała jak pyszna cyganicha królewskiego rodu w łachmanach.

Ludzie z Bystrzca i Dzembronii, powróciwszy nazajutrz do roboty i dowiedziawszy **się o nieszczęściu,**

odbyli z sobą ważną jakąś naradę w kolebie. W kwadrans później trzech najstarszych gazdów, między nimi Wintoniuk, zgłosiło się u dyrektora. Boroniecki, choć jeszcze w łóżku i postękiwał z okrutnych poparzeń, przyjął cieśli, dziwiąc się tak nieoczekiwanej wizycie.

Stare gazdy weszły, pochwaliły Pana Boga, poczem siwy jak gołąb, pewno już 80-letni tesler Ilko Bukatiuk oświadczył, że majstrzy fabryczni uradzili, by fabrykę odbudować z powrotem tołoką, to jest bez żadnego wynagrodzenia, tylko jak to w zwyczaju, za poczętstunek po ukończonej robocie.

Boroniecki zaśmiał się szczerze. Znał ten zwyczaj i wiedział, że odmówienie równałoby się śmiertelnej obrazie. Szlachetny gest Huculów przyjął bez wahania, przyobiecując wzamian suty poczęstunek.

Z dziwnie dobrym sercem spotkał się na Huculszczyźnie. Mieszkańcy, być może mieszanego pochodzenia, przyznawali się bez wyjątku do narodowości ruskiej i tym językiem z dodatkiem swoistej gwary, posługiwali się od niepamiętnych czasów. A był to z niewielką różnicą ten sam lud, który gdzie indziej, na rubieżach kraju, patrzył nieufnie na wszystko, co polskie; ten sam, co umiał nienawidzić, podpalić, nawet zamordować. Wszak i tu działali różni podżegacze i borytele, wszak nawet w niedalekiej Worochcie był czynny związek młodzieży ruskiej „Łuh", kręciły się różne podejrzane typy wichrzycielskie, a przecież tubylcy odnosili się życzliwie, nawet z sercem do polskich przybyszów.

Wynikało z tego, że zgodne pożycie dwóch siostrzanych narodów było mimo rozagitowanych jednostek możliwe. Wroga propaganda podżegaczy trafiała zapewne do umysłów niedowarzonych, do warchołów, do wykolejeńców, ale ogół, kościec społeczeństwa, stał nietknięty zarazą, zdrów tak samo moralnie, jak pol-

dzono wtedy Homenowi. Spokojny gazda, znany osobiście Boronieckiemu, wrogo usposobiony do rozpolitykowanych, miejscowych młokosów załamywał palce, aż w stawach trzeszczało, a potem wybuchnął okropnym, męskim płaczem. W tym płaczu mieściło się wszystko: i ból i żal i śmiertelna nienawiść...

Boroniecki nie wytrzymał i przystępując do weterynarza, spytał z ledwo hamowanym wzburzeniem:

— Dlaczego panowie, wybili mu wszystko, skoro tylko jedna sztuka była chora?

— Bo także reszta mogła się zarazić.

— Panie! Nie jestem weterynarzem, ale znam wypadek w pewnym dworze, gdzie przeszło 100 sztuk bydła rogatego zapadło na pryszczycę i nie zginęła ani jedna. Wyzdrowiały wszystkie i żyją do dzisiaj. Wybija się, o ile wiem, tylko bydło chore na wąglik!...

— Pan mnie ustawy uczyć nie będzie!

— Rozumie się! Jest pan w swoim prawie, ale jaką krzywdę wyrządzacie temu człowiekowi!

— Nie widzę tu żadnej krzywdy. Bydło oszacowano i szkodę zapłaci skarb państwa...

Boroniecki machnął z pasją ręką i poszedł precz, wołając na psa:

— Chodź Lord! Ty jesteś mądre psisko! — czym chciał zapewne powiedzieć, że jego pies jest mądrzejszy i wnikliwszy, niż ów znający ustawę weterynarz.

Nazajutrz dowiedział się, że wybite sztuki zakupili za bezcen starozakonni, dostarczając z nich mięso po cenach normalnych miejscowemu sanatorium Kasy Chorych...

Tak mniej więcej wyglądała w praktyce rzeczywistość. Bezduszny dryl, suche zastosowanie litery prawa, brak zrozumienia. Myślano, że nie czyni się krzywdy, jeśli się wybite bydło oszacuje i zapłaci za nie w pół roku później. Nikomu nie przyszło ani na chwilę do głowy, że u chłopa huculskiego, jak u chło-

pa w ogóle, dobra sztuka bydła i dziecko mieszkają w jednej sercowej komórce. Przytem te cztery najeżone bagnety, jakby jeden nie wystarczał! Wzbudzały one oczywiście uczucie, że swój, człowiek ruski, tak by nie postąpił i że tak czynić może tylko okupant i wróg...

Nie inaczej poczynał sobie fiskus. Nie licząc się z siłą płatniczą społeczeństwa, zubożałego skutkiem wojny i kilkakrotnej dewaluacji, ustalono przy zielonym stoliku miesięczne kontyngenty podatkowe. Aby osiągnąć kwoty kontyngentem określone, każdy urząd skarbowy zupełnie dowolnie i według własnego uznania wyznaczył dodatkowe świadczenia tym płatnikom, którzy mieli jeszcze rzeczywiście jaki taki majątek. Tym uproszczonym i prymitywnym sposobem, z zachowaniem pozorów prawności, pogrążono systematycznie najpewniejszych dostawców gotówki do kas skarbowych w nastrój zniechęcenia. Wadliwe metody wymiaru podatków anarchizowały społeczeństwo, doprowadzając w skutkach do narastania szeregów, w których fałszywe zeznania podatkowe stały się obyczajem. Ażeby osiągnąć wyznaczony z góry kontyngent, nie uwzględniano dla najbłahszych powodów książek rachunkowych ani dokumentów, nie dając wiary zeznaniom ludzi najuczciwszych. Żadna agitacja wywrotowa nie zdołała wytworzyć takiego ogólnego, aczkolwiek tłumionego niezadowolenia, jak działalność urzędów skarbowych. Kto się nie umiał bronić, szedł pod topór, jak chudoba Homena.

Nikt nie żądał od władz, by się wyrzekły podatków, bo na tej zasadzie opierają swoje budżety państwa całego świata, ale każdy miał prawo domagać się, by wymiar był sprawiedliwy. Jeśli nawet te niedociągnięcia uchodziły w województwach centralnych, były karygodne na rubieżach, gdzie szło o wyższą jeszcze rację państwową, niż milion czy dwa wpłaconych podatków. Umiano utrudniać każdą prywatną



Pierwszy wojskowy order polski Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny

Powstaniu pierwszemu polskiego odznaczenia wojskowego w postaci orderu „Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny" sprzyjały okoliczności niezwykłe.

Skojarzyły się one z wyjątkowo ciężki mi opresjami, jakie nad całym istnieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zawisły, a z których wyjścia najprzedniejsi obywatele kraju szukać poczęli w odrodzeniu ducha Narodu w plaszczyźnie jego cnót moralnych.

Duchowieństwo polskie ze złotoustym Skargą, Birkowskim, Janem z Szamotuł — Paterkiem nazywanym, — pierwsze uderzyło w surmy bojowe, głosząc odrodzenie mocy polskiej, co ani z soli, ani z roli...

Głosom ich wtórowali dopiero — Sarbiewski, Zimorowicz, Kochanowski i inni.

Na tak powstałej niwie odrodzenia duchowego, polski kult ku czci Najświętszej Marii Panny, do której Naród Polski czuł od samego zarania wyjątkowy sentyment, — uwydatnił się w sposób najbardziej wyraźny i logicznie sprecyzowany.

Pomysł ukonstytuowania Orderu Niepokalanego Poczęcia wyszedł był od Jerzego Ossolińskiego.

Bulą Papieża Urbana VIII z dnia 5 lipca 1634 roku Order został zatwierdzony, a w dniu 14 września 1637 roku miało nastąpić jego uroczyste wprowadzenie do dalszego życia na chwałę Oręża Polskiego i kraju całego.

Już niektórzy rycerze otrzymali nawet odznaki Orderu, gdy oto Sejm odmówił królowi swego zatwierdzenia i zamiary króla udaremnił. Pierwszy order wojskowy polski „Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny", jak meteor zabłysnął i zgasł.

Orderem tym miały być wynagradzane przede wszystkim szczególne zasługi, położone „koło przysporzenia krajowi obrony orężnej", której widoczny brak Polska na ówczas czasy ciągle odczuwała.

Dalej podług statutu, „Liczba kawalerów nie ma przenosić 72-ch, a to bowiem taką liczbę uczniów podobało się wybrać Chrystusowi, a i Patronki naszej tajemnice boleści i radości siedmiorakie liczbę zawierają".

Odznaka orderu Niepokalanego Poczęcia wyobrażała czteroramienny krzyż kawalerski, każde z ramion od góry w trójkąt wycięte na wzór krzyżów Maltańskich. Barwa krzyża ponsowa z brzegami białymi. W środku krzyża duży medalion, pokryty emalią białą, a okolony pierścieniem złotym. Na medalionie wizerunek Panny Niepokalanej, depczącej stopami smoka, wokół głowy wizerunku Bogarodzicy diadem z gwiazd. Po prawej i lewej stronie od świętego wizerunku łaciński napis: „vicisti-vince" (Zwyciężyłaś — zwyciężaj).

W przestrzeni wolnej między ramionami krzyża — stylizowane lilie. Święty wizerunek Niepokalanej Panny, oraz inne ozdoby, napis i lilie złote.

Do górnego ramienia przytwierdzone jest okrągłe ucho złote, łączące się z takim samym uchem, zwieszającym się od dolnego środkowego promienia słońca, stanowiącego składową część łańcucha, na którym właściwie order był noszony.

Łańcuch znów składał się z naprzemian rozmieszczanych na wstędze błękitnej (jedwabnej) słońc promienistych i kołczanów do strzał, okolonych stylizowane ułożonymi bandolierami — słońca złote — na tarczy jego lilie białe.

Również i kołczany złote, bandoliery białe emaliowane na słońcach i na nich napisy, na każdym jednakowo brzmiące: Ente-virtus unita" — (W Tobie cnota połączona).

Na odwrotnej stronie krzyża po środku okrągłego medalionu na ponsowym tle orzeł biały z koroną, dziobem i szponami złotymi, zwróconą głową w jego prawą stronę. Łańcuch zwieszał się na szyi, tak, że znak krzyża przypadał na środek piersi.

Odznakę krzyża orderu wojskowego „Niepokalanego Poczęcia" przywdziewano tylko w dni uroczyste. Kawalerowie orderu posiadali przywiązany do niego ubiór osobny, który składał się: 1) ze stroju narodowego, spodnie zaś obowiązkowo barwy karmazynowej, 2) głowną część ubioru stanowił płaszcz kulisty — peleryna długa — barwy białej z jedwabiu, podszyta biała sukienna, pramodpodobnie okrągła, ozdobiona od góry promieniami złotymi, — spadającymi od środka, w części przedniej czapki okrągły medalion, jak na krzyżu z wizerunkiem Niepokalanej, złotem i srebrem haftowany.

Kawalerowie posiadali własną kaplicę w kościele Zakonu św. Franciszka w Krakowie. Tam się też we wszystkich sprawach zbierali.

Pierwszych 12 kawalerów z królem na czele stanowiło jakby kapitułę Orderu.

Po śmierci Władysława IV-go oblegly Polskę ze wszech stron ciężkie i ciemne chmury. Grom spadał za gromem i wszystko pod ich uderzeniami waliło się i rozsypywało w gruzy. Obydwie stolice znajdowały się w rękach wroga. Król Jan Kazimierz szuka schronienia, jako wygnaniec z własnego kraju u obcych, poza granicami.

Tonącą nawę Państwa Polskiego ocala Jasna Góra z cudownym obrazem Niepokalanej Marii Panny. Król, wrócony narodowi swemu, przez wdzięczność za to ocalenie ogłasza Wybawicielkę Polski, jako jej Królowę, a z pokorą i w poczuciu win społecznych w katedrze Lwowskiej ślubuje restytuować zapomniany order. Śluby te zostały zapomniane! Czy jednak istotnie?

Najwyższy order Rzeczypospolitej: Order Orła Białego, wzorowany jest właśnie na orderze Niepokalanej.

Inne moce odwróciły go tylko stroną odwrotną na wierzch, orłem na stronę prawą, lecz wizerunek Niepokalanej Marii Panny, aczkolwiek wpleciony w łańcuch orderowy do dni naszych przetrwał.

Król Stanisław August, ustanawiając order św. Stanisława — wzoruje się na Orderze Niepokalanego Poczęcia, a sam krzyż tego orderu trwał jeszcze długie lata. Nie zaniedbało go wojsko polskie w dobie kościuszkowskiej, zdobiąc nim kokardy narodowe przy czapkach i ładownicach. Używa go wojsko księstwa Warszawskiego, jako część ubioru. Widnieje również krzyż kawalerski Orderu Niepokalanej Marii Panny na kokardach czapek ułańskich wojska polskiego Królestwa Kongresowego.

M. Szelągowski

Floryda — raj odzyskany

Miami, w marcu.

Wszystkie amerykańskie domy towarowe lansują obecnie w dziale nowości nie tylko ciepłe rękawice i szale narciarskie, swetry i kurtki, ale także barwne kostiumy kąpielowe, sandałki i wielkie kapelusze słomkowe. Bo zima w Stanach Zjednoczonych i związane z nią sporty i rozrywki to nie tylko narty nad Lake Placid i wakacje w górach Skalistych, ale przede wszystkim — morze i tropikalne słońce Florydy. W pismach ilustrowanych najdejście zimy znaczy się zarówno śnieżnymi krajobrazami Nowej Anglii, jak i zdjęciami kąpiących się piękności na plaży Palm Beach. Co roku w połowie stycznia rozpoczynają się masowe wyjazdy na Florydę, obejmujące ostatnio najszersze nawet masy ludności. 85 procent turystów udaje się w tę podróż autami, zarówno luksusowymi maszynami, jak coraz bardziej popularnymi „trailerami", wozami z przyczepką. Jak obliczają statystycy, do jednej tylko miejscowości Miami przybywa w czasie sezonu 6. 770 samochodów dziennie. Ostatnio wprowadzone wycieczki samolotowe na week-endy z New Yorku udostępniają słoneczne wywczasy dla pochłoniętych businessem mieszkańców Metropolii. „Lato w zimie" — oto slogan, — który dla Amerykanów stanowi wreszcie „coś nowego pod słońcem".

Jedną z przyczyn, dla których mieszkańcy Stanów są tak dumni ze swej „amerykańskiej Riwiery", jest jej tak niedawne powstanie, około 50 lat temu, frapujący kontrast z jej ogromnym rozkwitem. Jeszcze w roku 1895 Miami było małeńką osadą na jałowej, porośniętej kaktusami glebie i aż do roku 1920 było maleńkim miasteczkiem nad brzegiem oceanu. A tak pełne moskitów, że ludzie pracujący w ogrodzie, nosić musieli maski ochronne. Dziś, jest letnią stolicą U. S. A., prawdziwym „self made man em" w stylu amerykańskim. Okazało się bowiem, że jedyny produkt, który Floryda miała na sprzedaż — wspaniały klimat — ma w Stanach mnóstwo nabywców. Klimat i nieograniczone możliwości zabawy ściągają tłumy, które zostawiają tu rocznie około ćwierć miliarda dolarów.

Centrum Miami podobne jest do typowych dzielnic New Yorku: wielkie niebotyki, jak na Manhattanie, barwne reklamy Broadway'u, neony rozbłyskujące na tle tropikalnej nocy i „shopping district", złożony z czterech bloków wielkich magazynów. Dalej od centrum mnóstwo willi i „cottages" w ogrodach, a na bocznych uliczkach sklepy, cyrki wędrowne i barwny korowód przedsiębiorstw, dostarczających tanich rozrywek. Dla dodania kolorytu lokalnego sprowadzono tu Indian, podziwiających za niewielką opłatą w specjalnie dla nich wybudowanych chałupkach. Ale Indianie uciekają i wolą mieszkać w swych obozach na pobliskich mokradłach. O parę kilometrów od miasta położony jest obóz turystów, których w czasie podróży mieszkają w swoich „trailerach", zaopatrzonych we wszystkie wygody. Te nowoczesne domy na kółkach przyczyniły się w niemałej mierze do spopularyzowania dalekich podróży.

W ciągu długich lat kryzysu wszystkie eleganckie miejscowości na Florydzie, Dayton, Palm Beach, Vero Beach, Lake Worth i wiele innych, żyło strzępami swej przeszłości, walcząc ze złą koniunkturą. Ostatnie dwa lata przyniosły im taki rozkwit, jakiego nie było nawet w czasie słynnego „Elorida Boom" w roku 1926. Rewolucja kubańska zapędziła tu tysiące emigrantów politycznych, a ponadto bogaci Amerykanie, którzy w czasie spadku dolara rezygnować musieli z tradycyjnego pobytu na Riwierze, uznali Florydę za bardzo „fashionable". Kryzys nauczył wielu bohaterów Wall Street, że gwałtowna praca nie zawsze jest błogosławieństwem i dał im poznać słodycz wypoczynku.

A reszty dokonywa najpotężniejszy czynnik businessu amerykańskiego — reklama. Władze stolicy stanu Florida, — Jacksonville, mają własny drobiazgowo opracowany system ściągania turystów. Jednym z ich trików jest reklamowanie plaż na Florydzie za pomocą... nóg girls. Sprowadzono do Miami zastępy najpiękniejszych tancreek, których zadaniem jest pokazywanie się o pewnych porach na plaży. Takie nogi oglądać można tylko w Miami! — głosi reklama, obliczona na setki tysięcy yankesów, których psychologię mistrzowie reklamy znają na wylot.



NOWE KRĄŻOWNIKI FLOTY ANGIELSKIEJ
wyruszyły na pierwsze ćwiczenia bojowe pod osłoną czarnych woalów dymu.

Ludzie i zdarzenia



ANGLIA WERBUJE REKRUTOW
Przed ratuszem w Londynie ustawiono nowoczesne działo przeciwlotnicze, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo grożące Anglii z powietrza. Przy tej sposobności werbuje się rekrutów do armii; w Anglii bowiem, jak wiadomo, nie istnieje obowiązek powszechnej służby wojskowej.



KROLOWA BEZPIECZEŃSTWA
Taki tytuł uzyskała panna Humphries na zabawie straży pożarnej w Sheffield w Anglii.



ZGON NAJZNAKOMITSZEGO MAHARADŻY
W Bombaju zmarł maharadża Patiali, najznakomitszy książę indyjski. Piastował on stanowisko kanclerza indyjskiej Izby Książąt, a w armii wielkobrytyjskiej miał rangę generała.

O cnót nagradzaniu

napisał T. Hernes



Nie można powiedzieć, aby nasz dobry naród nie żywił wdzięczności dla tych, którzy mu zrobili dobrze. Ten charakterystyczny objaw, obok staropolskiej, znanej gościnności, świadczy niezwykle dodatnio i ładnie o duszy narodu, który k a s z e za uczynki złe i k a ż e wystawiać nawet pomniki za dobre.

Wiadomo, że obywatela, który pracuje do siwej starości, spotka u schyłku żywota zasłużona emerytura, wiadomo też, że obywatela, który kończy 30 rok życia spotyka to samo wraz z



przeniesieniem w stan wiecznego spoczynku za życia dla dobra służby... Obywatel zaś, któremu przedsiębiorstwo „nie idzie" i który nie może płacić nadmiernych podatków, otrzymuje kary za z w ł o k i, a potem wywożą go z tymi zwłokami na zieloną łączkę.

Żywego — proszę Was — ze zwłokami i rodziną wywożą.

Nie kiedy jednak zdarza się, że naród zajęty własnymi kłopotami, zapomni o dobrych uczynkach człowieka i go nie nagradza. Co się wtedy dzieje z takim człowiekiem?

Taki człowiek jest przede wszystkim zły na społeczeństwo i jego czarną niewdzięczność. Taki człowiek lubi sobie to dobrze zapamiętać, mianowicie nie lubi zapominać o swoich zasługach i sam daje wyraz swojej i narodu wdzięczności. A iżby zaś zasługi nie poszły w niepamięć pokoleń następnych, człowiek wybiera sobie piękny wzgórek na Pomorzu, na tym wzgórku każe postawić kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień, całość zaś, to jest górkę z kamieniami każe nazwać swoim imieniem i nazwiskiem. W ten sposób powstaje w Kalwarii Kaszubskiej romantyczne wzgórze im. Stefana Kirtiklisa, wielkiego rarytasa pomorskiego i dobrodzieja ludzkości pomorskiej. Iżby pokolenia pamiętały, że były czasy, kiedy ich przodkowie k u r z y l i niezłe papierosy bez munsztuka, w których z łaski babki „sanacyjnej" panował kiedyś „wielki" wojewoda którego (o czym niewątpliwie również wieść poniesie) ciż przodkowie na koniec w y k u r z y l i.

Tak stało się na Pomorzu, gdzie przecież nie ma zbyt dużo kamieni. Nic przeto dziwnego, że tego „pomnikowego dzieła" pozazdrościł mu inny wojewoda.

— Jeżeli temu wolno postawić sobie pomnik, to dlaczego ja nie mam mieć pomnika, co wolno jednemu wojewodzie — wolno chyba drugiemu — powiedział sobie pewnie ten drugi wojewoda i na dalekim Polesiu stanął pomnik wojewody... śląskiego — pana Michała Grażyńskiego.

Tamten (oczywiście nie wojewoda) był z piaskowca, ten zaś z granitu stoi wśród bezkresnych puszcz i rozlewisk. Stoi, uważacie, w Klesowie na linii Sarny—Ostki, twarzą zwrócony na w s c h ó d być może dlatego, że ma to być dla pana Michała symbolem w s c h o d z ą c e j jutrzenki.

Czytelnik zapyta zapewne:

Pomnik — dobrze, niech ma, ale dlaczego wojewodzie śląskiemu postawili go aż na Polesiu? Co na to wojewoda poleski? Czy temu znowu dla odmiany i „z wdzięczności" kolega Michał nie każe przypadkiem postawić pomnika — powiedzmy — w Katowicach?...

Otóż wątpię. Jest bowiem rzeczą wątpliwą, aby wojewoda poleski zasłużył się tak dla województwa śląskiego jak wojewoda śląski dla Polesia. W Klesowie — moi drodzy — znajdują się kamieniołomy, gdzie pan Michał dokonał zamówienia kamieni dla Śląska. Kamienie były mu, widać, potrzebne i gdzieś trzeba je było — do licha — zamówić. Był to zatem i ostatecznie naturalny o b o w i ą z e k pana wojewody.

Do czego by to prowadziło? Otóż niewątpliwie każdemu obywatelowi stawiałoby się pomniki za to, że spełnił swój psi obowiązek. W ten sposób trzeba by uczcić każdego podatnika za to, że płacił podatki, każdego dłużnika, który oddał dług, każdego urzędnika, który chodził do biura i każdą służącą za z a s ł u g i, jakie p o b i e r a ł a miesięcznie za pomoc domową...

Budowałoby się pomniki wprost hurtem. Byłby nowy radosny okres Polski. I byłaby Polska nie drewniana, nie murowana, ale formalnie i faktycznie skamieniała... Kamienie poszłyby w ruch i kto wie, czy by nam ich w końcu nie zabrakło...

Ale bądź co bądź — zastanawiam się nad tym — czy by takie „ukamieniowanie" kraju nie kosztowało nas za wiele. Czy nie można by tej imprezy urządzić jakimś tańszym sposobem. Pan wojewoda dokonał zamówienia na kamienie, które były mu potrzebne — postawili mu za to pomnik z kamienia. Pan starosta zamknął granice gminy, żeby uchronić krowy



od zarazy pryszczycy. Wdzięczni kmiotkowie powinni mu za to ufundować pomnik. Również krowy z prostej wdzięczności powinny mniej ryczeć, natomiast więcej mleka dawać. Pomnik powinien mieć bezwzględnie pan wójt, który nakazał tępienie szczurów itp....

Pomników mielibyśmy ponad miarę. Otóż zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby a zwłaszcza czy nie korzystniej, gdyby zamiast pomników stałych i martwych nie budować pomniki żywe, przenośne — mianowicie na kółkach.

Zasłużonego dostojnika usadzałoby się na cokół, pokazało żądnym widoku kmiotkom przez dzień, dwa, a potem — wio — jechałoby się od gminy do gminy, od wsi do wsi, od sioła do sioła. Kmiotkowie popatrzyliby, podumali, pomedytowali, pokiwali głowami i animusz radosnotwórczy rósłby przez samą chęć współzawodniczenia...

*

Kiedy o tym piszę, to — wierzcie mi — piszę nie bez uczucia zazdrości. Życzeniem moim bowiem jest utyć, być grubym i obwieszony orderami za cudze zasługi. W takiej postaci w takim dostojeństwie i ozdóbstwie wi-



działbym się chętnie w kamieniu rąbanym jako pomnik choćby w skromnym ogródku mego rodzinnego ogródka w Borzykowie, jak mnie widzi na rysunku mój równie zazdrosny przyjaciel, znakomity karykaturzysta Kazimierz Grus!...

Rysunki KAZ. GRUSA.

Spacer po kuli ziemskiej



Irlandia Północna

Dla turysty, który przejeżdża przez Irlandię północną, rzeczą bardzo charakterystyczną będzie **zapach palącego się torfu**. Dym torfowy wydobywa się z setek chat. Torf kopie się w górskich dolinach, i przewozi końmi w okolice wsi, tam go się suszy, i przechowuje. Dziwaczne wózki do wożenia torfu można widzieć na każdym kroku, zwłaszcza w okolicach, oddalonych od miast i miasteczek. Ten opał jest znacznie tańszy niż węgiel, którego Irlandia jest pozbawiona. Torfu ma Irlandia niewyczerpane ilości. Spala się ten torf tak doskonale, że nie pozostają nawet najmniejsze resztki. W hrabstwie Ulster są kotliny, gdzie ognisko nie wygasło ani razu, przez przeciąg kilku generacyj. Tłumaczy się to tym, że ogień pali się przez całą noc, i że rano, gdy gospodyni robi kawę, ogień na kotlinie jeszcze się tli. Wystarczy że się go trochę podsyci.

Dyplomaci Stanów Zjednoczonych

Każdemu, kto przygląda listę amerykańskich ambasadorów i ministrów pełnomocnych, rzuca się w oczy, że mniej niż połowa z nich — ściśle tylko 24 na 54 — przeszła przez normalne wyszkolenie dyplomatyczne, tj. przez wszystkie szczeble kariery urzędniczej. Co zaś do ambasadorów — tych najwyższych rangą urzędników w służbie dyplomatycznej — to tylko 7 jest zawodowych, a 10 nie. Zawodowi ambasadorowie są w Rzymie, Tokio i Pekinie, ale poza tym tylko w Południowej Ameryce, w Hawanie i w Turcji. Zawodowego ambasadora nie ma ani w Paryżu, ni w Londynie, ani w Berlinie, ani w Moskwie. Ambasadorami ludzie chętnie zostają, bo to podnosi ich znacznie społecznie.

Niedawno mianowany ambasador w Sowietach, Joseph Edward Davies, przygotowywał się do objęcia tego stanowiska w ten sposób, że służył partii demokratycznej od roku 1912, a poza tym był adwokatem i doradcą prawnym pewnej republiki południowo-amerykańskiej i pewnej republiki środkowo-amerykańskiej. Ponadto jest syndykiem wielkiej spółki akcyjnej i ma bogatą żonę.

Młodzieniec, który dzisiaj wstępuje do służby dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych, niech nie oczekuje, że będzie zarabiał więcej niż 10 tysięcy dolarów rocznie. I to dopiero po wielu latach praktyki, po licznych przeniesieniach i po życiu spędzonym w znacznej części zdala od swego kraju. Dzieci będzie musiał kształcić za granicą. Ambasador dostaje 17.500 dolarów, lecz ambasady, to kąski dla ludzi bogatych. Jeżeli zawodowy dyplomata nie ma osobistego majątku, w najlepszym razie dojdzie do rangi ministra pełnomocnego w jakiejś republice południowo-amerykańskiej, albo też będzie przez całe życie służył jako radca. Za nędzną pensję będzie musiał wykonywać całą czarną robotę, podlegając jakiemuś bogatemu politykowi, mającemu na to, żeby być ambasadorem, a więc jego przełożonym. Proszę sobie wyobrazić jakąkolwiek firmę zorganizowaną w ten sposób. Załamałaby się w najkrótszym czasie.

(Ladies Home Journal)



NIEDŹWIADEK HIMALAJSKI jedno z najosobliwszych zwierząt jest obecnie nową pasją rozkapryszonych milionerek amerykańskich.

Bankiet na królewskim dworze

Na przyjęciach dworskich w Anglii panuje nastrój swobodny

Angielski „sezon wiosenny" właśnie się rozpoczyna. W dniu uroczystych przyjęć do stołu na dworze królewskim zasiada 170 osób. Będą wśród tych wybrańców ambasadorowie, ministrowie, książęta krwi i zasłużeni parowie Anglii.

Zebrania te nie mają bynajmniej wypracowanego z góry szablonu. Przeciwnie, królowa lubuje się w tym, aby każdemu ze swoich przyjęć nadać zupełnie swoisty charakter. Zmienia się więc nie tylko sala bankietowa, ale również i zastawa stołowa i kwietne przybranie sali.

Ponieważ pałac jest bardzo obszerny i ma cały szereg sal odpowiednich na sale bankietowe, więc też przyjęcia królewskie odbywają się w coraz to innych pokojach. Również i ilość serwisów jest bardzo pokaźna, więc goście nigdy nie mogą z góry przewidzieć, czy będą ucztować na bezcennej serwskiej porcelanie, czy też zobaczą na stole oryginalny serwis kawalerów orderu podwiązki, gdzie na każdym talerzu wypisane jest motto zakonu, czy też może będą pić herbatę z cieniutkich jak mgiełka prastarych chińskich filiżanek.

KSZTAŁT STOŁU

Również i kształt stołu jest coraz to inny: raz ustawia się stół w podkowę, to znów król i królowa prezydują po dwu stronach długiego przez całą salę ciągnącego się stołu.

Jedyną niezmienną częścią zastawy stołowej są szczero złote półmiski. Na nich podaje się potrawy, reszta zaś złotego serwisu zdobi salę jadalną.

Król i królowa rozmawiają ze swoimi gośćmi przez dobrą chwilę po ukończeniu obiadu. Następnie wycofują się do swoich apartamentów. Nie jest to jednak bynajmniej oznaką końca przyjęcia. Goście bawią się dalej sami i pozostają tak długo, jak im się podoba.

DEBIUTANTKI

Debiutantki, które w tym sezonie mają się ukazać po raz pierwszy na dworskim przyjęciu przybyły już do Londynu z różnych części imperium. W specjalnej akademii dobrego tonu uczą się... chodzić. Prowadzący tę akademię baletmistrz królewski twierdzi, że na dziesięć kobiet zaledwie jedna potrafi chodzić, a więc wejść do sali, skłonić się z wdziękiem, usiąść.

Na lekcje te debiutantki przychodzą w swoich zwykłych domowych sukienkach, ale aby je nauczyć obchodzenia się z trenem przypina im się do ramion treny odpowiedniej długości i wkłada im się przepisowe pióra strusie na głowę. Do ręki daje im się bukiet kwiatów lub wachlarz — aby nauczyły się manewrować w odpowiedni sposób tymi przedmiotami

„Niech żyje Hiszpania! Ognia!"

Niezwykłe bohaterstwo 15-letniego chłopca, narodowca hiszpańskiego, zdumiało i wywołało podziw nawet wśród czerwonych

W jednym z pism warszawskich red. Jan Kukner w reportażu z Hiszpanii, w której przebywał przez dłuższy czas, podaje wyjątek z książki „Salud Camerada", której autorem jest jeden z pierwszych ochotników międzynarodowych po stronie wojsk „czerwonych". Książka ta, utrzymana w „linii generalnej" obozu „czerwonego", zawiera jeden charakterystyczny epizod.

Oto charakterystyczny wyjątek z książki (przytaczamy dosłownie za pismem warszawskim).

Pewnego dnia podczas wypadu na pozycje powstańcze czerwony patrol wziął do niewoli młodziutkiego chłopca. Stawiają go przed „delegatem" Collado, dowódcą oddziału. Jeden z milicjantów, przypuszczając, że jest głodny, podsuwa mu chleb, ale jeniec odmawia, mówiąc:

— Teraz już nie trzeba...

— Dlaczego?

— Wiem, że i tak mnie zabijecie.

Collado przez chwilę obserwował młodzieńca o upartym wyrazie twarzy, po czym pyta:

— Czy walczyłeś z nami dobrowolnie?

— Rozumie się — pada harda odpowiedź.

— Falangista?

— Oczywiście!

— Ilu was jest na pozycji naprzeciwko?

Ironiczny uśmiech na twarzy młodego jeńca:

— Jeśli chcecie, pójdziemy ich policzyć.

Ta nieoczekiwana odpowiedź rozśmieszyła milicjantów, ale delegat wyciągnął swój rewolwer i z groźbą w głosie:

— Mój mały, wiesz dobrze, że mogę cię rozstrzelać. Cały twój interes żebyś ratował swoją skórę. Powtarzam pytanie: ilu ich jest naprzeciwko? I biada ci, jeśli skłamiesz.

— Sto tysięcy!

— Ścierwo ty! Coś mi mówi, że zdechniesz przed czasem!

Collado wymówił te słowa twardo, ale szacunek złagodził jego głos. Młodzieniec utkwił w delegata swoje inteligentne i uparte oczy, po czym, skandując słowa, powiedział powoli:

— Nie boję się śmierci!

Zaprowadzono go do komitetu wojennego kolumny przed oblicze delegata generalnego, którym był słynny Buenaventura Durruti, wódz anarchistów katalońskich, zabity w listopadzie 1936 r. w Madrycie kulą zabłąkaną, według jednych, kulą mściciela komunistycznego według drugich. Durruti, patrząc na niego wzrokiem zranionego lwa, oświadczył:

— Jesteś za młody, żebyś umierał. Nie rozstrzeliwujemy dzieci. Musisz nam jednak dać słowo, że niczego nie przedsięweźmiesz przeciwko nam. Nie mamy miejsca w więzieniach, żeby cię zamknąć. Twoje słowo wystarczy. Chcesz nam je dać?

Jeniec poruszył głową na znak odmowy:

— Nie!

— Zastanowiłeś się nad tym, co robisz?

— Tak!

— A więc stanie się jak chcesz!

Trybunał ludowy, utworzony z komitetu wioskowego, skazał go na śmierć tego samego dnia.

Zapytano go, czy chce być rozstrzelany „z tyłu". Odmówił. Pięciu milicjantów ustawiło się naprzeciw niego. Skrzyżował nogi, rozdarł koszulę na piersi i zakomenderował sam:

— Arriba Espana! Fuego!...

W liściu, znalezionym wśród jego papierów, matka kazała mu bić się aż do śmierci...

Miał piętnaście lat.



WIOSNA W POZNANIU
Przed gmachem Opery zachwycają oczy żółte forsycje. W głębi kontury zamku.

Setna rocznica komunikacji parowej przez Atlantyk

Pierwsze statki parowe były drewniane

W dniu 4 kwietnia roku bieżącego upływa sto lat od czasu, gdy pierwszy statek parowy „Sirius" (kołowiec) odszedł z Europy do Nowego Jorku, mając na pokładzie 40 pasażerów. Był to statek drewniany o tonażu 703 brt, zbudowany w r. 1837 i przeznaczony do komunikacji między Anglią i Kontynentem, nie mniej jednak statek ten przebył szczęśliwie Atlantyk w ciągu 18 dni. Drugi statek parowy, również drewniany o napędzie kołowym, ale skonstruowany już specjalnie dla komunikacji transatlantyckiej, udał się do Ameryki następnego dnia. Był to statek „Great Western".

W rok później zostaje uruchomiona do Ameryki miesięczna regularna linia przez p. S. Cunard'a, założyciela jednego z największych do dnia dzisiejszego towarzystw okrętowych. P. Cunard w oparciu o kontrakt zawarty z rządem brytyjskim, co do obsługi pocztowej Ameryki Północnej, uruchomił statki parowe żelazne. Pierwszym takim statkiem był kołowiec „Britannia", który kursował począwszy od r. 1839 między Liverpoolem, Halifaxem i Bostonem.

Dopiero w r. 1843 został uruchomiony pierwszy statek śrubowy „Great Britain", później w r. 1858 „Great Eastern", wreszcie w r. 1904 pierwszy statek parowo-turbinowy „Virginian", następnie słynny „Mauretania" (1906 r.)

Na uboczu

Tajemnice protokółów zajęcia

Krakowski „I. K. C." w jednym z ostatnich numerów podaje kapitalne „wyciągi" z protokołów małopolskich komorników. Nie możemy sobie odmówić, aby nie przytoczyć kilka najcharakterystyczniejszych wyjątków pisanych słynnym już dziś „stylem urzędowym".

Oto relacja pomocnika komornika z jednej z egzekucyj:

„Podpisany organ komornika Sądu Grodzkiego w N. dokonując zajęcia na zabezpieczenie pretensji Siulima Łapajówkera na ruchomościach Anny pr. voto Szczurek sedo voto Ogórek, zmuszony był pozostawić niezajętą 1 krowę czarno-białą z jednorocznem cielęciem, jako przynależność do gospodarstwa, oraz dwa wieprzki dwuroczne, jako pochodzące z pierwszego małżeństwa wyż. wymienionej, co ta ostatnia wykazała przez przedłożenie umowy przedślubnej, spisanej ze swym pierwszym mężem Antonim synem Andrzeja i Anastazji".

Inny „organ", urzędujący w innym mieście, jest bardziej filuterny. Przedstawia on w ten sposób egzekucję u rzeźnika:

„Ze znajdującego się w sklepie towaru nadawało się do zajęcia tylko 3 kg sadła wołowego, 5 kg kiełbasy i 2 kg flaków. Natomiast wyjęto z pod egzekucji 1 tyłek cielęcy z ogonem, ponieważ obecna w sklepie Agnieszka Kogut, żona szewca, ul. Wiślana 34, rozpoznała ów tyłek jako swój własny".

Wrogiem lub chociaż nieprzejednanym przeciwnikiem presji jest inny „organ":

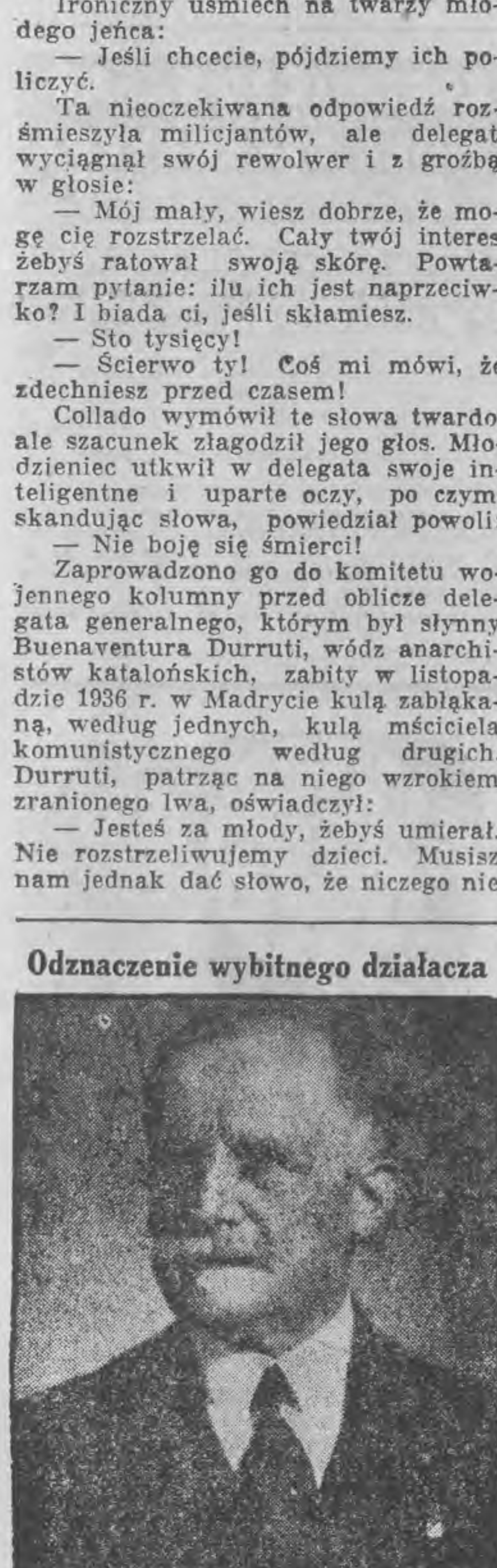
„Podpisany organ egzekucyjny po zbadaniu stanu ruchomości nie znalazł niczego przedstawiającego wartość prócz ośmiu pustych flaszek i pięciu tomów znanego polskiego poety Mickiewicza, których łączna wartość w uwzględnieniu przydatności butelek oraz wyższej umysłowej wartości nazwanego autora oceniono na 1 zł 33 grosze".

I jeszcze jeden protokół „zajęcia":

„Obraz wiszący z podpisem „Fałat" 45×65 cm, przedstawiający się z jednej strony jako pokryte pstrą farbą, a z drugiej jako czyste płótno, z uwagi, na zamalowaną przeciwną stronę nie do użycia, wyjęto z pod egzekucji".

Biedny Fałat! Żeby to chociaż malował mniej pstro, może by znalazł choć trochę uznania u bezlitosnego „organu" od „protokółów zajęcia".

Odznaczenie wybitnego działacza



Jan Bolesław Marciszewski w roku ubiegłym obchodził 50-letni jubileusz pracy, jako szef administracyjny znanej i zasłużonej fabryki czekolady Franciszek Fuchs i Synowie S. A. w Warszawie.

Ostatnio został on odznaczony osobiście przez min. Romana Złotym Krzyżem Zasługi, za wybitną działalność na polu handlowym i przemysłowym. ng 7904/f

Jak uratowano sowieckich uczonych

Opowiadanie lotnika, który pierwszy odnalazł polarny obóz sowieckich uczonych

Lotnik Własow, któremu powiodło się sprawdzić miejsce, w którym znajdował się na krze prof. Papanin wraz z trzema towarzyszami, tak opisuje swoje wrażenia:

„Wyleciawszy z pokładu łamacza lodów „Murman", we wskazanym mi kierunku, ujrzałem wkrótce na niewielkiej krze obóz uczonych, składający się z dwóch namiotów i wiatraka. Całość otoczona była jakby zagrodą ze śniegu. Pragnąc ułatwić nam obserwację, Papanin wywiesił stosunkowo dużą chorągiew na wysokim maszcie i zapalił ognie bengalskie.

W odległości dwóch kilometrów od obozu przysposobiono niewielkie lotnisko lodowe, na którym powiodło mi się wylądować. Wyszedłszy z aparatu, pobiegłem w stronę obozu i wkrótce znalazłem się w objęciach Papanina oraz jego towarzyszy. Ze wzruszenia mieliśmy łzy w oczach. Nastąpiło gorące przywitanie z moim pomocnikiem Dorofiejewem.

Wręczyłem badaczom biegunowym listy od rodziny, dwie butelki piwa i kilka pomarańcz, za co serdecznie dziękowali, pozbawieni wszelkiej łączności z ludźmi od przeszło ośmiu miesięcy.

Ponieważ zaczął padać śnieg, musieliśmy wracać na okręt, upewniwszy Papanina, że wkrótce go przewieziemy."

Dzięki dokładnej znajomości miejsca, gdzie znajdował się obóz, mógł następnie łamacz lodów „Tajmir" tak blisko podpłynąć, że za pomocą spuszczonych łodzi gumowych powiodło się przewieźć niebawem Papanina wraz z towarzyszami, przyrządami i całym dobytkiem na pokład.

Oba okręty ratownicze „Murman" i „Tajmir", stały obok siebie i personel ich z entuzjazmem podejmował lodowcowych podróżników, oddając im najlepsze kajuty.

Po raz pierwszy od ośmiu miesięcy podróżnicy mogli się wykąpać w ciepłej wodzie, włożyć świeżą bieliznę i spocząć w wygodnych łóżkach. Spali też po kilkanaście godzin.

Wieczorem na pokładzie okrętu „Tajmir" wydano bankiet i odczytano szereg depesz gratulacyjnych, pomiędzy innymi — od Stalina. Papanin rychło przyszedł do siebie i, podochocony, odtańczył lezginkę. Wielkim powodzeniem w gronie ocalonych cieszyły się tak dawno nie widziane gazety.

Pomyślne ocalenie zawdzięcza Papanin i jego towarzysze głównie radiotelegrafowi, dzięki któremu mawiadać dokładnie koordynaty miejsca pobytu. Wyprawa André'go w analogicznych warunkach zakończyła się tragicznie, ponieważ przed kilkudziesięciu laty nie podobna było ze światem się skomunikować.

NASZA NOWELKA



Agata

Siedząc przy oknie z poduszeczką do robienia koronek, opartą o framugę balkonu, szybkimi ruchami przebierała palcami drewniane szydełka. Nici krzyżowały się w fantastycznych arabeskach, a pośpieszny taniec drewnianych szydełek brzmiał, jak dźwięczne i suche postukiwanie drobnych kostek.

Gdy czuła się zmęczona koronkami, brała duży, przykryty białym papierem tamborek i zabierała się do haftowania z głową, pochyloną nad płótnem.



Była to dziewczyna blada i kanciasta: jedno ramię miała wyższe od drugiego, — włosy jej posiadały odcień rudawy, rysy twarzy zatarte i bezkształtne.

Pokój, w którym się znajdowała, był duży ciemnawy. Oddychało się tam powietrzem starości. Pożółkłe portiery, nieświeży kolor drzwi i balkonu, wytarty i bezbarwny dywan na podłodze.

Naprzeciwko balkonu widniał niezabudowany plac, na prawo od którego znajdował się pusty i mało uczęszczany w tej okolicy miasta plac publiczny. Plac był duży, z dwóch stron graniczył z murami sąsiednich domów, tych nowych o modnej konstrukcji, które jednak po kilku latach istnienia zaczynaja wyglądać, jak stare. Dwie pozostałe strony były oparkowane drewnianymi sztachetami, wypłowiałymi od deszczu i słońca.

Plac publiczny był duży i nieforemny. Z jednej strony kończył się murem kościelnym, za którym znajdował się klasztor, z drugiej starym domem-pałacem, o oknach zawsze szczelnie zamkniętych, z trzeciej zaś przylegał do spłókanego deszczem par-



kanu, otaczającego placyk.

W zimie placyk bywał pusty i smutny, lecz skoro tylko nadchodziła wiosna, zaczynały kwitnąć trawy i kwiaty, wróble robiły sobie gniazdka wśród gruzów i pod belkami, motyle białe i żółte unosiły się w powietrzu, czystym i pachnącym, pełne pragnienia swej pierwszej i ostatniej miłości...

Blada dziewczyna nazywała się Agata i miała jeszcze dwie siostry.

Ojciec jej był człowiekiem skromnym, cichym, mało energicznym: zbieraczem drobiazgów, fotosów aktorek i nalepek na pudełkach od zapałek. Posiadał niewysoką rentę i dobrą pensję.

Wszechwładną panią domu była matka, z którą dzieliła władzę najstarsza siostra Agaty, Ludwika.

Z trojga podporządkowanych im — tylko Matylda, druga siostra, protestowała; ojciec szukał ucieczki w swych kolekcjach, a Agata cierpiała, pełna rezygnacji. Nigdy nie brała udziału w planach sióstr, dotyczących pójścia do teatru lub na wieczorek. Siostry zaś wraz z matką chodziły wszędzie.

Agata była nieśmiała tak, jak bywają nieśmiałe osoby upośledzone fizycznie, jeżeli ich dusze nie buntują się. Przyzwyczaiła się już zawsze opowiadać odmownie skoro tylko chodziło o rozrywki.

Jeżeli w domu bywał ktoś z wizytą, — było to niewypowiedzianą męką dla chwalonej przez całą rodzinę Agaty. Matka i siostry chórem twierdziły i zapewniały, że Agata jest prawdziwym klejnotem, że jest czarująca, kazały jej pokazywać swoje hafty i robótki i grać na pianinie. Agata uśmiechała się, lecz potem, gdy zostawała już sama w pokoju, płakała gorzko.

Rodzina posiadała dużo znajomości, co obowiązywało do przyjmowania u siebie i oddawania wizyt. Zdarzało się tak, że matka i siostry całe dnie bywały poza domem, podczas gdy Agata musiała zajmować się gospodarstwem i dysponować obiady.

Wśród przyjaciół był jeden adwokat, młody i bardzo zdolny: człowiek o bystrym umyśle i wielkiej ambicji. Będąc bardziej uprzejmy, lub mniej powierzchowny, niż inni, polubił bardzo rozmowy z Agatą, która, jeżeli nabierała do kogoś zaufania, stawała się zupełnie inna: pełna wdzięku i prostoty.

Adwokat nie spostrzegł, że dziewczyna słuchała go całą duszą, gdyż dla niego była to tylko miła, ale zwyczajna rozmowa. Po pewnym czasie zaczęto się w domu dziwić: Agata bowiem stała się jakaś weselsza, zaczęła się ubierać z większą kokieterią, śpiewała całe ranki...

Pewnego wieczoru adwokat, uśmiechając się, zapytał Agaty, czy nie miałaby nic przeciwko temu, ażeby on został członkiem jej rodziny. Agata, słysząc to, zmieszała się: światło lampy poczęło skakać jej przed oczami, aż rozprysnęło się na tysiąc promieni...

— Prosiłem dziś pani rodziców o rękę Ludwiki... — dodał adwokat.



Agata zbladła i nie odpowiedziała nic. Zamknęła się w swoim pokoiku i całą noc przepłakała.

Nazajutrz Ludwika opowiedziała jej o tym, w jaki sposób potrafili ukryć swą miłość ona i adwokat, aż do chwili, gdy on zdobył tę posadę, jakiej pragnął.

Ślub miał się odbyć na jesieni: trzeba było zacząć przygotowania wyprawy. Bieliznę wyhaftuje hafciarka, lecz powłoczki i kapy na małżeńskie łóżko Ludwika pragnęła, aby wyhaftowała Agata...

Agata nie odmówiła i ze smutkiem zabrała się do pracy.

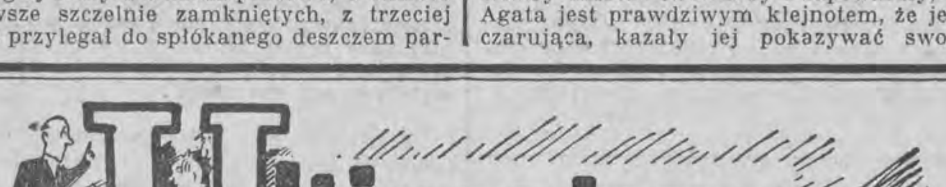
I podczas gdy, siedząc koło balkonu, przebierała szybkimi ruchami palców drewniane szydełka, każda myśl jej krwawiła... Patrzyła na swe życie w przyszłości, na życie smutne i jednostajne. Przecież ona też marzyła o miłości i macierzyństwie!... I jeżeli nie płakała teraz, widząc obojętność innych, to tylko dlatego, aby nie zostawić śladu łez na hafcie...

Nieraz szalona nadzieja kazała jej wierzyć, że tam, na tym smutnym placu, znajdował się człowiek, na którego czekała: człowiek silny, którego by poważała, dobry, którego by kochała, człowiek idący ku niej, by odgadł, że posiada w duszy niewyczerpany skarb czułości i ciepła, człowiek niosący jej nieznane słowa miłości, tajemnice, opowiadane słodkim szeptem do ucha...

Lecz przez pusty plac przechodzili w określonych ściśle godzinach jakieś istoty zmęczone, pochylone pod ciężarem życia, jacyś mężczyźni, idący z opuszczonymi głowami, wychodzili ze sklepów, lub biur, bladzi, wyczerpani, przygnębieni, jak domowe zwierzęta — a człowiek silny, któregoby poważała, człowiek dobry, któregoby kochała, nie przychodził. Nie przychodził, pomimo że serce Agaty przyzywało go krzykiem.

I nad placykiem, porosłym trawą i dzikimi kwiatami, pszczoły i osy krążyły wśród zieleni, a motyle białe i żółte unosiły się w powietrzu, pachnącym i czystym, pełne pragnienia swej pierwszej i ostatniej miłości... (n)

Pio Baroja **Tł. Helena Bychowska**



Ultimatum

Za tym — ostatecznie —
Z sąsiadami zgoda:
Sąsiad sąsiadowi
Wreszcie rękę poda.
Za tym — ostatecznie,
Przynajmniej w t e o r i i,
Zewnętrzne kłopoty
P r z e s z ł y do historii.

Zawcześnie dziś wprawdzie
Twierdzić, że tak będzie,
Lecz nie pozostaje
Nic nam dziś w tym względzie,



Jak w i e r z y ć i... czekać,
Czy krok z naszej strony
Był przez nas taktycznie
Dobrze odmierzony.

Czekając zaś — mamy



Bodaj trochę czasu,
By zajrzeć do wewnątrz,
W głąb „swojego" lasu.
Załatwiliśmy się
Wreszcie z niedźwiedziami,
Czas zrobić to samo
I z... kłusownikami!

Dotąd nasze oczy
Były wytrzeszczone
Przez szkła M. S. Z-tu
Na zewnętrzną stronę,
Zaś mało uwagi
Mogliśmy poświęcić
Na to, co się wewnątrz
Naszych granic święci,
Że gorsi, niż tamci
Z za naszej granicy,
W RZECZYPOSPOLITEJ

Żyją kłusownicy!
Toczą nasz organizm,
Sprowadzają plagi,
Trują nasze trzewia
Sztuką czarciej magii!

Nie wiem, czyli większe
Wyrządził nam szkody
Ten, co z za kordonu
Przeciw nam piał ody —
Czy ten, który zcicha,
Prawie niewidzialny,
Podtrzymuje w kraju
Stan zawsze z a p a l n y!!!

Od złego sąsiada
Dzieliła granica.
Ostatecznie jedna
I druga haubica,
Lecz od wewnętrznego



Wroga nic nie dzieli,
Przeto łatwo mu pchać
Zdobycz do gardzieli!

Dziwię się, że naród,
Który cuda tworzy,
Tej wewnętrznej hydrze
Łba urwać nie może!
Naród, który przeżył
Wiednie i Zbaraże,



Może patrzeć, jak się
Po kraju rozłażą
Te wstrętne, wykrętne
I śliskie gadziny
I trują nam flaki
Jadem swojej śliny!

Przeto trzeba krzyczeć,
Bośmy zaślepieni:
Nie widzimy, że nam
U samych korzeni
Pluskwy swoje gniazdo
Parszywe usłały,
Iżby krew sarmacką
Do przesytu chłały!

A za tym — jeżeli
(Przynajmniej w teorii)
Zewnętrzne kłopoty
Przeszły do historii —
Czas spojrzeć... do wnętrza.
A „polskiemu fatum"
Postawić nareszcie
Ostre u l t i m a t u m:
Że zanim czterdzieści
Osiem godzin minie,
Wszystkie Ż y d y z Polski
Będą w Palestynie!!!

STANSO.



Głosy fińskie o polskich bokserach

Prasa fińska poświęca bardzo dużo miejsca zawodom bokserskim Polska — Finlandia. które się odbyły w Helsinkach. Jak już podaliśmy. mecz wywołał niebywałe zainteresowanie. gromadząc w hali przeszło 7.000 osób. Obok posła R. P. obecni byli minister oświaty Hannula. szef sztabu generalnego gen Oesh, oraz inni wybitni przedstawiciele władz cywilnych. wojskowych i sportowych. Na ogół cała prasa uważa wynik za zaszczytny dla Finów. którzy przegrali z najsilniejszą drużyną Europy tylko w stosunku 3:5 (według naszej punktacji 6:10). Dzienniki nie ukrywają zresztą, że skład Polski był osłabiony brakiem 3 najlepszych bokserów. Technicznie zdaniem prasy fińskiej, mecz nie stał na wysokim poziomie. Za najlepszego zawodnika polskiego uważany jest Czortek. za najlepszego Fina — Olli Lehtinen (waga musza). Dziennik „Uuusi Sum" ustalił nawet listę klasyfikacyjną wszystkich bokserów. biorących udział w walce. Kolejność na tej liście przedstawia się. zdaniem dziennika, natępująco: 1. Czortek, 2. Olli Lehtinen, 3. Sobkowiak, 4. Pisarski, 5. Ahti Lehtinen. 6. Rossi, 7. Koziołek, 8. Pelkonen, 9. Sahlstroem, 10) Suhonen, 11. Doroba, 12. Sampila. 13. Karlsson, 14. Piłat, 15. Wasiak, 16 Kajnar.

Najpoczytniejszy dziennik fiński „Helsingin Sanomat" stwierdza przede wszystkim olbrzymie zainteresowanie meczem. Sprawozdawca jest nieco rozczarowany poziomem spotkania. Wielu sądziło, że Polacy w niektórych wagach walczą lepiej, należy jednak podkreślić, że Polacy wystąpili bez trzech najlepszych zawodników. Jak pisze dziennik, Kajnar, Wasiak i Doroba zaprezentowali się słabo i wyraźnie ustępowali pod względem poziomu pozostałym pięściorzom polskim. Najlepszymi bokserami u Polaków byli: Sobkowiak i Czortek. Pisarski wykazał doskonałą technikę, ale małą wytrzymałość. Piłat wobec szybkiego nokautu. nie miał okazji do wykazania swej klasy. Ogólne wrażenie, jakie odniósł sprawozdawca jest. że polscy bokserzy są niewątpliwie pięściarzami o bardzo wysokiej klasie. ale walczą niezbyt czysto. Polacy dostali 7 napomnień od sędziego. a Finowie ani jednego. Nie mniej goście zaprezentowali się sympatycznie.

„Hufvudstadsbladet" pisze. że mecz miał dość dziwny przebieg. Polska ekipa była nierówna, posiadała bardzo dobrych bokserów i kilku bardzo słabych. Początkowo walczyli najlepsi bokserzy, i po trzech pierwszych walkach publiczność była przygotowaną na to, że drużyna fińska zostanie formalnie rozgromiona. Tymczasem w średnich wagach Polacy wystawili słabszych bokserów i Finowie z 0:6 wyrównali na 6:6. W ostatnich dwóch wagach Polacy znowu zdecydowanie przewyższali, ustalając wynik 10:6. Publiczność w ten sposób przeżywała niezwykłe emocje. Polska drużyna, stwierdza dziennik, była najlepszą ekipą, jaką dotychczas widziano w Finlanii. Najlepszym pięściarzem na ringu był Czortek.

Miesiąc aresztu za pobicie sędziego

Poznań. — Przed Sądem Grodzkim w Poznaniu odbyła się onegdaj rozprawa karn. przeciwko piłkarzowi Stanisławowi Skrzypczakowi i Czesławowi Adamskiemu. członkom poznańskiej Legii, z oskarżenia sędziego piłkarskiego p. Jeszkego. P. Jeszke pobity został w nieludzki sposób przez niezadowolonych z jego rozstrzygnięć zwolenników Legii na zawodach Warta i Legia o mistrzostwo młodzików zakończonych zwycięstwem Warty. Skrzypczak. który odsługuje obecnie powinność wojskową brał czynny udział w cześnie kapitanem drużyny juniorów Legii W wyniku rozprawy Skrzypczak skazany został na jeden miesiąc bezwzględnego aresztu bez zawieszenia. Ogłoszenie wyroku w stosunku do Adamskiego sąd odroczył do dnia 29 kwietnia celem ściągnięcia karty karnej. W dłuższym uzasadnieniu sędzia stwierdził winę oskarżonych, zaznaczając, że tak łagodny wymiar kary nastąpił tylko dzięki dotychczasowej niekaralności Skrzypczaka. W stosunku do Adamskiego sędzia zapowiedział surowszy wymiar kary z uwagi na to, że jako zawodnik i równocześnie kapitan drużyny, Adamski specjalnie powinien był świecić dobrym przykładem.

Zaznaczyć należy, że skazany St. Skrzypczak nie ma nic wspólnego z p. Skrzypczakiem, członkiem zarządu P. Z. O. P. N.

Lekka atletyka

Dziś w niedzielę w Łodzi na boisku ŁKS-u przy ul. Al. Unii o godz. 9 odbędzie się otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Piłka nożna

Francja i Bułgaria 6:1 (2:0). Wysokie zwycięstwo w międzynarodowym spotkaniu towarzyskim odnieśli Francuzi.

Węgry i Grecja 11:1 (7:0). Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata w Budapeszcie zakończyło się pogromem reprezentacji greckiej. Gospodarze tym samym zakwalifikowali się do finału.

Na boisku „Sokoła" łódzkiego przy ul. Tylnej odbędą się dziś w niedziele o godz. 11 zawody pomiędzy ŁTSG i Sokołem. — Drużyna ŁTSG wystąpi w komplecie, a „Sokół", który pretenduje do tytłu mistrza kl. C. zechce wykazać swoją dobrą formę. O godz. 9 przedmecz rezerw.

Wobec odwołania przyjazdu drużyny wiedeńskiego „Wackeru" ligowy ŁKS rozegra dziś w niedzielę spotkanie sparringowe z zespołem Union-Touringu. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS o godz. 16 i poprzedzone zostaną spotkaniem juniorów. Union-Touring wystąpi w swym najlepszym składzie z roku ubiegłego.

W niedzielę rozegrane zostaną następujące zawody na terenie Łodzi oraz prowincji:

W Łodzi: Na boisku ŁKS gra ŁKS (liga) i UT. o godz. 15.30, na boisku Sokoła (Łódź). ŁTSG—Sokół. o godz. 11, na boisku Widzewa. SKS i Zjednoczone o godzinie 15.30.

W Rudzie Pabianickiej: gra na boisku miejskim RTSG i Wima I o godzinie 15.

W Zgierzu: na boisku Sokoła Sokół i ŁKS Ib o godz. 11,30.

Niespodzianki o pucharze Anglii. Półfinałowe spotkania o puchar Anglii odbyły się w sobotę i przyniosły porażki obu faworytów. Zeszłoroczny finalista Preston Northend zwyciężył nieznacznie i niezasłużenie Aston Villę, którą typowano ogólnie na zwycięzcę, a ubiegłoroczny zdobywca pucharu uległ jeszcze mniej niespodziewanie drużynie Huddersfield Town w stosunku — dość wysokim jak na zwyczaje angielskie — bo 1 (0:1).

W mistrzostwach dawnej ligi austriackiej wyniki sobotnie były następujące: Admira i Rapid (!) 2:1 (0:0). Austria i Simmering 3:2 (1:1). Floridsdorfer A. C. i Wacker 3:2 (2:1). Fav. A. C. — FC Wien 3:2 (1:2). Wiener S. C. i Vienna (!) 1:0 (0:0). W mistrzostwach prowadzi dwoma punktami różnicy Rapid.

Pływanie

Polski Związek Pływacki zwrócił się do ŁOZP z propozycją urządzenia w Łodzi w dniach 20 lub 21 kwietnia międzynarodowych zawodów pływackich z udziałem znakomitej drużyny węgierskiej „Budapesti Egyetemi Alleticai Club", w składzie której wystąpiliby m. in. mistrz olimpijski Csik oraz Lengyel. Zarząd związku łódzkiego przyjął tę propozycję i gotów jest imprezę w Łodzi zorganizować, jednak nie może brać na siebie ryzyka finansowego — koszt sprowadzenia Węgrów do Łodzi wyniósłby 1200 zł. Zawody mogą dojść do skutku, jeśli stronę finansową przyjmie na siebie PZP.

Dziś w niedzielę o godz. 16 w basenie YMCA w Łodzi odbędzie się międzymiastowe spotkanie reprezentacyj szkolnych Łodzi i Warszawy. Zostanie ono rozegrane o nagrodę, ufundowaną przez Zarząd Miejski Łodzi. W programie zawodów są biegi 50 i 100 m, dow., na wznak i klas. dla dziewcząt i chłopców, sztafety 4 razy 50 m dow., 3 razy 50 m zm. dla dziewcząt, 5 razy 50 m dow. i 3 razy 100 m zm. dla chłopców. Na zakończenie odbędzie się pokazowe spotkanie w piłce wodnej.

Szermierka

Mistrzostwa wojska. W piątek rozpoczęły się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego zawody szermiercze o mistrzostwo wojska. Ogółem startuje 52 zawodników: 26 oficerów i 26 podoficerów.

W szpadzie rozegrano ćwierć-finały i pół-finały. Z bardziej znanych zawodników do finałów w pierwszej klasie zakwalifikowali się rtm. Koprowski, kpt. Tymiński. por. Klaczyński. por. Jarzęmski. st. wachm. Śniegocki. mat Lewandowski.

W klasie fechmistrzów do finału zakwalifikowali się z bardziej znanych zawodników st. sierż. Radtke, sierż. Skrobała. plut. Fogt. bosman mat Adamoszek.

Kpt. Szempliński i kpt. Suski nie startowali.

Zarząd Miejski w Poznaniu
Administracja Długów
L. dz. XII/4 240/38.

WYKAZ

wylosowanych obligacyj I Serii 3½% pożyczki konwersyjnej m. Poznania do spłaty na 1 lipca 1938 r.

Lit. A. nr 17. 96 = 2/924 =	1 848,— zł nom.
Lit. B. nr 168. 176, 177, 195, 207, 230, 237, 261, 269 = 9/184 =	1 656,— zł nom.
Lit. C. nr 294. 302. 303. 305, 310, 313. 318, 324, 325, 326 = 10/92 =	920,— zł nom.
Lit. D. nr 338. 342. 345. 352. 354. 363, 371, 380, 382, 394, 398 = 11/52 =	572,— zł nom.
Razem	4 996,— zł nom.

Wylosowane obligacje wypowiada się niniejszym ich właścicielom do spłaty w dniu 1 lipca 1938 r.

Obligacje wylosowane wraz z kuponami nr 27—60 należy przedłożyć w terminie płatności w Głównej Kasie Miejskiej w Poznaniu do zrealizowania. Wylosowanych obligacyj nie oprocentowuje się od 1 lipca 1938 r. Za brakujące kupony potrąci Główna Kasa Miejska równowartość od mającej się wypłacić wartości nominalnej wylosowanych obligacyj.

Wykaz

wylosowanych a niezrealizowanych obligacyj 3½% i 4% pożyczek konwersyjnych m. Poznania.

3½% I. Seria

wylosowane na 1. 7. 1936 z kuponami 23—60	
Lit. C. nr 328 = 1/92 =	92,— zł nom.
wylosowane na 1. 7. 1937 r. z kuponami 25—60	
Lit. B. nr 144, 145, 156, 164, 175, 184 = 6/184 =	1 104,— zł nom.

4% I. Seria

wylosowane na 1 7. 1936r. z kuponami 23—56	
Lit. A. nr 3993 = 1/925 =	925,— zł nom.
Lit. B. nr 4508, 4509 = 2/185 =	370,— zł nom.
Lit. C. nr 5143, 5144 = 2/92 =	184,— zł nom.
Lit. D. nr 5527 = 1/55 =	55,— zł nom.
Lit. E. nr 5919 = 1/37 =	37,— zł nom.

Poznań, dnia 17 marca 1938 r. ng 8561/2

Zarząd Miejski w Poznaniu.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony **na dostawę 280 m³ drzewa sosnowego, budulcowego.**

Warunki przetargu oraz szczegółowe informacje otrzymać można w referacie gospodarczym Oddziału Drogowego, Plac Wolności nr 14, pokój nr 34, w godzinach od 10 do 12 codziennie. Termin składania ofert upływa dn. 8 kwietnia 1938 r. o godz. 12. Otwarcie ofert nastąpi w dn. 8-go kwietnia 1938 r. o godz. 12,15.

Łódź, dnia 25 marca 1938 roku. n 8641

Zarząd Miejski w Łodzi.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg publiczny **na dostawę 7.000 sztuk podkładów dla kolejki wąskotorowej.**

Warunki przetargów, ogólne i ślepy kosztorys otrzymać można za opłatą zł 3,— w sekretariacie Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi przy ul. Narutowicza 65, I. p. pokój nr 9, w godzinach urzędowych. Oferty należy składać do dnia 4 kwietnia 1938 roku do godz. 13 w sekretariacie Dyrekcji. Do oferty powinien być załączony kwit na wpłacone wadium w wysokości 3% od sumy oferowanej oraz podpisane warunki ogólne i przetargów. Otwarcie ofert w obecności oferentów nastąpi w tymże dniu o godzinie 13 w gabinecie p. Dyrektora.

Łódź, dnia 23 marca 1938 r. n 8635

Zarząd Miejski w Łodzi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

1. DOMY-PARCELE

Domek
frontowy z placem za 3 500.— zł w Piaskowicach pod Zgierzem sprzedam. Wiadomość na miejscu u p. Berent. n 8505

Sprzedam
dom w Rychwale, koło Konina, 13 ubikacji, 3 sklepy, sad, 5 placów, 25 tysięcy.

Zamienię
na kamienicę, ziemię w Kaliszu. Obciążenie przyjmę. Oferty Orędownik, Kalisz. n 8434

Sprzedam
dom w Rychwale koło Konina, 13 ubikacyj, 3 sklepy, sad, 5 placów, 25 tysięcy. Zamienię na kamienicę, ziemię w Kaliszu. Obciążenie przyjmę. Oferty Orędownik, Kalisz. n 8627

Dom
piętrowy bez stempla 8 ubikacyj ogród owocowy tanio od właściciela. Baczyński, Minikowo, Poznań 11. zd 94 209

Kamienicę
w Lesznie, czynszową, dwupiętrowa sprzedam. Cena 13.500, — wpłaty 10.000 zł. Broniszewski — Kościan, Rynek 30. zd 96 791

Dom
4 ubikacyjny, chlew ,ogród owocowy, dwumorgowy, światło 6000 wpłaty 5.000.— Frankowski, Zabikowo, Kościuszki 6. zd 99 013

Dom
nowy, 2 pokoje, kuchnia, ogród 2.000, z powodu wyjazdu Francji. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6. zd 99 015

Dom
składem kolonialnym, rynku, 9 ubikacyj, ogrodem owocowym. Panczkowski, Mieścisko, powiat Wągrowiec. zd 99 261

Dom
masywny, 11 ubikacyj, 2 interesy restauracja, rzeźnictwo sprzedam tanio 9 500, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 99 262

Dom
3 lokale wraz pół morgi ziemi z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Oferty Orędownik, Pabianice. n 8 606

Wille
Poznaniu, cena 14 000.— wpłaty 10 000.— sprzedam lub zamienię na gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 624

Parcela
2.000 m² tylko 1000 zł nad jeziorem, Kiekrzu, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 961

Dom
piętrowy, 3 składy przy Poznaniu sprzedam lub zamienię na dom w Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 281

Dom
nowy, 3 pokoje, kuchnia, ładny ogród, przy fabrykach 3.500, — Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań zd 99 011

Nie
wszyscy wiedzą, że informacyj bezpłatnie na kupno domu udziela Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6. zd 99 016

Dom
rodzaj willi, składem, pół morgi ogrodu, cena 5.500 złotych, Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zdg 98 880

Dom
nowy dwupokojowy, 1½ morgi ogrodu, blisko miasta, cena 1 600 zł. Siwiak, Gniezno, Chrobrego nr 27. n 7 391

Willę
nową, ośmiopokojową, jednopiętrową, ogrodem, Gnieźnie, cena 8 000.—, wpłata ugodowa. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. n 7 389

Willa
dwumieszkaniowa, trzypokojowe, dwumorgowym ogrodem bezstemplowa, dobrze budowana 12 000 wpłata 6 000 sprzedam. Wędzikowski, Poznań. Piekary 11. zd 99 023

Dom
nowy, ogród 17.73 ara sprzedam spiesznie z powodu innego interesu. Cena 4 000.—. Szkoła, kościół, letnisko, szosa, autobus, — kolej, do miasta powiatowego 5 kilometrów, Erik Finger, Rożnowo, Oborniki. n 8 583

Dom
nowy, Poznaniu, 2 pokoje kuchnia ,ogród, sprzedam korzystnie, cena 5.500,— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 98 885

Dla
emeryta, dom dwurodzinny, nowy, komplet wykończony, wygodami sprzedam przy Poznaniu i kolei. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 96 403

Dom
ładny, nowy, 5 ubikacyjny, elektryczność, ogród 9 500.— w Luboniu. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6, Poznań. zd 99 012

Sprzedam
dom ogród, 4 morgi. Zabudowanie masywne. Cena 3 000, wpłaty 1 500.— Owczarek, Bielawy, — pow. Szamotuły. n 8 599

Willkę
1 500 ogrodu z powodu wyjazdu sprzedam korzystnie. Wiadomość Jan Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18, zd 98 579

Dom
z ogrodem w Mosinie, położenie letniskowe przy lesie korzystnie sprzedam. Warunki według ugody. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 98 654

Dom
nowy, 5 ubikacyj, 2 minuty dworzec, wolny od stempla 6 500,— Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 98 420

Parcele
budowlane oraz willkę na terenie Poznaina, kolej, autobus tanio sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 98 302

Domek
kupię spiesznie za gotówkę 4 000 miasteczku lub przy dworcu. — Oferty Orędownik, Poznań zd 98 703

Dom
restauracja kolonialka, dochód 160 miesięcznie, 5 morgowy ogród 12 500, wpłaty 6 000. Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 99 336

Parcele
budowlane, kanalizacja, tramwaj, kościół, szkoła, na dogodnych warunkach sprzedam. Bajerlein — Poznań, Kosynierska 12 — 5. zd 97 466

Dom
nowy, pokój kuchnia 2 700,— dom 2 pokoje kuchnia 3 200,— sprzeda Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 98 421

Dom
centrum Mosiny, skład bławatów dwa pokoje, kuchnia, cena 9 000 sprzeda Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 98 425

Domy
pokój kuchnia 1 700.— oraz 2 pokoje, 2 kuchnie 3 400,— powodu wyjazdu Baraniak, Mosina, Rynek. zd 98 424

Kamienice
domy przy każdej cenie i wpłacie polecam, przyjmuje do sprzedaży. Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 98 622

Dom
dwumorgowym ogrodem Żabikowie wydzierżawię lub sprzedam. Weigelt, Poznań, Strusia 8, m. 3 zd 98 584

Poszukuję
kupna domu i parę mórg ziemi w dużej wiosce okolica Środa, Śrem, Września. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 039

Domek
ogród owocowy przy Poznaniu 2 500,— z powodu przeniesienia. Zgłoszenia Styczyński, przyst. kol. Junikowo. zd 98 574

Willę
nową, centruum Mosiny, dużym ogrodem 15 000,— wpłaty 12 000 zaraz sprzeda Baraniak, Mosina Rynek 10. zd 98 423

Willę
nową, 3 pokoje kuchnia 5 300,— wiele mniejszych i większych zaraz sprzeda Baraniak, Mosina, Rynek, zd 98 422

Willę
5 pokoi garaż nad lasem 7 mórg ziemi ogrodem owocowym korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań. zd 99 272

Parcela
1 400 m² 15 minut od St. Rynku przy głównej ulicy tanio natychmiast sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 97 614

Wykonuję
prace murarsko-ciesielskie, rysunki, kosztorysy, przyjmuje kierownictwo robót. Mączka, Września-Osiedle, tel. 142. n 7 667

Willkę
4 pokoje kuchnia 1100 ogrodu — sprzeda, wydzierżawi, cena ugody Cieślak Zefiryn, Minikowo — poczta Starołęka, Poznań . zd 98 115

Domek
dwa pokoje, kuchnia, ogród — sprzedam Poznań, Osiedle Warszawskie. Oferty Orędownik — Poznań zd 97 888

Sprzedam
wzgl. zamienię dom ogrodem — wartości 11.500 dworcu Łazarskim, większy. Dopłacam 6.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 98 041

Dom
nowy piętrowy, otynkowany, 6 ubikacyj, chlewy, morga ogrodu 4 500,— sprzedam, Leon Olejniczak, Września, Osiedle. n 7325

2. PIENIĄDZ

Współpracę
kilka tysięcy włożę do istniejącego, pewnego interesu. Włocławek, Restante „Elektryk Wawelberczyk". n 8 524

Pożyczki
5—6 000,— na dom wartości 40 000 poszukuję. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 98 366

Pożyczki
1000 zł na hipotekę dam letnisko nad jeziorem na całe lato. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 783

30 000,—
poszukuje na pierwszą hipotekę nieruchomość miejska, bez długu wartości 150 000,— Maliński, — Krotoszyn, Floriańska 3. zd 98 540

Wspólniczki
do restauracji — probierni z gotówka poszukuje przystojny 45 letni kupiec. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 026

Do
6000 zł pożyczki — na wartość 35.000 zł na I hipotekę poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 962

4. OSOBISTE

Dr Piskozub
chirurg, od 1. 4. 1938 Leszno, ul. Osiecka 59 — obok szpitala św. Józefa. ng 8 609/10

6. OŻENKI

Kawaler
cukiernik lat 29, poszukuje panny która pomoże usamodzielnić się. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Łódź „250". n 8498

Wspólniczki
z wyposażeniem do własnego interesu kąpielowego poszukuje kawaler, rzemieślnik. Oferty pod „Wspólniczka", Orędownik, Łódź n 8646

Rzemieślnik
30, własny dom piętrowy, duży ogród poślubi córkę rolnika, cośkolwiek gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 970

Emeryt
młody, gotówka 9 000.— pozna kobietę, cel matrymonialny, fotografię dołączyć. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 350

Kawaler
rzemieślnik, 28, pozna pannę, która dopomoże do osiągnięcia pracy w zamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 360

Zapozna
zdecydowaną pannę o zdrowym zapatrywaniu, wdowiec 1 dzieckiem, właśc. przedsiębiorstwa — cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 361

Kawaler
lat 27, na posadzie posiada majątku 90.000 poślubi przystojną panienkę lub wdówkę odpowiednim majątkiem. Zgłoszenia szczegółowe oferty Orędownik — Kalisz pod „Posada". zd 97 107

Dwie
siostry, bez gotówki, leśniczanki z braku znajomości zawrą w celu matrymonialnym znajomość z panami z sfer urzędniczych. — Oferty Orędownik, Poznań dla szatynki i blondynki zd 98 449

Kawaler
lat 30, kupiec na stanowisku (400 zł miesięcznie) dobrowolny kandydat na niewolnika, celem usamodzielnienia się poślubi pannę prawego charakteru, zamiłowaniem do interesu, chętnie z posagiem. Poważne zgłoszenia — Orędownik, Bydgoszcz, 3 Maja. n 8 605

Kawaler
lat 33 obrońca prywatny szuka odpowiedniej żony z posagiem. — Wyczerpujące oferty Orędownik, Poznań, zd 99 264

Wdowiec
lat 38, na państwowej posadzie, bardzo dobrego usposobienia szuka żony i dobrej matki. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 99 183

Kawaler
posiadający 5 000, poślubi ekspedientkę wymagano 1 000.— lub wżenie się do interesu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 99 210

Panna
lat 30, posiadająca własne oszczędności pozna pana na stałej posadzie. Cel matrymonialny. Oferty możliwie z fotografią do Orędownika, Poznań zd 99 174

Kawaler
35, samodzielny rzemieślnik, prowincji szuka skromnej gospodarnej żony. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 99 020

Wdówka
36, mieszkaniem komfortowym 6.000 płynnej gotówki wyjdzie za mąż, najchętniej kolejarza — Oferty Orędownik, Poznań zd 99 155

Urzędnik
lat 36, dobrym stanowisku, poznam pannę, lub wdówkę, zgrabną, do lat 33. gotówka dla wspólnego dobra pożądana. Cel matrymonialny. Łaskawe zgłoszenia opisem, fotografią, która się zwraca kierować do Orędownika, Poznań zd 99 148

Sympatyczna
korpulentna, 44 lata, 7 tysięcy pozna starszego pana, stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 115

Panna
wykszt. średniem, majątkiem 20 tys. wyjdzie za pana na stanowisku, po 30-stce. Oferty Orędownik Poznań zd 99 239

Brunetka
36, przystojna, gospodarna, oszczędności, wyprawa, szuka męża urzędnika kolej. emeryta, wdowiec nie wykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 062

Kawaler
pięćdziesiątka, 15 tys. gotówki, ożeni się z panią posiadającą nieruchomość lub interes. Oferty Orędownik Poznań zd 98 938

Drogerzysta
po trzydziestce szuka żony, posiadającej cośkolwiek gotówki. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań p 1 8 0

Który
z panów nauczycieli poślubi przystojną, 23-letnią pannę, posiadającą 5 000? Poste restante Bojanowo, Poznańskie 55.
zd 99 068

Nauczyciela
pragnie poślubić przystojna, 23-letnia, ciemno blondynka, posiadająca 5 000. Zgłoszenia Poste restante Bojanowo, Poznańskie 72. zd 99 067

Przystojna
posiadająca 60 morgowe gospodarstwo w dzierżawie, ziemia dobra, która ma zamiar przejąć za niska cenę na własność blisko miasta powiat i m. w planie rozdzielić w mniejszych parcelach i tą drogą pragnie osiągnąć majątek, wyjdzie zamąż. Panowie od lat 40 z gotówką zechcą się zgłosić do Orędownika Poznań pod zd 99 065

Krawcowa
Poznanianka, mieszkaniem, wyjdzie za mąż. Panowie poważnie myślący, religijni raczą zgłosić do Orędownika. Poznań zd 98 498

Kupiec
bławatnik, własny interes, dom poszukuje żony do lat 25, gotówką 6 000.— Panny sfer kupieckich pierwszeństwo. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 98 481

Która
z szlachetnych pań miałaby odwagę zapoznać przystojnego, wykształconego bezrobotnego? Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 641

Rzemieślnik
przystojny lat 31, mieszkaniem poślubi pannę, dzieckiem nie wykluczona, cośkolwiek gotówki. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 98 597

Przystojna
posiadająca skład kolonialny — mieszkanie lat 40, pozna na stanowisku pana bez nałogów. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 801

Dwaj
młodzi, przystojni Poznaniacy, handlowcy chcący usamodzielnić poszukują kulturalnych żon, odpowiednim posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 775

Kawaler
lat 35, samodzielny rzemieślnik z braku znajomości szuka odpowiedniej pani w celu matrymonialnym. Gotówka pożądana do powiększenia warsztatu. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 942

Piekarz
samotny, 51, poszukuje żony odpowiedniej, cośkolwiek gotówki celem usamodzielnienia się. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 227

Panna
lat 24, przystojna, cośkolwiek gotówki szuka męża. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 99 184

Rzemieślnik
wdowiec, 50, prowincji, szuka żony cośkolwiek gotówką celem otwarcia piekarni, kolonialki. — Oferty Orędownik. Poznań
zd 98 447

Kawaler
28, przystojny, rzemieślnik kolejowy, poślubi pannę cośkolwiek gotówki. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 98 737

Kawaler
ożeni się z panią, która dopomoże do uzyskania stałej pracy. Zgłoszenia Orędownik. Poznań
zd 98 631

Sierota
inteligentna, zgrabna, miła, gospodarna, lat 36, 1 000.— gotówki szuka znajomości, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 629

Wdowa
miła inteligentna, synem pozna idealnego szlachetnego pana od 40 wzwyż. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań
zd 98 919

Przystojna
pannę do lat 38 pozna kawaler własnym mieszkaniem, gotówką celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 98 921

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
w Kaliszu, dobry punkt zaraz handel win i wódek, towary kolonialno - spożywcze, urządzenie sklepowe 1 200.— zł, towar do obliczenia. Wiadomość: Kalisz, Wąska 15, m. 18. n 8626

Piekarnię
z domem nowym murowanym w dobrym punkcie w Łodzi sprzedam. Wiadomość: Orędownik, — Łódź. n 8509

Sprzedam
wózek 4 kołowy na 1 000 kilo do ogrodu, pług, bronę żelazną i szafkę wystawową w dobrym stanie. Łódź, Górna 7. n 8510

Urządzenie
wytwórni mydła sprzedam za 500.— zł. Łódź, Dowborczyków 26, Fawlak. n 8502

Lustra
terma i toalety na raty i za gotówkę. Wytwórnia Luster Józef Ligocki, Łódź, Dworska 20, przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31.
n 8499

Owocarnię
i sklep spożywczo - kolonialny od zaraz do sprzedania. Łódź, Kilińskiego 103. n 8500

Kapustę
kiszoną dobrą ładną tanio sprzedam z powodu zmiany interesu. Wiadomość Łódź, Stefana 5. — sklep. n 8496

Skład
skór z kamasznictwem zaraz do sprzedania. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 8478

Sprzedam
w Kaliszu w dobrym punkcie zaraz handel win, wódek, towarów kolonialno-spożywczych. Urządzenie sklepowe zł 1 200. Towar do obliczenia. Oferty: Kalisz, Wąska 15 m. 18. n 8437.

Kartofle
sadzonki „Parnassia" sprzedaje Maj. Komorniki, powiat Poznań, telefon 2. zdg99 332/3

Drogerię
centrum Poznania towarem, — dobrze prosperująca — tania dzierżawa, korzystnie sprzeda: Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5
zd 99 121

Kolonialno-delikatesowy
skład z butelkową sprzedażą win i wódek przy głównej ulicy, dobrze zaprowadzony, klientela gotówkowa korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik Poznań
zd 99 053

Gospodarstwo
prywatne, 73 morgowe, zabudowania masywne, kompletnym inwentarzem, cena 16.000, wpłaty 7000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 99 120

Skład
zaprowadzony centrum — towary krótkie, galanteria, bławaty, bez długu, wartości 15.000 sprzedam za 10.000 z kompletnym urządzeniem, powód rodzinny. Oferty Kurier Poznański zdg 98 964-5

Fryzjerskie
urządzenie kompletne za 300 zł sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 98 983

Siewniki
1¼ i 2 mtr szerokie, nowsze systemy w dobrym stanie sprzedam tanio. Ślusarnia Łubowo — poczta Fałkowo. zd 98 752

Przedsiębiorstwo wyrobów cementowych
dobrej okolicy, dobrze zaprowadzone zaraz sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Koźmin. n 8 600

5
mórg budynkami, inwentarzem sprzedam, cena 3 500. Urbaniak Borowiec, poczta Gadki.
zd 99 198

Kawiarnię!
Sprzedaż pieczywa, cukierków całkowitym urządzeniem, mieszkaniem, centrum Poznania powodu wyjazdu, cenę 1 000. Oferty Orędownik Poznań zd 99 087

Filtr
szaluzowy 5 mtr długi, 260 milimetrów średnicy, rury ponadfiltrowe tego samego rozmiaru. — Ośrodek Niedźwiady, powiat Jarocin. zd 99 064

Skład spożywczy
dobrze zaprowadzony sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Kościan. n 8 591

Wiertarka
imadło kowalskie, Ośrodek Niedźwiady, powiat Jarocin.
zd 99 063

Bobry
(Nutrie) 2 pary młodsze i starsze sprzedam. Zgłoszenia Rawicz, Rynek 23. n 8 590

Restauracja
w dobrym punkcie z pełnym wyszynkiem, centrum, na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań
zd 98 989

Śrutownik
kompletny, kamienie 1 m. szmerglowe okazyjnie sprzedam. Linkowski, Buk. Ng 8256-56a

Wytwórnię
żołnierzyków ołowianych, dobrze zaprowadzoną sprzedam. Powód wyjazd. Oferty Kurier Pozn.
Ng 8257-57a

Maszynę
reparacji worków, najnowszy typ okazyjnie sprzedam. Oferty Kurier Poznański Ng 8258-58a

Gospodarstwo
70 morgowe, kompletne, wpłaty 8 500.— Trawiński, Ostrów, Koszarowa 11. zd 98 524

Krotoszynie
dom dwupiętrowy, ogrodem — sprzedania lub zamiana na majątek z dopłatą. Maliński, Krotoszyn, Floriańska 3. zd 98 541

Gospodarstwo
5 mórg sprzedam. Meta Birk, — Albertówko, pow. Nowy Tomyśl
zd 98 549

Jarocinie
ładny dom piętrowy, balkonem, ogrodem, wolny podatku, stempla korzystnie sprzedam. Maliński, Krotoszyn Floriańska 3.
zd 98 539

Gospodarstwo
52 morgi, wysoki kulturze, budynki nowe, duży ogród sprzedam. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 717

Zakład
fryzjerski dobrze zaprowadzony w Poznaniu z powodu wyjazdu tanio spiesznie sprzedam. Adres Orędownik. Poznań zd 98 400

Świdry
kołodziejskie do buksów wpuszczania, dobrym stanie sprzeda Jan Soszyński, mistrz kowalski, Swarzędz, Gołębia 4. zd 98 696

Kolonialno-
delikatesowy narożnikowy, bogato zaopatrzony, rentowy, pełnym biegu śródmieściu okazyjnie — sprzedam 6 000.— Oferty Orędownik. Poznań zd 98 786

Restaurację
zaprowadzoną, lepszą, sprzedam, powód choroba, obrót miesięczny 5 000.— Poważni reflektanci — oferty Orędownik. Poznań
zd 98 785

Dom
nowy 9 ubikacyj, urządzenie rzeźnickie, skład kolonialny blisko dworca, wsi kościelnej, dobrej okolicy sprzedam. Frydrych, Kiekrz, pow. Poznań. zd 98 508

Młyn
motorowy 18 koni mocy, automatyczno urządzony, zabudowania, 12 000.— wpłaty 7 000.— Adamski Poznań, Plac Nowomiejski 6 a.
zd 98 620

Rentowe
54 buraczanej 12 000.— wpłaty 8 000.— 44 pszennej 10 000.— wpłaty 7 000.— Adamski, Poznań Plac Nowomiejski 6 a. zd 98 618

Fryzjernię
narożnikową ul. ruchliwa, tania dzierżawa sprzedam tanio zaraz powód wyjazd. Poznań, Szamarzewskiego 20/22. N 8255

Restaurację
przy rynku targowym z pełną koncesją na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 98 507

Młyn
wodno-turbinowy, dwie pary walców i 110 mórg, cena 60 000.— wpłata podług ugody. 50 lat w jednych rękach.

118
mórg żywym i martwym inwentarzem, cena 30 000.— wpłata 20 tys.

83
morgi żywym i martwym inwentarzem, cena 30 000.— wpłaty 15 tys.

38
mórg żywym i martwym inwentarzem, cena 10 000.— wpłata podług ugody oraz wiele gospodarstw mniejszych do sprzedania Jańczyński, Ostrów Wlkp., ulica Raszkowska 38. n 8567

Narybek
lina i karpia, każda ilość tanio sprzeda Hildebrandt, Poznań — Łąkowa 13, podwórze.
zd 98 068

Prasowalnię
sprzedam zaraz. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 072

Kawiarnię
restaurację sprzedam przy ruchliwej ulicy, objęcie 2 000.— Jańczyński. Ostrów, ul. Raszkowska 38. n 8566

Sprzedam
30 mórg ziemi w Junikowie, 15 minut od tramwaju przy ulicy Grunwaldzkiej. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 98 469

Dwa motory
samochodowe 6—12 km, po generalnym remoncie, tarczą zapędowa, stacjonowane, lekkie przenośne, do wszystkich celów sprzeda każdy 265.— zł. Kino Bałtyk, Mogilno. N 8 245

Piekarnię
zmechanizowana, centrum Poznania, z powodu objęcia własności, sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 98 301

Recepty
herbaty, froter, odciski, lekarstwa dla zwierząt, przeciw tasiemcowi, różne sprzedam tanio. Oferty Orędownik. Poznań
zd 98 088

Wytwórnię
środków do czyszczenia posadzek z zaprowadzoną klientelą tanio. Oferty Orędownik. Poznań
zd 98 095

88
mórg pszennej w tym 10 łąki — 4 ogrodu owocowego, budynki nowe, stacja miejscu. Miejscowość letniskowa przy szosie, natychmiast sprzedam. Piaścik, Bablin, powiat obornicki. n 8551

Urządzenie
składu rzeźnickiego, delikatesów, wagi, maszynkę krojenia sera okazyjnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 826

Reprezentacja
Motocykli

Phänomen — Wulgum — Hecker — Triumph — motorem Sachsa — światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul - Gum
Poznań, Wielkie Garbary 8.
Pg 2 560-1-50.133-4

Piekarnię
dobrze prosperującą sprzedam. — Oborniki, Sądowa 6. zd 98 583

Bukszpan
oddam 100 mtr. tanio niski, szeroki 40 cm. Oferty z ceną do Orędownika. Poznań zd 98 678

Sprzedam
skład nabiału, owoców ruchliwym punkcie korzystnie 300.— zł z powodu wyjazdu. Adres Orędownik. Poznań zd 98 667

Pianina
czołowej polskiej i w kraju bezkonkurencyjnej fabryki
„Arnold Fibiger",
oraz dobre
pianina używane
poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin. Poznań, Pierackiego 11. N 7022

Nieoceniona w smaku musztarda „Palmo"
H. Jarosz. Fabryka musztardy i korków. Poznań, św. Roch 8.
Pg 3367-3369-10.21-3

Dom
chlew, stodółka, masywne, pięć mórg ziemi, blisko miasta 4 000, wpłaty 1 000.— Nowak, Poznań, św. Marcin 22. zd 98 560

Skład
nabiału, owoców najruchliwszej ulicy Poznania sprzedam — zamienię także na inny, prowincji. Oferty Orędownik, Poznań
zd 98 750

Pięćmorgową
parcelę studnia, 150 czereśni, za Mosiną, za 700 zł sprzeda. Agencja Orędownika. Mosina.
n 8 577

Sprzedam
skład wódek i tytoniu przy bardzo ruchliwej ulicy nadający się na każdą inną branżę. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 358

92
pszennej, zabudowanie masywne inwentarzami 18.000 wpł. 10.000 amortyzacja. Błoch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15 — 5.
zdg 98 881

Kiosk
mieście powiatowym, dobrym położeniu sprzedam inwalidzie tanio. Zgłoszenia agentura Orędownika Chodzież. n 8 545

Gospodarstwo
69 mórg drenowane, okolica Swarzędza bez długu, budynki welbunkowe, cena ugodowa. Adres Orędownik. Poznań zd 98 190

Żelastwo
do pieca piersiowego. Mocek Piotr, Żabno, powiat Śrem.
zd 98 324

Wóz
rzeźnicki, resorowy w dobrym stanie sprzeda tanio. Grzegorek, Borek. n 8 544

Młyn
motorowy sprzedam, cena 19.000 Ignacy Kujawa, Opalenica, ulica Lipowa. zd 98 067

Wiatrak
w pełnym biegu, 2 morgi ziemi dobrej okolicy sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 97 519

Winorośle
owocujące wyhodowane na wszystkie gleby, sadzonka dwuletnia 1,25, morele 2.— złote, inne drzewka. Sprzedawcy poszukiwani. Czesław Zakrzewski Warszawa, Marszałkowska 79. P 3250-62.247

Grusze i śliwy
drzewka pienne bardzo silne w doskonałych odmianach, z powodu likwidacji niektórych kwater szkółek, sprzedaja po cenach znacznie zniżonych Ogrody Kórnickie w Kórniku, telefon 33.
d 1 181

1 200 samochodów
rozebranych używane części podwozie mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 85-14.
dg 750-51

Dom
piętrowy, składami mieszkaniami ogrodami, przy rynku w Jaraczewie, natychmiast tanio sprzedam. Rutowska, Żabikowo, Poznań. zd 96 998

Więżalnię
składająca się 2 maszyn trykotarskich wraz z całym urządzeniem sprzedam spiesznie, tanio. Oferty Orędownik, Poznań
zd 96 334

Dom
mieszkalny, 5 pokoi i kuchnia, zabudowania gosp., 4 morgi ziemi, łąka i ogród na sprzedaż. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 641

Skład
nabiału, owoców, najruchliwszej ulicy Poznania sprzedam okazyjnie. Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 743

Jajka
wylęgowe Sussexów, Karmazynów, wybitne nioski zimowe poleca korzystnie, Kaiserowa, Gniewkowo, poczta Kiszkowo.
zd 96 327

10. MAJĄTKI

Z parcelacji
maj. Malachowo, pow. Śrem, 8 kilometrów od Gostynia. — przy szosie, ceny bardzo przystępne, sprzedaże w czwartki od godziny 10 do 12 w biurze majątku.
zd 91 500

Resztówka
400 mórg, wągrowieckie, sprzedam 80 000, zaliczki 40 000 lub zamienię kamienicę Poznaniu. Oferty Orędownik. Poznań zd 97 442

40
buraczanej, łąki 4, martwym, żywym inwentarzem 4 500.— wpłaty. Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek. n 7334

52
buraczanej, zabudowania masywne, inwentarzami, śliczny ogród owocowy 15 000.— wpłata ugodowa. Jakubowski, Września, ul. Warszawska 9. n 7333

Majątki
każdej wielkości, domy poleca i przyjmuje zlecenia sprzedaży. — Trawiński, Ostrów, Koszarowa 11. zd 98 525

Majątek
110 morgowy 16 000.— wpłaty 13 tys. lub wydzierżawię. Trawiński, Ostrów, Koszarowa 11.
zd 98 523

Rezydencja
letniskowa 25 pszennej, jezioro, miasto, zabudowaniem, inwentarzem 8 000.— wpłaty 6 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 98 615

42
buraczanej, inwentarzem, 9 lat, 180 funtów rocznie, objęcie 2 500 Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek. n 7330

150
buraczanej, inwentarzem, 10 lat, 150 funtów rocznie, objęcie 7 000 Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek. n 7329

200
buraczanej, łąki 28, martwym, żywym inwentarzem 50 000.— wpłata ugodowa. Jakubowski, — Września, Warszawska 9, Znaczek. n 7328

Gościniec
sala, 7 mórg parku, razem 32 morgi, wpłaty 5 500.— Jakubowski, Września, Warszawska 9, Znaczek. n 7326

Prywatne
60, przy Poznaniu, place budowlane, zabudowanie, z inwentarzami 18 000.— wpłaty 15 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a. zd 98 619

Folwark
270 mórg pszenno-żytnia, zabudowania, inwentarze 60 000.— wpłaty 25 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a.
zd 98 617

Gospodarstwo
prywatne 55 mórg sprzedam — względnie zamienię na dom Poznaniu, pośrednicy wykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 98 716

Resztówki
160 pszennej 40 000.— wpłaty 20 tys. 128 buraczanej 35 000.— wpłaty 18 000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a.
zd 98 621

Gospodarstwo
180 pszennej, drenowanej, budynki masywne, bez inwentarza, 45 000.— wpłaty siedem. Maliński Krotoszyn, Floriańska 3.
zd 98 542

300
buraczanej, inwentarzem, 12 lat, 160 funtów rocznie, objęcie 20 tys. Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek. n 7331

Majątek
I klasy 300 morgowy, pełne inwentarze, wpłaty 60 000.— Trawiński, Ostrów, Koszarowa 11.
zd 98 521

11. KUPNA

50—150
pszeno-buraczanej łąkami, kompletnym żywym i martwym inwentarzem kupię od zaraz Kępno, Ostrzeszów, Ostrów, przy mieście. Śpieszne oferty dokładnym opisem, ceną Orędownik — Poznań zd 99 265

Kolonialkę
zaprowadzona, dobrze prosperująca mieszkaniem kupię zaraz — suterény wykluczone. — Śpieszne oferty podaniem ceny Orędownik. Poznań zd 99 192

Rzeźnictwo
kupię tanio zapędem. Oferty opis ceną Orędownik, Poznań zd 98 535

Poszukuję
kupna motoru o sile 4—5 koni, zapęd może być naftą lub benzyną. Zgłoszenia przyjmuje Leon Jańczak, Budzyń, pow. Chodzież
n 8564

Trak
50 — 60 mało używany w dobrym stanie kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 593

Żelazo
użytkowe, łom, metale, butelki kupuję, płacę najwyższe ceny Kościański, Poznań Polna 30 telefon 63-79. zd 93 939

Tokarkę
do metalu w dobrym stanie kupię. Podać cenę. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 313

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
odpowiednie na wymianę, kościelnej wiosce, bez konkurencji 30.— miesięcznie. Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek.
n 7332

17. LOKALE

Sklep
rzeźniczy z warsztatem nowocześnie urządzony zaraz do wynajęcia. Łódź, Napiórkowskiego 114. n 8501

Sklep
spożywczy natychmiast oddam bez odstępnego, nowe urządzenia dochód 120.— dziennie, pokojem, kuchnią, dużą piwnicą i komórką. Łódź, Zgierska 63. n 8508

Składu
z pokojem poszukuje w powiatowym mieście na bławaty, dobrym punkcie. Szmańda, Żnin, Kościelna 11. n 8 608

Składu
na założenie kolonialki przyległym mieszkaniem, dobrym bezkonkurencyjnym miejscu zaraz poszukuje gospodarz. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 191

Skład
mieszkaniem na kapelusze, tow. krótkie, obuwie, wydzierżawi od gospodarza. Oferty Kurier Pozn.
zdg 98 556-7

18. DZIERŻAWY

95
mórg pszennej przy mieście kompletne objęcie 3.800, spiesznie wydzierżawię. Mikołajczak, Podrzewie, powiat Szamotuły — (Znaczek). zd 99 230

65
mórg, pszennej, nadkompletne — powodu stosunków rodzinnych — wydzierżawię. Objęcie 3.250 — Znaczek, Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 99 229

26
mórg buraczanej, przy szosie — kompletne, szkoła, kościół, mleczarnia miejscu, objęcie 2.000, — Mikołajczak, Podrzewie, Szamotuły. zd 99 228

Piekarnię
pełnym biegu, piec patentowy, wśród miasta Gniezna, powód wyjazd, zaraz. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. n 7 392

Dzierżawy
125, 100, 80, 60, 40, 25 mórg, buraczana, objęcie zaraz. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. n 7 390

Skład
z mieszkaniem przy dworcu, pow. Lubliniec, dla każdej branży, tanio wydzierżawię lub oddam towar do komisowej sprzedaży. — Wrobel, Hajduki, 3 Maja 13, skład. zd 99069

Piekarni
celem dzierżawy w mieście powiatowym lub na wiosce bez konkurencji poszukuję. Oferty z podaniem warunków, objęcia — kierować Kurier Poznański
ng 8569-70

180
buraczanej, inwentarzem, 12 lat, 160 funtów rocznie, objęcie 12 000 Jakubowski, Września, Warszawska 9. Znaczek. n 7327

Restaurację
kolonialkę od zaraz korzystnie wydzierżawię. Adres wskaże Hurtownia Kolonialna Bracia Wieloch, Grodzisk. n 8 529

23. ROZMAITE

Ostrzeżenie!
Obecnie nie wolno zaniedbywać dla świń, krów, kur, drobiu premiowanej Centraliny Michałowskiego. Żądać wszędzie.
zd 98 929

„Krem"
kwiatowy usuwa pod gwarancją piegi — wągry, żółte plamy. Laboratorium Kucharski, Poznań, Dolna Wilda 4 — 2. zd 99 028

Wyrób
bielizny, dostawy wysyłkowe. — Stefan Mańczak, Oborniki Łukowska 23. n 8550

Lisy
garbujemy, farbujemy wyprawiamy. Sprzedaż surowych. Eksport skór Pierzchalski, Poznań, Focha 27. Telefon 84-38
d 1017-18

Chrześcijańska
pracownia czapek Władysława Stachlewskiego, Zgierz, Zielona 3 przyjmuje zamówienia od organizacji składów. Ceny hurtowne.
n 6 106

Wielka wygrana 100 000.—
loterii klasowej padła na los 53915, wybrany przez jasnowidząca medium Tamarę. Przepowiednie jasnowidzącej — medium Tamary zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres, załączyć 1,— zł, znaczki na porto. Adr.: Medium Tamara Kraków, Straszewskiego 25 n 4 872

Zarobisz
niedroga domowa wytwórnia. — Informacje — Inżynier Ingwer, Białystok. zd 95 537-8

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" — Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. T 340

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
poszukuje posady, pokojowej do większego hotelu, pensjonatu, — miejscowość obojętna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 98 860

Gospodyni
Do wszystkiego, do inteligentnej samotnej osoby szuka posady. — Oferty do Orędownika. Poznań zd 98 066

b) Inni

Panienka
młodsza, znająca stenografię, pisze na kilku system. maszyn, zna księgowość, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Helena Ciesielska, Bukowiec k. Opal., powiat Nowy-Tomyśl. zdg 97 554

Czeladnik
piekarski z 2 letnią praktyką dobrze obeznany w cukiernictwie szuka posady zaraz, chętnie w poznańskim. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 98 191

Panna
bez rodziny prowadziła skład kolonialny, szuka posady, mogłaby wyręczyć panią domu. Oferty Orędownik Poznań n 7 456

Pomocnik
kowalski 16 lat praktyki poszukuje posady, może objąć jako samodzielny. Zgłoszenia przyjmuje St. Czubek Łagwy, poczta Buk, powiat Nowy-Tomyśl. zd 97 150

Przedstawicielstwo
z składem konsygnacyjnem na Poznań przyjmie zaprowadzony kupiec. Oferty uprasza się do Orędownika, Poznań zd 99 288

100
zł dam kto m wskaże stałą pracę w mym zawodzie lub innym. Pomocnik rzeźnicki. Oferty Orędownik Poznań zd 99 379

Czeladnik
piekarsko-cukierniczy poszukuje stałej posady. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Roman Kasperski, Święciechowa, powiat Leszno. zd 99 314

Na majątku
pragnie pracować biuralista — młodszy biegły maszynie obeznany sołectwem i korespondencją. Referencje jak najlepsze. Skromnych wymagań. Oferty Kurier Poznański zdg 99 233-4

Młodszy
biuralista, dłuższą praktyką, biegły maszynie, registrator - korespondent, prosi jakakolwiek posadę. Złoży kaucję. Oferty Kurier Poznański zdg 99 231-2

Ogrodnik
kawaler poszukuje posady samodzielnie pomocnika zaraz 1 kwietnia. M. Kubiaczyk, Duszniki, — pow. Szamotuły. zd 99 043

Mistrz
piekarski, samodzielny, karta rzemieślnicza, obeznany cukiernictwie poszukuje posady. Wynagrodzenie skromne. Matena, Mrowino, poczta Rokietnica. zd 99 226

Panienka
lat 18, zna język polski, francuski, poszukuje posady do dzieci. Oferty Kurier Pozn. zdg 99 070/1

Emeryt
sumienny, energiczny, lat 38, poszukuje posady polowego, pensja lub deputat. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 092

Syn
powstańca pragnie wyuczyć się w zawodzie elektrotechnicznym. Oferty Orędownik, Poznań n 8 578

Kotlarz
instalator, poszukuje stróżostwa najchętniej Łazarz — Jeżyce. — Oferty Orędownik, Poznań zd 98 893

Filie
piekarni lub mąki przyjmę. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 684

Spawacz
acetylenowy, wykwalifikowany do największych ciśnień, 13 letnią praktyką zagraniczną, posiadający świadectwa, szuka posady. Oferty Agentura Orędownika, Września pod „Spawacz". n 7324

Dziewczę
lat 16, sumienna, córka rzemieślnika szuka posady dzieci lub starszych pań. Agentura Orędownika, Pobiedziska. zd 98 487

Cholewkarz
mistrz z kartą rzemieślniczą, specjalista na buty angielskie poszukuje pracy, stałej, samodzielnej lub w składzie skór. Oferty nadesłać Kartuzy, ul. Piłsudskiego 14, Kazimierz Grabowski. zd 90 347

Ogrodnik
kawaler, lat 28 zna wszechstronnie swój zawód, zmieni posadę od 1. 4. lub później. Stanisław Ciesielski, Młodziejewice, powiat Września. zd 98 076

Mistrz piekarski
kat., kawaler lat 29 (Pomorzanin) poszukuje odpowiedniej posady. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 322

Ogrodnik
kawaler, lat 24, z bardzo dobrymi świadectwami poszukuje posady. Adres wskaże Orędownik. Poznań zd 97 999

Młynarz
samotny, znający motory nowoczesne urządzenie młynów — przyjmie posadę. Zgłoszenia J. Brzozowski, Grzebienisko, pow. Szamotuły. zd 97 520

Szofer
ogrodnik, kawaler poszukuje posady przy willi. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 674

Dwudziestodwuletni
inteligentny młodzieniec odda nowy rower za przyjęcie w naukę
cukiernictwa
Oferty Orędownik, Poznań zd 97 505

27. WOLNE MIEJSCA

Czeladnik
krawiecki potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia Ruda Pabianicka, ul. Staszica 100. n 8503

Żurnal
meblowy 1938. 80 tablic kolorowych, stylowych, nowoczesnych zł 20.— zaliczeniem. Wydawnictwo Nasz Mebel, Łódź, Warszawska 16, Galar. Potrzebni odsprzedawcy. n 8504

Potrzebny
czeladnik krawiecki na męską robotę. Zgłoszenia J. Nowak, Łódź Piotrkowska 257. n 8497

Potrzebni
agenci i agentki stały angaż praca domokrążna. Zarobek wysoki. Łódź, Andrzeja 48, sklep. n 8506

Poznańska
firma mięsna szuka spólnika od 1 500.— zł Poznaniaka najchętniej kawalera. Chrześcijańska Sprzedaż mięsa Aleksandrów k. Łodzi, Pl. Kościuszki 12. n 8507

Potrzebny
czeladnik krawiecki damski i męski. Łódź, Kilińskiego 140, Wasilewski. n 8495

Zegarmistrzowski
pomocnik potrzebny. Frączkiewicz, Skarżysko Kamienna, Piłsudskiego. n 8628

Poszukiwany rolnik
z kapitałem 500 zł. do rozszerzenia truskawczarni lub 300 zł do kilkunastomorgowego gospodarstwa w okolicy Koluszek. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Truskawczarnia". n 8476

Maszynistka
potrzebna, kaucja 500 zł. Wiadomość „Gdyński Posłaniec". — Gdynia, Skwer Kościuszki 18. n 7 459

Panią
na Targi Poznańskie z pożyczką 500.— przyjmę. Gwarancja, dobry zarobek. Oferty Orędownik Poznań zd 99 027

Kasjera
(kę) na stałą posadę z 500 zł przyjmie zaprowadzone przedsiębiorstwo. Oferty Orędownik Poznań zd 98 917

Czeladnik kowalski
specjalista na powózki i podkuwacz koni potrzebny zaraz. J. Dutkowski, Ostrów Wlkp., Kaliska 45. zd 99 066

Pomocnik
krawiecki potrzebny zaraz. Józef Frąckowiak, Jarocin. Rynek nr 13. n 8 525

Bednarskiego
czeladnika od zaraz poszukuje. — Albert Schwarz, Śmigiel. n 8 401

Malarski
czeladnik i uczeń potrzebni zaraz. Sobociński, Przedbórz, Kieleckie. zd 99 061

Fryzjerka
na żelazkową potrzebna od 1 kwietnia. Zgłoszenia Perczak, Środa, Krzyżowa 1. n 8 587

Czeladnik
krawiecki dobra siła zaraz potrzebny. Żurek, mistrz krawiecki, Nowy Tomyśl. n 8 588

Pomocnik
fryzjerski na stałe potrzebny. — Kaczmarek, Nowy Tomyśl. n 8 589

Egzystencja
Sklep spożywczy, mieszkaniem okazyjnie korzystnie 550 złotych tylko solidnym. Wiadomość: Kazimierz Semrau, Kutno, Rynek. zd 98 927

Pomocnik
ogrodowy potrzebny zaraz. Janicki, Gniezno, Żuławy 8. n 7 393

Potrzebni
kowal na roboty samochodowe, dozorca, kaucja 2 000. Wiadomość „Gdyński Posłaniec". Gdynia, Skwer Kościuszki 18. n 7 458

Cholewkarz
dzielny z leworamienną maszyną i kartą rzemieślniczą od zaraz potrzebny. Oferty do Orędownika Poznań dg 1256

Fryzjer
wzgl. fryzjerka, dobra żelazkowa i wodna, posadą stała z utrzymaniem, Stroiński, fryzjer Oborniki n 8 584

2 czeladników
krawieckich, zaraz potrzebni. — Frąckowiak Jarocin, Rynek 13, wejście ul. Krótkiej. n 8 595

Czeladnik
krawiecki, młodszy na pracę damską i męską potrzebny od zaraz. M. Żeberski, Jarocin. n 8 594

Fryzjer
dzielny żelazkowa ondulacją lub lub bez potrzebny. Krieger. — Czarnków. n 8 593

Bednarski
pomocnik potrzebny zaraz. R. Bruch, Międzychód. n 8 592

Agentów
chrześcian do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza. ng 8 585/6

Dwóch
pomocników krawieckich dzielnych, na sztuki duże, z pełnym utrzymaniem przyjmę. Zgłoszenia osobiste Stefaniak, Skoki. n 8 581

Na
powiaty, województwa kierownik inkasent sprzedawca, miesięcznie 300. Zagwarantowanie towaru, „Chrześcijanie" „Korona". Łódź, Pogonowskiego 45. zd 99 225

Kierownik
rejonowy, inkasent placówki sprzedaży. Zarobek 300.— stały angaż. Zagwarantowanie towaru, „Korona". Łódź, Pogonowskiego 45. zd 99 224

Fryzjer
z kartą rzemieślniczą na stałe potrzebny. Agentura Orędownika, Szamotuły. n 86 07

Pomocnik
młodszy, siodlarz, galanternik, szybki i akuratny w pracy potrzebny. Oferty Orędownik Poznań zd 99 156

2
uczni z prowincji dobrej rodziny na lepsze wyroby skórzane (galanteria) potrzebni. Oferty Orędownik Poznań zd 99 057

Kawaler
z małą kaucją i z zaufaniem do koni może zgłosić. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 369

Pania
niezależna, posiadająca cośkolwiek gotówki, zyskownej współpracy spółki przyjmę. Pokój dyspozycji. Proszę odpowiedź „Choceń Poste restante, zaświadcz. wojsk. 1013". zd 97 601

Dwóch
krawieckich czeladników młodych zdolnych poszukuję. Ignacy Zdon, Oborniki, Rynek 13. n 8 543

Fryzjer
męski dobry potrzebny zaraz utrzymaniem, warunki podać. — Gdynia 3 Oksywia, Dykmana 2, Krukowski. n 7 460

Krawców
dwóch zdolnych potrzebuję od zaraz. Zgłoszenia Gdynia 3 Oksywie, Dykmana 2, Wróbel. n 7 461

Radioamatorzy
sprzedam — dobrze prosperujące przedsiębiorstwo radio - elektrotechniczne, niefachowców wyuczę. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 317

Przyjmę
stolarza jako spólnika tylko dobrego fachowca i cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 287

Dwóch
uczni z prowincji poszukuje. — Piotr Borowski, mistrz krawiecki, Poznań, Masztalarska 7, m. 7. zd 98 129

Poszukiwany rolnik
z kapitałem 500 zł do rozszerzenia truskawczarni lub 300 zł do wydzierżawienia kilkunastomorgowego gospodarstwa w okolicy Koluszek. Oferty Orędownik — Łódź, pod „Truskawczarnia". n 8476

Kuchmistrzyni
bardzo pewna w swym zawodzie potrzebna do domu prywatnego w Poznaniu. Oferty z odp. świadectw do Kuriera Poznańskiego zdg 97 237/8

Uczeń
rzeźnicki potrzebny na wieś, blisko Poznania. Warunki według ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 164

Chrześcijańska
firma poszukuje wszędzie inteligentnych energicznych współpracowników. — Zysk 300—500 złotych miesięcznie. — „Empe" Lwów — Zniesienie. zd 89 630

Czeladników
krawieckich młodszych potrzebuję, 20 zł tygodniowo. Utrzymanie na miejscu. Jaksoniak, Książ pow. Śrem. zd 98 323

Nadszwajcara
żonatego z trzema pomocnikami do obory ca 90 krów poszukuje od kwietnia. Śpieszne zgłoszenia: Grochowiska Szlacheckie, pow. Żnin, per Rogowo. P 3 608-12.100

Dentysty
uprawnionego, który udzieli swej firmy za miesięcznym wynagrodzeniem poszukuję. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 98 185

Odsprzedawcy
na pokupny artykuł, wysoki zarobek, poszukiwani zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika — Kiszkowo — (Gniezno). zd 98 203

Kursistka
fryzjerska na bezpłatną praktykę — od zaraz potrzebna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 98 296

Emerytowanym
kolejarzom
powierzamy przedstawicielstwo sprzedaży komisowej węgla opałowego i przemysłowego. Miejscowości obojętne. „Śląski Węgiel", Polska Spółka Węglowa, Mikołów G./Śl. dl 246

Pomocnik
krawiecki zaraz potrzebny. Stanisław Błaszczyk, Stęszew, Piłsudskiego 11. n 8598

Praktykant
leśny, energiczny potrzebny zaraz, stancja płatna. Leśniczówka Klony, poczta Gostyń. n 8571

Czeladnik
kołodziejski potrzebny zaraz. — Luch, Buk. zd 98 496

Pomocnik
stolarski potrzebny na stałą pracę. Wojciech Tuliszka, Buk, — mistrz stolarski. zd 98 497

Fabryka Kafli łącznie z przedsiębiorstwem zduńskim na G. Śl. poszukuje
wspólnika - fachowca
z mniejszym kapitałem w charakterze kierownika fabryki. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 461

Ślusarzy młodszych
przyjmie zaraz. Zgłoszenia pisemne do Orędownika, Poznań zd 98 563

Dziewczyna
do wszelkich prac domowych — najchętniej z prowincji potrzebna. J. Liczbańska, Poznań, — Górna Wilda 115 (piekarnia). zd 98 585

Kierownik
do prowadzenia składnicy kawy, herbaty, prowincji, gwarancja na towar. Bydgoszcz, Dworcowa 88, m. 3, Majewski. zd 98 837

Wspólnika
do biura rysunkowego, światłokopii gotówką 1 500.— dostawa prac dla urzędów. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 698

Uczeń
piekarski potrzebny od zaraz. — Mistrz piekarski M. Brodowski, Kostrzyn Rynek. zd 98 397

Uczeń
szewski dobrej rodziny, utrzymaniem lub bez, początkujący lub do dokończenia nauki potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 98 863

Kierownicy
pododdziałów na Kutno, Skierniewice, Żyrardów, Ozorków — miesięcznie 300.— zagwarantowanie towaru, „Korona", Łęczyca, Piłsudskiego 16. zd 98 547

Potrzebny
czeladnik kowalski od 1. 4. Majętność Piotrowo, poczta Krzesiny, powiat Poznań, mistrz kowalski K. Ośmiołowski. zd 98 900

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 28 marca.

6,15 audycja poranna; **11,15** audycja dla szkół (z Poznania) „Z mikroskopem na odkrycie nowych światów" — pogadanka dla dzieci starszych — wygł. dr Zofia Kozłowska-Wojciechowska; **11,40** od warsztatu do warsztatu: Wywiad z optykiem; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,30** wiadomości gospodarcze; **15,45** „Z pieśnią po kraju"; **16,15** orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi); **16,50** pogadanka aktualna; **17,00** „Film w szkole" — odczyt, wygł. dr Józef Mirski; **17,15** recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego; — **17,50** pogadanka sportowa; **18,10** piosenki w wykonaniu Turnera Laytona — płyty; **18,30** program na jutro; **18,35** audycja dla wsi; **19,00** „Magia sportu" — słuchowisko; **19,30** „Dyskutujmy": „Wytwórca czy spożywca" — dialog w oprac. Stanisława Thugutta; **19,50** pogadanka aktualna; **20,00** „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna (z Poznania). Wykonawcy: Feliks Szczepański — tenor, Żeński kwartet wokalny Heleny Szulcówny, Marian Sauer i Stanisław Dzięgielewski — 2 fortepiany oraz Kwintet jazzowy (fortepian, 3 saksofony z perkusją); **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** „W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego". Koncert symfoniczny. W przerwie ok. godz. **21,55** nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski; **22,50** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 29 marca.

6,15 audycja poranna; **11,15** audycja dla szkół; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,30** wiadomości gospodarcze; **15,45** „Przy kominku" — audycja dla dzieci starszych; **16,05** przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; **16,15** koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego (z Wilna); **16,50** pogadanka aktualna; **17,00** od Kairu do Luksoru — felieton — wygł. ks. dr Seweryn Kowalski (z Poznania); **17,15** recital skrzypcowy; **17,50** siarka w Polsce — pogadanka; **18,00** wiadomości sportowe; **18,10** skrzynka techniczna; **18,25** program na jutro; **18,35** audycja dla wsi; **19,00** wieczór bajki polskiej w opracowaniu Konrada Górskiego, prof. U. S. B. (z Wilna); **19,30** polska twórczość chóralna (XI audycja) Wykonawcy: Męski chór „Arion" pod dyr. Aleksandra Klichowskiego (z Poznania); **19,50** pogadanka aktualna; **20,00** melodie taneczne w wykonaniu małej orkiestry P. R. **20,45** dziennik wieczorny; **21,00—24,00** „Złoto Renu" — dramat muzyczny Ryszarda Wagnera. Transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie.

KRAJOWE

Poniedziałek, 28 marca.

Katowice — 13,00 audycje dla szkół: „Nasza dola i niedola w szkole"; **13.20** konc. życzeń; **13,35** uwertury i fantazje operowe — płyty; **14,00** „Wyzyskajmy każdy kawałek ziemi" — pogadanka; **11,40** Adam Wysocki w swoim repertuarze — płyty; **14,25** wiadomości bieżące; **14,35** wiadomości giełdowe; **14,35** Alfredo Campoli i Dajos Bela — dwie orkiestry — płyty; **18,10** sport; **18,15** „Najmilsze pieśni". Wykonawcy: Janina Dzikowska — śpiew, Jarosław Leszczyński — akompaniament; **18,40** lekcja języka polskiego; **23,00** muzyka rozrywkowa — płyty.

Kraków — 13,45 koncert rozrywkowy — płyty; **14,25** wiadomości bieżące; **14,50** z arcydzieł literatury skrzypcowej — płyty; **15,05** audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) „Gdy słoneczko przygrzeje"; **15,25** lokalne wiadomości gospodarcze; **18,10** sport; **18 15** „Najmilsze pieśni" — z Katowic **18,40** odczyt: „Profil geologiczny Zagłębia węglowego"; **23,00** muzyka lekka — płyty.

Łódź — 14,00 muzyka popularna — płyty; **15,10** śpiewa Lucienne Boyer — płyty; **15,27** łódzka giełda; **18,10** sport; **18,15** „Najmilsze pieśni" — z Katowic; **18,40** audycja literacka — fragment z „Kamienicy wielkiego miasta" — recytacje; **2.,00** muzyka taneczna — płyty.

Wtorek, 29 marca.

Katowice — 11,40 płyty z Warszawy; **13,00** koncert życzeń; **13,15** opowieści symfoniczne — płyty; **14,25** wiadomości bieżące; **14 35** Grace Moore śpiewa — płyty; **18,10** sport; **18,15** radio do słuchaczy; **18,25** pieśni Brahmsa, Schumanna, Straussa, Wolffa i Regera. Wykonawcy: Stanisława Korwin-Szymanowska. Przy fortepianie Karol Szafranek; **18.45** „Kartki z życia Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego" — pogadanka.

Kraków — 11,40 płyty z Warszawy; **13,45** ogródki szkolne; **13,55** koncert rozrywkowy — płyty; **14,45** wiadomości bieżące; **14,50** Ignacy Friedman gra... płyty; **15,05** „Czy wiecie, że..."; **15,25** wiadomości gospodarcze; **18,10** sport; **18.15** koncert orkiestry dętej Towarzystwa Tramwajarzy Krakowskich.

Łódź — 11.40 płyty z Warszawy; **14,00** muzyka symfoniczna — płyty; **15,00** poradnik sportowy; **15,05** o wszystkim po troszku; **15,10** walce Translateura — płyty; **15,27** łódzka giełda; **18,10** sport **18,15** aktualności; **18,25** Erna Sack — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 28 marca.

16,00 Kolonia — Melodie wiedeńskie. **Königswust.** — Wesołe melodie. **17,10** — **Sztokholm.** — Muzyka rozrywkowa. **18,15 Wrocław** — Sonata na skrz. i fort. d-moll Regera. **18,50 Paris PTT** — Koncert solistów. **19,05 Lahti** — „Pory roku" orat. Haendla. **19,30 Praga** — „Ptasznik z Tyrolu" opt. Zellera. **Sofia** — Konc. symfoniczny. **Sztokholm** — Kon. solistów i ork. **20,00 Königswust.** — Muz. wieczorna. **Tallinn** — Muz. angielska. **20,10 Budapeszt** — Konc. symfoniczny. **20.15 Bruksela fr.** — „Ryszard lwie serce" op. komiczna Grofry'ego. **20,30 Lyon** — Konc. symfoniczny. **Lille** — Konc. symfoniczny. **20,50 Hilversum I** — „Pasja wg. św. Mateusza", orat. J. S. Bacha. **21,00 Bruksela fl.** — Konc. muz. symfonicznej. **Florencja** — Muz. japońska. **Kolonia** — Uwertury operowe i operetkowe. **Londyn** — Solo na org. Wurlitzera. **21,10 Monachium** — Konc. kwartetu. **Tallin** — Sonaty fort. Beethovena, następnie konc. skrzypc. Glazunowa. **21,15 Brno** — Konc. orkiestry (tańce morawskie). **21,45 Radio Romania** — koncert nocny. **22,10 Lathi** — Muz. popularna. **22,15 Sztokholm** — Kon. solistów **22,35 Droitwich** — Muz. kameralna. **23,00 Königswust.** — Muz. Haydna i Schuberta. **Kopenhaga** — Walce wiedeńskie. **24,00 Droitwich** — Muz. taneczna. **Sztutgart i Frankfurt** — Utwory Mozarta i Beethovena (m. in. symfonia „Eroica"). **0,30 Londyn Reg.** — Utwory Schuberta.

Wtorek, 29 marca.

19,50 Radio Romania — Koncert symfoniczny. **20.00 Budapeszt** — Recital fort. Wilhelma Kampffa. **20,30 Paris PTT.** — Dawne przeboje. **20,30 Wieża Eiffla** — Koncert symfoniczny. **20,45 Mediolan.** — „Złoto Renu" — opera Wagnera. Dyr. Klemens Krauss (tr. z La Scali). **21,00 Budapeszt** — Wieczór polsko-węgierski.

Humor zagraniczny



W dobie kolejek linowych.

Matka do pisklęcia: — Nie baw się tutaj na drodze, bo wpadniesz pod koła! (M)

(„Ric et Rac", Paryż).



POWIEŚĆ PRZEZ M. ORSZOWIECKIEGO i J. MARIAŃSKIEGO

1)

Rotmistrz Dawidowicz przyjechał właśnie do Paryża i wybrał się od razu na przechadzkę nad Sekwanę. Wesół był i radosny tak, jak może być człowiek młody, kiedy jest poranek wczesnego lata i kiedy po całorocznym okresie nużącej pracy zaczął się przyjemnie zapowiadający się urlop.

Nie wiedział jeszcze, dokąd pojedzie. Dość dawno nie był poza granicami Polski — teraz, gdy otrzymał urlop dosyć długi, chciał na pobycie za granicą dobrze sobie użyć. Bretania? Normandia? Alpy? A może dłuższy pobyt w Paryżu lub wycieczka do Szwajcarii czy Anglii? Jeszcze się nie zdecydował. Wszystko było możliwe. Paszport uzyskany bez trudności dzięki posiadanym rozległym stosunkom dawał mu swobodę ruchów, a powiększały ją środki pieniężne, którymi rozporządzał będąc nie tylko oficerem, lecz i dość zamożnym ziemianinem.

Szedł brzegiem rzeki mając w całej okazałości przed sobą przecudny zarys murów kościoła Notre Dame, a wokół siebie rozległe i tak charakterystyczne dla Paryża targowisko starych książek. Przy straganach siedzieli starzy przekupnie o czerwonych twarzach i sumiastych wąsach. Z szalikami, owiniętymi dookoła szyi — a przechodnie, studenci i starcy, kobiety i mężczyźni, przystawali przed nimi i grzebali w rozłożonych na straganach stosach książek, zebranych ze wszystkich chyba stron świata, nęcących wzrok tytułami we wszystkich możliwych językach.

Spojrzenie rotmistrza zahaczyło mimo woli o leżącą na jednym ze straganów książkę polską. Odruchowo przystanął i wyciągnął ku tej książce rękę. Była to „Historia Żydów w Polsce" — dzieło, o ile można było sądzić z nazwiska autora i wydawcy, przez Żydów wydane. Przewrócił kartę tytułową i zaczął pobieżnie wertować jej treść.

Przy tym samym straganie stała młoda panienka, — zatopiona w stosie ksiąg. Jej uroda, — krucza czerń włosów, spiętych na karku, — przenikliwy spokój ciemnych oczu, a zarazem żywość i ruchliwość rysów białej, delikatnie wyrzeźbionej twarzy i zgrabna sylwetka całej postaci, przykuły uwagę rotmistrza.

Wydała mu się typową i uroczą paryżanką. Mimo woli zaczął przedłużać czas przeglądania obojętnej mu w gruncie rzeczy książki — i ponad kartkami tej książki uporczywie zerkać w stronę swej sąsiadki.

Podniosła nagle oczy i zwróciła się twarzą ku niemu. Wzrok ich skrzyżował się z sobą. Widocznie musiało ją coś w nim uderzyć, czy też zastanowić, bo nie cofnęła wzroku. Spojrzała nań przeciągle — a w oczach jej i w kącikach ust zamigotało coś na kształt uśmiechu.

Ten uśmiech i to spojrzenie przyciągnęły go jak magnes. Niemal odruchowo sięgnął do jednej z przeglądanych przez nią książek szukając pretekstu do wszczęcia rozmowy.



Podniosła nagle oczy i zwróciła się twarzą ku niemu.

Pretekst okazał się dobry. Nawiązała się rozmowa we dwoje — z przekupniem — o zaletach i piękności tej książki. A po tak dokonanym początku potoczył się już gładko wątek rozmowy we dwoje.

Nie była nieprzystępna. Ale w tej jej przystępności, — w tej jej łatwości wdania się w przygodną rozmowę z nieznajomym człowiekiem, było coś przeciętnego, — dźwięczał w tym jakiś ton świadomego nieprzejmowania się powszechnie przyjętymi zwyczajami, a zarazem jakby artystyczna jakowaś ciekawość. Nadawało to nawiązanej znajomości piętno nie banalne — co sprawiało, że rotmistrz, który kobiet zbyt łatwych na ogół nie lubił, nie zraził się do pięknej nieznajomej z miejsca, lecz przeciwnie, poczuł się jeszcze mocniej ku niej pociągnięty.

Żydówka z Alzacji

Poszli nie śpiesząc się wzdłuż Sekwany. Rozmowa, pełna przekomarzań i uśmiechów, potoczyła się jak z płatka. Odbiegła daleko od tematu o książkach; pomknęła całą parą w łatwym i ponętnym kierunku prawienia jej przez niego komplementów.

Wyrażał jej swój zachwyt nad nią, jako uosobieniem paryskości.

— Paryskości? A to pan trafił! Nie jestem wcale paryżanką, — pochodzę z głuchej prowincji.

— Czyż to możliwe?

— Pochodzę z maleńkiej mieściny u stóp gór. Mój ojciec jest aptekarzem. Całkiem jak w farsie o ludziach z prowincji; małomiasteczkowa aptekarzówna.

— Nie umiem sobie pani wyobrazić ani na tle małego miasteczka ani na tle gór. Cóż pani w Paryżu robi?

— Studiuję malarstwo.

— Malarstwo! A więc jest pani artystką! Gdybym był innym rodzajem artysty, mianowicie poetą, — wyobraziłbym sobie panią z paletą w ręku, pośród skał i wichrów swoich gór, — niczym szarotkę, gdzieś wysoko nad chmurami.

— W moich górach szarotki nie rosną. Moje góry — to tylko alzackie Wogezy.

— Pani jest Alzatką? Przypadło mi w udziale wciąż się czemuś w pani dziwić. Alzatczycy mają włosy blond i przypominają Niemców, — a pani wygląda na córkę najpłomienniejszego południa.

— Tak to czasem bywa, że można być równocześnie i córą południa i córą północy. Albo córą zarówno zachodu, jak wschodu.

— To znaczy, że rodzice pani przywędrowali do Alzacji z innych stron?

— Prochy moich przodków gromadzą się na alzackich cmentarzach już od szeregu stuleci. Ale nie miejscem urodzenia naszych rodziców, ani pochodzeniem przodków naszych z przed kilku stuleci zwykli naszą przeszłość mierzyć. Pan wie tak samo dobrze, jak i ja, że naprawdę ważne było to właśnie, co się działo przed tysiącleciem.

Umilkła na chwilę. Z twarzy jej znikł wyraz żartobliwy, — w głosie zadźwięczała nagle powaga i patos. Jakiś dziwny, obcy i niezrozumiały błysk zamigotał w jej czarnych, przenikliwych oczach.

— Jeden jest tylko naród, który ma ojczyznę równocześnie na południu i północy, na wschodzie i na zachodzie. Jestem Żydówką.

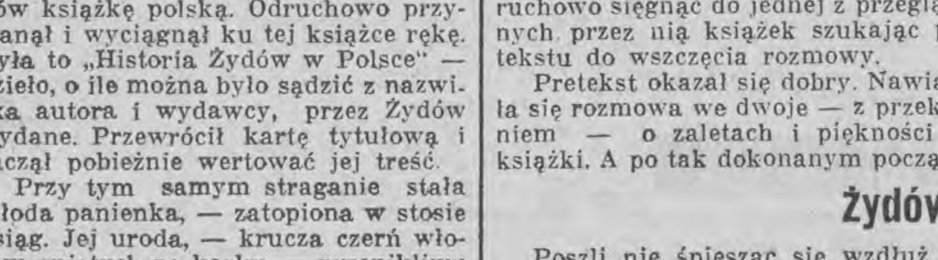
Milczał. Nie sprawiła mu ta niespodzianka przyjemności. Antysemitą nie był bynajmniej, — był od antysemityzmu jak najbardziej daleki. Ale mimowoli odczuł pewien zawód, odkrywając w osóbce, która zawróciła mu w głowie i która wydawała mu się samym uosobieniem paryskości, — zwyczajną Żydówkę. Ale bądź co bądź, była to Żydówka alzacka. Przedstawicielka rasy, od wieków żyjącej z europejskim zachodem. I nic w sobie żydowskiego nie miała. To znaczy nie miała nic z tego co my, znający Żydów wschodnich, za nieodzowne cechy żydowskie zwykliśmy uważać.

Był rozczarowany — ale szybko się z uczucia tego rozczarowania otrząsał. A ona rozczarowania jego w ogóle nie dostrzegła.

— I pan również jest synem południa i północy równocześnie. Pan jest zarazem Żydem i Polakiem.

Podniósł brwi do góry, zdziwiony.

— Skądże takie przypuszczenie?



13)

— Ale jeżeli pan się nie zgodzi, nic nie powiem. W takim razie będziesz pan powodem mego nieszczęścia.

— Pani! — zawołał profesor bardzo wzruszony — pani nieszczęścia? O! Nigdy nie chcę nikomu szkodzić! Ja nie jestem taki niegodziwy...

— Cóż z tego, jeżeli nawet nie chcąc przez zbytnią nieśmiałość osiąga pan zły rezultat.

— O, przepraszam, panno Lizzie, — zawołał p. Napoleon Prudent powziąwszy nagle postanowienie — nigdy nie chciałbym szkodzić nikomu rozmyślnie. Chcesz pani mego słowa? Daję ci je: nikt zatem nie dowie się ode mnie tego, co pani życzysz sobie mi powiedzieć.

Lizzie rozczulona uścisnęła serdecznie rękę profesora geografii, na którego policzki wystąpiły gorące rumieńce.

— Dziękuję panu — rzekła Lizzie słodko. — Otóż między fotografiami, któreś mi pan pokazywał, widziałam jakieś znane mi w przeszłości obrazy.

— I pani nic nie mówiła! — wykrzyknął Prudent ze szczerym zdziwieniem.

— Bo nie chciałam się zdradzić przed tamtymi, którzy tu byli.

— Jakto? Detektyw Faretown, kapitan von Gotag i pani Bluddy? Im pani nie ufa?

Młoda panienka potrząsnęła głową.

— Nie rozumiem i zgłębić nie mogę tej tajemnicy, która mnie otacza. Czemuż umieszczono mnie tutaj, z dala od rodziny, która przecież na pewno istnieje i kocha mnie, bo płaci sowicie za naukę moją i utrzymanie w misji? Ten, który mnie tu przywiózł przed pięciu laty, był dla mnie dobry, tkliwy, przywiązany. Tylko nie mam pojęcia, kto on i jak się zowie? Od czasu pobytu w misji widziałam go raz jeden zaledwie, przed dwoma laty na krótką chwilę. Powiedział mi wówczas: „Nie mogę dalej czuwać nad tobą, lecz zostawiam ci pewną przyjaciółkę"...

— Ooo!! — dziwił się p. Prudent, żywo zaciekawiony opowiadaniem uczennicy.

— Jest młoda — ciągnęła dalej Lizzie powtarzając słowa nieznajomego — ale jest odważna i dzielna jak rycerz. Możesz jej zaufać bezgranicznie, wiedz, że w razie potrzeby potrafi umrzeć dla ciebie.

— Umrzeć dla pani? — powtórzył profesor. — Ależ to straszne, tak wymówić.

— Najstraszniejsze jednak to to, że takie powiedzenie wywołało pytania...

— Na które nie chciał dać odpowiedzi?

— Niestety! Tak. Powtarzał tylko: Nie dopytuj się. Są tajemnice za bolesne do zniesienia w tak młodym jak twój wieku. Pamiętaj tylko, aby pokładać całą ufność w małej przyjaciółce. W tym bezpieczeństwo twoje i życie.

— No i potem odjechał? — zapytał profesor.

— Tak. Nigdy go już potem nie widziałam — dokończyła dziewczyna ze smutkiem.

— Ale trudno! — zaczęła podnosząc głowę. — To przeszłość, nic na to nie poradzimy. Tymczasem trzeba się zająć teraźniejszością. Muszę powiedzieć, że od małej Nijak doznaję wciąż wiele dowodów bezwzględnego przywiązania.

— Nijak? — zdziwił się profesor. — Ta mała robotnica z warsztatu p. Flatonasa?

— Tak.

— Ona? Skądże? Jakim sposobem?

— Tego nie wiem. Na wszystkie moje pytania odpowiadała mi zawsze: „Nic nie wiem: ojciec kazał mi czuwać nad tobą, nawet pozwolić się zabić dla ciebie. Więc słucham — oto wszystko".

P. Prudent potarł ręką czoło.

— Zaiste, to nadzwyczajne.

— Ileż to razy doznałam dowodów opieki tego dziecka. Opieka! Być pod opieką takiej małej, wątłej, młodszej o tyle ode mnie... A czyż przedwczoraj nie ona mnie ocaliła?...

— No, zgoda — przerwał p. Prudent — ależ jaki to ma związek...

— Z tym, że nie chciałam odpowiadać w obecności tamtych panów...



POWIEŚĆ PRZEZ M. ORSZOWIECKIEGO i J. MARIAŃSKIEGO

2)

Roześmiała się — zalotnie i tajemniczo.

— Jestem bardziej spostrzegawcza i przenikliwa, niż pan myśli. Zachwyca się pan paryżanką, jako paryżanką, — a więc nie jest pan paryżaninem. Ma pan w klapie marynarki wstążeczkę „Virtuti Militari", — a więc jest pan Polakiem. Z niezwykłą uwagą przeglądał pan na straganie polską książkę o historii Żydów — a więc zna pan polski język, co potwierdza wniosek, wysnuty ze wstążeczki orderu. Przez to samo złożył pan dowód, że sprawa żydowska nie jest panu obojętna. No, a rysy pańskiej twarzy, — pańskie rysy mówią resztę.

Uśmiechnął się. Jakoś go to posądzenie o żydowskość ani trochę nie dotknęło. Zupełnie inaczej było przed paru dniami, gdy wsiadł w Warszawie do paryskiego pociągu i gdy jadący do Poznania towarzysz podróży, student, zapytał go wręcz, czy czasem nie jest Żydem, — bo z Żydem nie miałby ochoty jechać w jednym przedziale. Co prawda, chłopak ten zwrócił uwagę więcej na jego bilet wizytowy u walizki, niż na jego rysy. A nawet, gdy się dowiedział, że ma do czynienia z polskim Ormianinem z Pokucia, zapewnił go, że z taką ewentualnością się liczył i że w twarzy jego dostrzegł właśnie raczej typ ormiański, niż żydowski.

Niewiadomo dlaczego, przyszła mu do głowy fantazja niewyprowadzania jej z błędu.

— Dorzucę nową cegiełkę do wspaniałej budowli pani wnioskowania. Niech pani rzuci okiem na mój bilet wizytowy.

Spojrzała.

— Dawid Dawidowicz! Brawo! I mając takie imię i nazwisko dostał pan „Virtuti Militari"?

— Jak pani widzi. — Ale skądże u licha zna pani ten polski order?

— Jestem Żydówką, a sprawy polskie tak, jak sprawy Palestyny obchodzą każdego Żyda, bez względu na to, w jakim zakątku świata on mieszka. Czyż nie tak?

— Słusznie, słusznie. — Potwierdził, aby się jej nie sprzeciwiać, — ale był zdziwiony. Nie rozumiał, co mogą obchodzić sprawy polskie, — co może obchodzić zwłaszcza taki drobny szczegół życia polskiego, — alzacką Żydówkę. Kładł to na karb jej zainteresowań malarskich.

W sidłach pokusy

Mimo woli, powtórnie mu się przypomniał ten towarzysz podróży z pociągu. Rotmistrz, troszkę dlatego, że się zirytował posądzeniem o żydostwo, i chciał w jakikolwiek sposób irytację swoją wyładować, a trochę dlatego, że rozumowo był istotnie antysemityzmowi przeciwny, wyraził mu swe oburzenie z powodu jego tak jaskrawej nienawiści do Żydów. Student tak energicznie się odciął, że od razu rotmistrza osadził. Powiedział, że uważa Żydów za wrogów narodu polskiego, — a drzemanie w jednym przedziale z wrogiem nie należy do przyjemności, choćby przez to tylko, że widok twarzy wroga niemile do snu usposabia. Rotmistrzowi, oczywiście, odpowiedź ta nie wystarczyła — toteż wywiązał się między nimi spór aż do późna w noc, — w tonie już nie tak gwałtownym jak poprzednio, lecz aż do końca niechętnym.

Student napowiadał mu nadzwyczajności o polityce żydowskiej, o wszechświatowej solidarności Żydów i o ich wrogim nastawieniu do Polski, a między innymi powiedział też i jota w jotę to samo, co rotmistrz usłyszał teraz, że Palestyna i Polska jednako wo Żydów pod każdym względem obchodzą. Toteż te same słowa w ustach alzackiej Żydówki uderzyły go. Był jednak mimo to pewien, że ten jednobrzmiący pogląd dwojga ludzi, nie mających z sobą nic wspólnego, jest wynikiem zwykłego przypadku i że w każdej z tych dwóch głów zrodził się z całkiem innych pobudek.

Słowa jej nie zraziły go do niej. Raczej nawet pociągnęły, jako nowy, zaciekawiający go, jej rys. Niezwykła musiała być ta artystyczna natura, której wyobraźnia, idąca widocznie zupełnie swoistymi i sobie tylko właściwymi ścieżkami, mogła stworzyć tak nieprawdopodobne zestawienie w jednym szeregu dwóch rzeczy tak różnych: Palestyny i Polski.

Najwyraźniej zawróciła mu w głowie. Zachował się jak młodzik. Nie zauważył nawet, że porzucili bulwar nad Sekwaną i zapuścili się w jedną z bocznych, starych, wąskich uliczek.

Nagle zatrzymała się przed jedną z bram.

— No, — jestem w domu. Dowidzenia!

Zadzwoniła kaskadą śmiechu, w którym nie dźwięczało wcale nuta pożegnania, dźwięczało zato całe morze zalotności. Zakręciła się jak fryga na pięcie — i uciekła.

Rzucił się za nią w pościg. Uciekała do góry po schodach, wciąż się zanosząc od śmiechu. Gonił ją przez kilka pięter — i dopadł ją w chwili, gdy otwierała kluczem drzwi swego mieszkania. Z rozpędu wpadli oboje do wnętrza, — drzwi zatrzaskując za sobą, oboje zdyszani, a ona wciąż się śmiejąca. Złapał ją w pół, chcąc ją pocałować, ale ona wywinęła mu się jak piskorz i uciekła na drugą stronę stolika, tańcząc w około niego i nie dając się złapać.

Byli w pokoiku maleńkim, — typowym pokoiku studenckim, o skromnym umeblowaniu i niepozornym widoku przez okno. Ozdobą jednak było mnóstwo żywych kwiatów, oraz liczne szkice malarskie.

Zmęczyła się wreszcie, — przystanęła przy framudze okna i oparłszy się o nią, chwyciła się za serce, dysząc ciężko. Cicho zbliżył się do niej, chcąc ją wziąć w ramiona.

Powstrzymała go ruchem ręki, przyjaznym wprawdzie, lecz zupełnie stanowczym.

— Nie, nie, dość tego. Nie mam czasu.

Zatrzymał się, zbity z tropu.

— Za trzy kwadranse odchodzi mój pociąg, — muszę się spieszyć.

Nie na to aż tu za nią przyszedł, nie na to bez wyraźnego sprzeciwu z jej strony wdarł się do panieńskiego pokoju, aby pozwolić jej wymknąć mu się z przed nosa. Ponowił więc atak. Ale ona broniła się skutecznie. Wciąż się śmiejąc i odpychając go od siebie, krzątała się po pokoju, przekładała rzeczy z szafy do walizki, znosiła do niej z całego pokoju najrozmaitsze drobiazgi.

— Wyjeżdżam do domu na wakacje, niechże pan zrozumie.

Pakowanie nie trwało długo. Przerzuciła płaszcz przez ramię i wzięła walizkę w rękę.

— Wychodzimy.

Nie było rady, musiał się do rozkazu tego zastosować. Wyszli. Zamknęła pokój na klucz, klucz zaniosła gospodyni, zamieszkałej na tym samym piętrze, parę słów z nią jeszcze zamieniła. W dwie minuty była ze wszystkim gotowa.

— Jeśli pan chce, może pan mnie odprowadzić na dworzec.

Zniósł jej na dół walizkę. W taksówce, do której wsiedli, próbował jeszcze wyzyskać krótkie sam na sam, ale dostał klapsa. Nie mógł jej zalotności zrozumieć. W oczywisty sposób kładła flirtowi pewien kres, niewiadomo, z pobudek moralnych czy konwenansowych, a jednak wabiła go ku sobie całą potęgą swojej zmysłowości i czyniła to zupełnie świadomie. Po prostu wyłaziła z niej Żydówka. Przyjechali na dworzec. Chciał jej pomóc w kupnie biletu, ale okazało się, że już bilet posiada. Nagle wyrwała mu walizkę z ręki.

— Nazywam się Róża Lewy, mieszkam w Rouffach, — cisnęła mu na pożegnanie i znikła za drzwiami, wiodącymi na peron. Nie mógł za nią gonić, bo nie miał biletu.

Kiedy z peronówką w ręku, znalazł się wreszcie na peronie, już jej tam nie było. Biegł od wagonu do wagonu, szukając, ale zaszyła się widać w mysią norę. Nie mógł znaleźć. Zabiła mu ćwieka w głowę! Najwyraźniej zaprosiła go do siebie. A może pojechać? Miał na to ogromną ochotę.

Ostatecznie, nigdy nie był w Alzacji, przecież warto Alzację zobaczyć. Przytem kilka dni to nie wieczność.

A więc czemu nie pojechać? Skierował swe kroki ku rozwieszonym arkuszom rozkładu jazdy, aby się dowiedzieć o najbliższym pociągu.

Śladem Róży Levy

Rouffach a właściwie Ruffach, jest to miasteczko maleńkie, tonące w cieniu rozłożystych lip i osnute całe winną łozą.

Rotmistrz Dawidowicz siedział w maleńkim, małomiasteczkowym hoteliku i wyglądając przez okno na wąską, źle wybrukowaną, lecz ściśle przez stare, kilkupiętrowe domy zabudowaną uliczkę oraz na rozłożone na jednym z dachów, pełne piskląt bocianie gniazdo, jadł śniadanie. Właściciel hoteliku, rodowity Francuz, krzątał się koło niego i zabawiał go rozmową.

Rotmistrz zapytał go, czy mieszka tu aptekarz nazwiskiem Lewy i czy on go zna.

— Ależ oczywiście, oczywiście. Pan Levy to wielki patriota. To najwybitniejsza postać w naszym mieście. Zarówno on, jak jego ojciec, wsławili się tu działalnością patriotyczną jeszcze za czasów niemieckich. Pan może filatelista?

— Nie skądże znów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

14)

— No, tak.

— Związek bezpośredni... powiem panu, bo mam twoje słowo i wierzę ci: Oto Nijak przesłała mi przez Fita, chłopca, który ją uwielbia, ostrzeżenie, abym nic nie rozpoznała w pańskich albumach.

Profesor wydawał się bardzo tym zaambarasowany.

— A dlaczegoż pani mnie to wszystko opowiada? — zapytał.

— Dlatego, że mam do pana zaufanie — odpowiedziała Lizzie bez namysłu — że pan jesteś dobry i że nie odmówi pomocy jedynej mojej przyjaciółce, która się znajduje w niebezpieczeństwie.

W niebezpieczeństwie! Jej jedyna przyjaciółka! Patrzył na młodą uczennicę i w jednej chwili zauważył, że była urocze piękna, że ciemno-szafirowe oczy są wymowniejsze jeszcze, niż cała przemowa.

Chciał tłumaczyć, protestować. Cóż znowu! Przecież nauczyciel geografii nie może się naginać do kaprysów dziewczynek, nawet z najsłodszymi oczami na świecie.

Już otworzył usta z postanowieniem upewnienia Lizzie, że nie może zupełnie liczyć na niego. Tymczasem nie wiedząc sam, jakim sposobem, wybełkotał:

— Cóż ja mogę zrobić?

Wówczas Lizzie wzięła go za obie ręce:

— O, ja wiedziałam — zawołała radośnie — że pan mi pomożesz. Zresztą do nikogo innego nie miałabym takiego zaufania... Co pan może zrobić? Ależ wszystko... Pomóc Nijak do odzyskania wolności.

— Ja? — rzekł zaambarasowany młodzieniec. — Czyż chcesz pani, abym wziął szturmem więzienie?

— O, bynajmniej. Coś znacznie prostszego.

— Tym lepiej, bo...

— Oto Nijak prosiła Fita, aby jej przysłać rewolwer i naboje. Ale Fit sam jest w tej chwili w więzieniu. Ja zaś nie wychodzę nigdzie sama, a zresztą skąd bym dostała rewolwer? Co innego pan, jako mężczyzna.

— Ależ, panno Lizzie... — zawołał desperackim tonem p. Prudent. — Przypuśćmy, że mógłbym kupić żądany rewolwer, ale jakże go jej dostarczyć? W więzieniu nie wolno się widywać. Nie ma też żadnego usprawiedliwionego powodu...

Tu Lizzie silniej uścisnęła rękę profesora i patrząc nań wilgotnymi źrenicami z wdzięcznością mówiła:

— A więc zgadzasz się pan? Dzięki ci, panie, jesteś mym przyjacielem, nie zawiodłam się na panu. Uspokój się pan, rewolwer i naboje odniesie uwięzionej ktoś, co nie potrzebuje pozwolenia wejścia do więzienia.

— Któż taki?

— Kleszcz.

Profesor wytrzeszczył oczy, nic nie rozumiejąc.

— Pan nie rozumie, — zaczęła tłumaczyć. — To orzeł oswojony przez Nijak, wychowała go od maleńkiego i teraz jej słucha, jak pies.

— Ależ ja nie znam tego orła — mruknął zakłopotany geograf.

— To nic. On przyjdzie sam do pana.

— Przyjdzie?

— Tak, w nocy. Niech pan tylko otworzy okno, a nad nim uwiąże kawałek serca baraniego.

— Serca baraniego? Na co?

— Na znak dla Kleszcza, że przyjaciel ofiaruje mu taki specjał. Bo widzi pan: orły przekładają serce baranie nad cukierki.

— Zapewne... No i gdy to orzeł zrozumie?

— Wówczas pozwoli sobie uwiązać u nóg zapakowaną broń, którą odniesie niezwłocznie swej pani.

Profesor milczał przez chwilę, jakby się namyślając.

Wreszcie rzekł zdecydowany:

— A więc dobrze! Obiecuję pani, że zawieszę u okna mego serce baranie i uwiążę rewolwer z nabojami do nóg orła. Przyrzekam.

Spojrzał na słodką swą uczennicę. I wydało mu się, że coś się w nim zmieniło w stosunku do niej. A i Lizzie zapomniała, że znajduje się w obecności profesora.

Minęła chwila kłopotliwego milczenia.

Wreszcie Lizzie szepnęła nieśmiało:

— Chcę jeszcze uzupełnić moje zaufanie do pana. Trzeba, żeby pan wiedział wszystko, wszystko...

Napoleon Prudent zadrżał od stóp do głowy. Jakże to było powiedziane! Co za słodycz, jaka rozkosz w głosie!

A Lizzie mówiła napół uśmiechnięta, napół zmieszana:

— Półwysep Malakka, który kończy wielki półwysep Indo-chiński, przechodzi w dwa międzymorza: Kra, na południu, znajduje się pod panowaniem Sjamu i Ligor tworzy niezależny sułtanat, w północnej zaś części jest pod władzą Anglików...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

Wiosenne płaszcze i kapelusze

Słońce w tym roku tak szybko i tak już dobrze przygrzało, że należałoby dzisiaj napisać coś raczej o sukniach letnich, niż o wiosennych okryciach. Sądzę jednak, że nie trzeba zbytnio u-

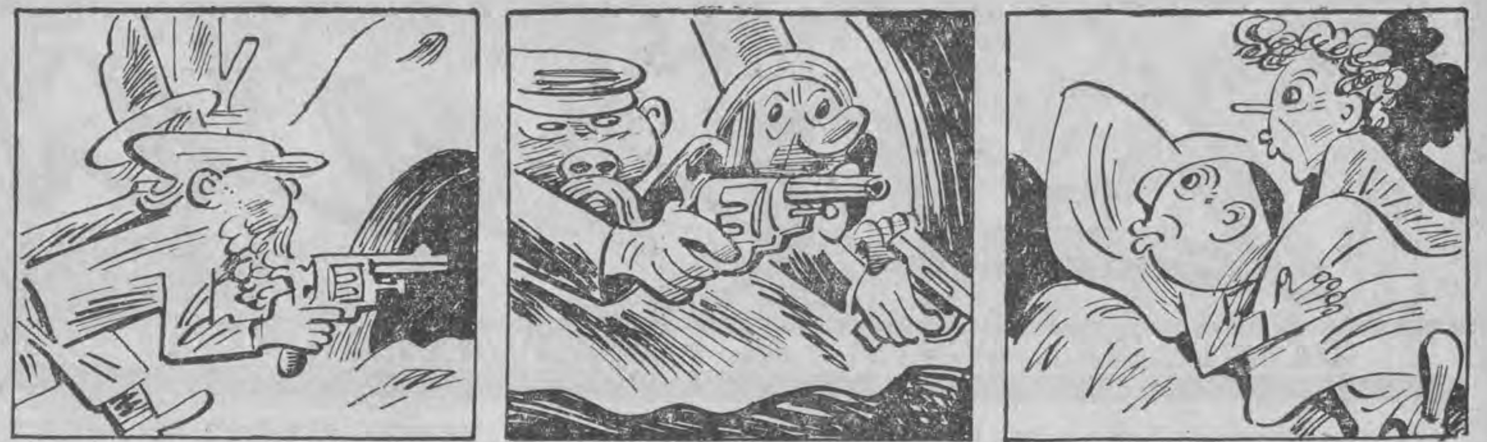


legać złudzeniom tych wyjątkowo ciepłych dni i pozostać jeszcze przy — wiośnie kalendarzowej. Otóż jeśli chodzi o płaszcze, widać na ulicy i w oknach wystawowych modele najróżnorodniejsze zarówno w materiałach jak i w fasonach. W płaszczach sportowych królują wełny i kraty. Kraty duże, średnie. małe i drobniutkie („pepi-



to"). Kombinuje się przy tym kolory najczęściej rdzawo-brązowy z beżowym. Nieraz przez kratę biegną niteczki zielone, czerwone lub żółte. Widać również dużo płaszczy w jednym kolorze i to takich, które służą na każdą porę dnia i do każdej okoliczności. W fasonach nie ma wyraźnie określonych granic; obok zupełnie luźnych dużo jest płaszczy przylegających szczelnie do figury. Rękawy nie mają już tak jaskrawych, jak w ubiegłych latach, buffów u góry, a są tylko tak krojone, że lekko poszerzają linię ramion. Pewną nowość sezonu stanowią przy płaszczach wiosennych oryginalne nieraz, a w każdym razie niezwykle różnorodne wykończenia przy szyi.

Wesołe przygody Sowizdrzała



Przygnębieni rannym chłodem
Jak i dokuczliwym głodem
Pełni przy tym strasznej złości
Zbóje chcą zaskoczyć gości.

Widać po ich groźnych minach
I straszliwych wprost maszynach,
Że kto wpadnie im w pazury
Temu zedrą wszystkie skóry.

Biedni, śpiąc jak w niebo wzięci
Nie wiedzieli, co się święci,
Gdy głos gromki i ponury
Rozległ się: „Łapy do góry!"



Niesłychanie się przelękli
Zeszli z łoża i przyklękli
Po czym, chlipiąc poprzez nosy,
Jęli płakać w niebogłosy.

Na ich widok, tak mizerny
Przejął zbójów gniew niezmierny
Tym większy, ponieważ franty
Nadwątliły ich prowianty.

„Żeście nam kiełbasy zżarli
Będziecie w męczarniach marli
A szyneczkę powiesimy
By wam zwiększyć napływ śliny".



Tak głosem grobowym rzekli
Wzięli skarby i uciekli
Długo jeszcze zbójców śmiechem
Las rozbrzmiewał setnym echem.

Niedźwiedź, wygłodzony strasznie
Mimo nory łaził właśnie
Nagle zapach szynki złowił
I bardzo się zastanowił.

Znaleźć w puszczy smaczną gratkę
To zdarzenie nader rzadkie.
Że nora smakołyk gości
Nie ulega wątpliwości.



Zachwycony wieprzowinką
Zrywa szynkę razem z linką
I nie widzi wskutek zmroku
Drżących Sowidrzałów z boku.

Ciężko dysząc z szynką w paszczy
Niedźwiedź także linę taszczy
Nie przypuszcza w swym zachwycie,
Że komuś ocala życie.

Życie wprawdzie im ratuje
Lecz jakżeż ich maltretuje
W rozpaczliwych swych podskokach
Nie czują już kości w bokach.







O kapeluszach pisałam już. Pamiętajmy, że sterczące „głowy cukru" już zniknęły; że moda w dziedzinie kapeluszy wraca raczej do dawnych, przedwojennych czasów. W kolorach tylko widać wielkie rozpasanie i niezwykły wręcz wachlarz urozmaiceń. Do granatowego kostiumu moda każe nosić kapelusik zielony, koralowy lub żółty, do czarnego — żółty, jasnoniebieski lub koralowy, do brązowego — rudawy, czerwony lub żółto pomarańczowy. Żeby zaś nie kłóciły się z sobą kolory okryć z kolorem kapelusza, przybiera je się i podszywa takim kolorem, w jakim mamy kostium czy płaszcz. Do przybrań służą bardzo szerokie lub wąskie rypsowe wstążki, owoce, a nawet puszyste pióra.

Głusi będą mogli słuchać radia

Ameryka obdarzyła nas nowym wynalazkiem, przy pomocy którego osoby o przytępionym słuchu, a nawet zupełnie głuche, będą mogły słuchać radia, korzystać z wyświetlania filmów dźwiękowych, bywać na operach, koncertach itp. Istota wynalazku polega na właściwościach ucha środkowego. Za muszlą uszną zakłada się maleńki, prawie niewidoczny aparacik, którego konstrukcja wzorowana jest na uchu środkowym. Aparacik ten połączony jest z niezwykle czułym mikrofonem, chwytającym nawet najlżejsze szmery. W ten sposób głusi będą mogli zupełnie dobrze słyszeć. Poza tym wynalazek amerykański ma inną niezwykle doniosłą wartość. Dotychczas plagą wszystkich miejsc publicznych, domów, szpitali były dręczące się na cały głos głośniki. Obecnie przy pomocy nowego aparatu głośniki można ściszyć do minimum, a mimo to, dzięki właśnie temu aparatowi chorzy będą mogli korzystać z audycyj radiowych.